



ALEKSANDRA MOŻEJKO

CÓRKA
MAFII

Elena

DZIECI MAFII #1



ALEKSANDRA MOŻEJKO

**CÓRKA MAFII
ELENA**

DZIECI MAFII #1

OŚWIĘCIM 2021

Copyright ©
Aleksandra Możejko
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Kamila Reclaw
Korekta:
Weronika Kucharczyk
Katarzyna Olchowy
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-560-0

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ 1

ROZDZIAŁ 2

ROZDZIAŁ 3

ROZDZIAŁ 4

ROZDZIAŁ 5

ROZDZIAŁ 6

ROZDZIAŁ 7

ROZDZIAŁ 8

ROZDZIAŁ 9

ROZDZIAŁ 10

ROZDZIAŁ 11

ROZDZIAŁ 12

ROZDZIAŁ 13

ROZDZIAŁ 14

ROZDZIAŁ 15

ROZDZIAŁ 16

ROZDZIAŁ 17

ROZDZIAŁ 18

ROZDZIAŁ 19

ROZDZIAŁ 20

ROZDZIAŁ 21

Podziękowania

ROZDZIAŁ 1

Elena

Czternaście lat wcześniej...

Chowam się w ogrodzie. Wiem, że Dante będzie mnie szukał i w końcu mnie znajdzie. Zawsze mnie odnajduje! A kiedy to nastąpi, czeka mnie kara. Zasłaniam usta drobnymi dłońmi siedmiolatki i zamykam oczy. Muszę być cicho. Nie mogę wydać ani jednego dźwięku, ani jednego pisku. Zamykam jeszcze mocniej oczy i modlę się, żeby mój ochroniarz Paolo mnie odnalazł, zanim zrobi to Dante. Wiem jednak, że moje modlitwy nie zostaną wysłuchane.

Słyszę jakieś kroki i jestem pewna, że to on, ponieważ całe moje ciało się napina, a na rękach pojawia się gęsia skórka. Nagle czuję szarpnięcie. Ktoś ciągnie mnie do góry.

– Tu jesteś! – Spoglądam mu w oczy. Jest zły i to bardzo. – Dlaczego wiecznie to robisz, co? – Dante coraz mocniej ściska moje ramię i potrząsa. Serce bije mi teraz jak szalone, a w głowie mam gonitwę myśli. Co tym razem wymyśli? Jak mnie ukarze? Ogarnia mnie strach, kiedy szarpie jeszcze mocniej i krzyczy:

– Odpowiedz, Eleno! – Zbliża się bardziej do mojej twarzy. Przerażona zamykam oczy i czuję tylko jego oddech na twarzy. Czekam na karę, niczym posłuszna już dziewczynka.

Nagle słyszę za sobą jakiś szelest i wypełnia mnie ulga, bo ktoś idzie w naszym kierunku. Otwieram oczy i patrzę błagalnie na Dantego w nadziei, że mnie puści, ale on nie słucha, tylko jeszcze mocniej ściska moje ramię.

– Może złapiesz kogoś swoich rozmiarów? – Słyszę za plecami nieznany chłopięcy głos.

Dante mnie odpycha, przez co upadam na ziemię, czując pieczenie skóry na kolanach. Na pewno je otarłam. Teraz liczy się jednak tylko

to, że udało mi się choć na chwilę od niego uwolnić.

Nie wiem, dlaczego Dante mi to robi. Często się nad tym zastanawiam i jego pytam też. Niestety, bez skutku. Od kiedy tylko pamiętam, był wobec mnie zawsze brutalny. Zaczęło się niewinnie. Zabierał mi zabawki albo popychał. Z czasem jego kary stawały się coraz brutalniejsze i mimo że starałam się go unikać, zawsze potrafił mnie znaleźć.

– A ty kim, do kurwy, jesteś? – Dante warczy i podchodzi do nieznajomego.

– Kimś, kto chętnie cię nauczy, jak się traktuje innych.

– To jest moja kuzynka, moja sprawa, nie twoja. Więc lepiej się odwróć i znikaj stąd...

Nagle nieznajomy przerywa mu, podnosząc głos. Cała aż się wzdrygam i ciaśniej obejmuję ramionami. Ze strachu nie jestem nawet w stanie się ruszyć. Siedzę więc tak skulona i wpatruję w Dantego oraz nieznajomego, gdy toczą wojnę na spojrzenia.

– Jak dla mnie może nawet być twoją siostrą, matką czy służącą! Jeśli chcesz się pobawić, znajdź sobie kogoś równego sobie.

Dante wybucha śmiechem, który już dobrze znam, bo zwiastuje same problemy. I kiedy myślę, że zaraz wybuchnie wojna, w oddali słyszę głos Paolo, który woła moje imię. Podnoszę głowę i spoglądam z przerażeniem na Dantego. On również patrzy na mnie i się uśmiecha, po czym mówi ostrym i nieznoszącym sprzeciwu tonem.

– Wracaj do swojego pokoju, Eleno, i to już! Później porozmawiamy.

Spoglądam na nieznajomego, po czym odchodzi. Wiem dobrze, że to nie koniec, choć przynajmniej na dzisiaj może tak. Kiedy tylko znika, wypuszczam głośno powietrze i czuję ulgę.

Spoglądam ze zdziwieniem na nieznajomego. Jest niewiele starszy od Dantego, pewnie ma jakieś dwanaście lub trzynaście lat. Mimo to pasuje do naszego świata. Wygląda jak ktoś ważniejszy od innych. Może dlatego Dante tak szybko odpuścił? Nagle nieznajomy pochyla się i podaje mi dłoń. Spoglądam na niego niepewnie, a po chwili słyszę spokojny głos:

– Nic ci nie zrobię, nigdy bym nie skrzywdził kobiety.

Kobiety? Czy ja dobrze usłyszałam? Czy on właśnie nazwał mnie kobietą? Jeszcze nikt tak o mnie nigdy nie powiedział. Zawsze byłam księżniczką lub dzieckiem. Nigdy kobietą. Uśmiecham się do niego i wyciągam drobną dłoń, która znika w jego ręce. Kiedy nasze palce się dotykają, czuję coś bardzo dziwnego, czego jeszcze nigdy nie czułam. Jakby coś wskoczyło na swoje miejsce – ktoś dołożył brakujący element do układanki. Spoglądam na niego i się uśmiecham.

– Dziękuję, mam na imię Elena. Elena Montenegro. A ty?

Wypowiadam własne imię i nazwisko, prostując się dumnie, tak jak nauczył mnie tego ojciec. Z uniesioną głową spoglądam na nieznajomego. Jest zaskoczony. Każdy tak reaguje na moje nazwisko. Od kiedy tylko pamiętam, ludzie albo się go bali, albo udawali, że się nie boją. Prawie każdy reagował jednak tak jak on. W końcu jestem Elena Montenegro, córka wielkiego i groźnego Enzo Montenegro, *capo dei capi* nowojorskiej mafii.

Zaskoczenie szybko znika z jego twarzy, a na jego miejscu pojawia się lekki uśmiech.

– Ktoś powinien to zobaczyć – mówi łagodnym głosem, a kiedy widzi moje zdziwienie, wskazuje palcem w dół. Śledzę jego wzrok jak posłuszna małpka, po czym zauważam, że po moim prawym kolanie cieknie strużka krwi.

To dziwne, ale od kiedy tylko pamiętam, nie odczuwam bólu. Moja matka mówi, że coś jest ze mną nie tak, bo nigdy nie płakałam, nawet jak byłam mała. Może dlatego Dante tak bardzo uwielbia mnie karać. Zawsze mówi mi, że jestem dziwadłem. Bardzo dobrze wiem, że go to doprowadza do szału. Jestem jedyną osobą, która tak na niego reaguje. Nie płaczę, kiedy mi coś robi i nie kabluję. Ani razu nie doniosłam na niego ojcu czy swojemu ochroniarzowi albo matce. Wiem dobrze, że tata by go ukarał, ale mimo swojego wieku, nie chcę dawać mu tej satysfakcji. To nie tak, że nic nie czuję, ale upór i zawziętość nie pozwalają mi tego okazywać. Może gdybym pokazała, jak bardzo się go boję i jak mocno mnie rani, wtedy by odpuścił. Nie jestem jednak gotowa, żeby dać mu wygrać.

– Powinnaś powiedzieć o tym ojcu albo matce. Często tak cię traktuje?

Czyżby czytał mi w myślach? Spoglądam na niego i z zacięciem siedmiolatki mówię prosto w twarz.

– Nie jestem kapusiem, kapusie idą do piachu!

Nagle nieznajomy się śmieje i kiedy tylko przestaje, spogląda na mnie i mówi nadal uśmiechnięty, ale z drwiną w głosie:

– Prawdziwa córka mafii. Ojciec jest pewnie z ciebie dumny.

Nie wytrzymuję jego śmiechu. Kopię go więc w nogę i uciekam. To trochę dziecinne nawet jak na siedmiolatkę, a na dodatek niezbyt rozsądną.

Zamykam się w pokoju i kładę na łóżku. I kiedy już uspokajam serce, w myślach pojawia się on – jego cudowne ciemnobrązowe oczy i uśmiech. Przytulam poduszkę i zasypiam z jego obrazem w myślach.

Obecnie...

Siedzę na łóżku w pokoju mojej siostry Olivii i czekam, aż przyjdzie po nas nasza matka. Dzisiaj Olivia ma poznać przyszłego męża. Tak, męża! Nie rozumiem tylko jednego, jak ona może być taka szczęśliwa. Gdyby ojciec poprosił mnie, żebym poślubiła obcego mężczyznę, wpadłabym w szal i uciekła. Olivia i ja zawsze się różniłyśmy. Nie tylko pod względem wyglądu, ale też charakterów, a przede wszystkim zachowania. Olivia od dziecka potrafiła wyegzekwować wszystko, czego chce. Ja raczej należałam do osób cichych i spokojnych. Wolałam być niezauważalną Eleną niż błyszczącą w świetle reflektorów Olivią.

Spoglądam na siostrę, która po raz setny poprawia swoją długą obcisłą sukienkę.

– Powinnam założyć coś krótszego, bardziej seksownego. Dlaczego dałam się namówić matce na tę suknię?

Uśmiecham się do niej. Siostra jest piękna, ma długie jasne włosy, nie takie jak moje. Moje też są długie aż do pasa, ale czarne jak węgiel. Obie jednak mamy taką samą oliwkową cerę, którą odziedziczyłyśmy po matce. Tyle że ja odziedziczyłam też duży biust oraz tyłek, który, jak twierdzi Olivia, powinien należeć do niej, bo nawet nie wiem, jak się nim posługiwać, cokolwiek to znaczy. Wstaję powoli z łóżka i staję tuż za nią.

– Zostaw ją wreszcie. Zaraz ją zgnieciesz, zamiast wyprostować. – Uśmiecham się do niej lekko.

– Co ty tam wiesz, Ellie. Jesteś jeszcze dzieckiem. – Olivia spogląda na mnie w odbiciu lustra.

– Nie przesadzaj, Olivio, jesteś ode mnie tylko dwa lata starsza... – Zanim zdołam cokolwiek jeszcze powiedzieć, przerywa mi:

– I uwierz mi, że to dużo. Szczególnie jeśli chodzi o ciebie.

Olivia odwraca się ponownie w stronę lustra i poprawia włosy. Siadam znów na łóżku, zastanawiając się, dlaczego nigdy nie mogłyśmy być takimi siostrami jak moje koleżanki ze swoimi. Od dziecka nie potrafiłyśmy się dogadać. Na szczęście nasz młodszy brat Nick jest moją opoką, ale doskonale zdaję sobie sprawę, że nie na długo. Zapewne już niedługo ojciec zacznie go wdrażać w świat mafii, żeby zrobić z niego kolejnego *capo dei capi*.

Nagle drzwi się otwierają i do pokoju wchodzi matka. Spoglądam na nią i na jej piękną niebieską sukienkę od jej ulubionego projektanta, a także śliczną kolie, którą dostała od ojca na rocznicę ślubu. Elizabeth jest piękną kobietą. W genach, które odziedziczyła po swojej matce, a mojej babce, Eugenii, otrzymała wspaniałe ciemne i gęste włosy oraz oliwkową karnację, taką samą jak moja. Niestety, zabrakło jej najważniejszego. Matczynej miłości. Od kiedy tylko pamiętam, trzymała nas na dystans. Oczywiście przy innych była przykładną matką i żoną gangstera. Kiedy tylko nikt nie widział ani nie słyszał, traktowała nas jak powietrze. Byliśmy jej dekoracjami, niczym więcej. Mnie to nie przeszkadzało, ale Olivia i Nick zawsze pragnęli jej miłości i akceptacji. Nie mogę ich za to winić. Które dziecko tego nie pragnie od swoich rodziców? Elizabeth okazywała miłość tylko wtedy, kiedy czegoś potrzebowała. Ja przestałam o to walczyć już w wieku pięciu lat. Może faktycznie matka ma rację i coś jest ze mną nie tak?

– Gotowe? Ojciec oczekuje nas w salonie za pięć minut – pyta, po czym odwraca się do mnie plecami i łapie Olivię za rękę. – Kochana, jesteś gotowa poznać swojego przyszłego męża?

Olivia uśmiecha się do niej, a w jej oczach widać iskry radości. Od dnia, w którym ojciec oznajmił nam, że Olivia wyjdzie za mąż za jednego z chicagowskich *capo dei capi* – Gabriela DeLuce, matka nie

odstępuje jej na krok. Nie wiem, czy ze strachu, że Olivia się wycofa, czy może po prostu z radości, że pozbędzie się jednego z nas. Po chwili matka odwraca się do mnie i z surowym wyrazem twarzy mówi ostro:

– A ty masz się zachowywać, Eleno. Rozumiemy się? Żadnych głupstw. – Jej surowy głos nie znosi sprzeciwu.

Spuszczam głowę i, nie słuchając zdrowego rozsądku, który nakazuje milczenie, odpowiadam:

– Oczywiście, matko!

Wiem, że to ją doprowadza do szaleństwa. Kiedy tylko skończyliśmy dziesięć lat, matka powiedziała, że już jesteśmy dorośli i mamy do niej mówić po imieniu, kiedy jesteśmy sami. Za każdym razem, kiedy nazywałam ją matką, wiedziałam, że wpada w złość.

W drodze do gabinetu widzę Dantego i jak zwykle się spinam. Strach wzbiera we mnie, a oddech zwalnia. Jego zachowanie z biegiem lat zmieniło się ze złego na jeszcze gorsze. Kiedy jesteśmy sami, przy każdej okazji sprawia mi ból. Spoglądam na niego kątem oka i błagam w myślach, żeby matka mnie z nim nie zostawiła. Dante wyrósł na wysokiego, dobrze zbudowanego szatyna. Uwielbia szyte na miarę garnitury, szybkie samochody i drogie zegarki. Jego lewa ręka jest pokryta tatuażami, które sięgają aż do ucha. Wiem, że pracuje dla mojego ojca jako kat. Podśledzałam kiedyś, jak tata rozmawiał z ojcem Dantego, wujem Paolo, który jest od lat prawą ręką *capo dei capi*. Mówili o tym, co Dante zrobił z jednym z dłużników, przeraziło to nawet mojego ojca. Wiem bardzo dobrze, że niewiele rzeczy potrafi go przestraszyć. Mogę sobie tylko wyobrazić, co Dante zrobił temu człowiekowi i jak wielką mu to sprawiło przyjemność. Sprawianie cierpienia innym ludziom uszczęśliwia go jak nic innego na tym świecie. Może jeszcze tylko zadawanie mi bólu.

Matka zatrzymuje się przy nim i z dobrze wyuczonym uśmiechem wyższości pyta:

– Goście już przybyli?

– Jeszcze nie. Enzo prosił, żebyście poczekali na nich w salonie. Jeśli pozwolisz, Elizabeth, chciałbym zamienić słowo z Eleną. Obiecuję, że nie zajmie to dużo czasu.

Spogląda na mnie ciemnymi oczami, a ja dobrze poznaję ten wzrok i wiem, że nie wróży nic dobrego. Zanim jednak mam okazję coś powiedzieć, matka spogląda na mnie i na Dantego, po czym macha ręką i odchodzi z Olivią. Wiem, że ona wie, co on mi robi, ale ani razu nie stanęła w mojej obronie, nie pytała też nigdy, skąd mam siniaki.

Kiedy Dante się do mnie zbliża, cofam się. Wiem, że to głupie, nigdzie przecież nie ucieknę, ale i tak zawsze w ten sposób na niego reaguję. Kiedy tylko dotykam plecami ściany i widzę na jego twarzy uśmiech zwycięzcy, wiem dobrze, że już przegrałam. Dante chwyta mnie za łokieć i przysuwa do mnie twarz. Czuję jego oddech i spoglądam w oczy pełne złości, która przenika przez moje ciało.

– Co to ma być, kurwa, za sukienka?! Nie ty wychodzisz za mąż, tylko twoja siostra. Nie musisz więc wyglądać jak zwykła tania dziwka! – warczy prosto w moje ucho, tak żeby nikt go nie usłyszał.

– Matka mi ją wybrała... – Nienawidzę się za to, że się przy nim tak jąkam. – Dobrze wiesz, że nie miałam nic do powiedzenia.

– A ty nagle jej słuchasz? – Śmieje się gorzko. – Idź do siebie i załóż coś innego. Powiem, że się oblałaś i poszłaś przebrać.

Puszcza mnie, a ja prawie upadam, bo nie jestem przyzwyczajona do wysokich obcasów, które również wybrała dla mnie matka. Łapię równowagę i spoglądam na niego.

Kiedy tylko Elizabeth przyniosła mi moją sukienkę, wiedziałam, że to zły pomysł. Nigdy się tak nie ubieram. Nie lubię pokazywać ciała, a ta kreacja odsłania bardzo dużo. Jest obcisła, prawie jak druga skóra. Z przodu ma wycięcie prawie do pępka, zakryte tylko cienką koronką, a to uniemożliwia założenie stanika. Na szczęście dużo ćwiczę i kocham biegać, więc moje mięśnie są dobrze wyrobione i mam płaski brzuch. Jestem też szczęśliwą posiadaczką ładnych, dużych, ale naturalnych piersi. Olivia mi ich zazdrości, od kiedy tylko skończyłam czternaście lat. Wtedy okazało się, że natura obdarzyła mnie hojniej, dodając w pakiecie długie nogi i jędrny tyłek. Zdecydowanie odziedziczyłam dobre geny.

Spoglądam na niego z gniewem i wiem dobrze, że jest zły, a pomysł, żeby się mu stawiać, wydaje się jeszcze gorszy. Niestety, złe pomysły to moja specjalność. Zamiast zostawić węża w spokoju, zawsze trącę

go patykiem.

– Chyba żartujesz...

Zanim zdołam powiedzieć cokolwiek jeszcze, czuję na prawym policzku tak dobrze mi znane pieczenie.

– Na górę i to już!

Ciszę przerywa nam nagle czyjś śmiech. Oboje natychmiast spoglądamy w tym kierunku. Zamieram z dłonią na swoim policzku, który teraz pulsuje.

– A ty jak zawsze torturujesz mniejszych i słabszych, co, Dante? Widzę, że nic się nie zmieniłeś.

Znam ten głos – to pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy. Po chwili czuję coś na kształt déjà vu. Wracam pamięcią do wydarzeń sprzed czternastu lat – do nocy w ogrodzie. To ten sam nieznajomy, który wtedy mi pomógł. Obronił mnie przed Dantem tak samo, jak robi to teraz. Przyglądam mu się i pierwsze, co zauważam, to fakt, że jest najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego w życiu widziałam. Wyższy niż Dante i jeszcze lepiej zbudowany. Jego czarne włosy są dobrze przystrzyżone i pasują do stylizowanej brody. Garnitur idealnie na nim leży, co oznacza, że został szyty przez najlepszego krawca. Spoglądam na jego twarz i zauważam, że nieznajomy przygląda mi się również z takim samym zainteresowaniem. Nasze spojrzenia się krzyżują i czuję dziwne przyciąganie. Jego ciemnobrązowe oczy są hipnotyzujące i nie mogę oderwać od nich wzroku. Nagle słyszę, jak Dante, coś mówi i wyrывa mnie spod czaru spojrzenia tego mężczyzny.

– Wszyscy na was czekają w salonie, Gabrielu. Pozwól, że was odprowadzę.

Kiedy tylko słyszę jego imię, przestaję oddychać. Nie mogę uwierzyć. Mój nieznajomy to Gabriel DeLuca, przyszły mąż mojej siostry.

Mój szwagier!

Po raz pierwszy w życiu czuję ból w klatce piersiowej i dziwny smutek. Otrząsam się z myśli na nagłe szarpnięcie.

Dante przysuwa się do mojego ucha i z zaciśniętymi ustami mówi:

– Marsz do swojego pokoju i to już, Eleno. I nie waż się zejść, jeśli

się nie przebierzesz, słyszysz?

Czuję, jak ktoś staje bardzo blisko nas i kiedy podnoszę głowę, widzę bardzo wkurwioną twarz Gabriela.

Boże, z bliska jest jeszcze piękniejszy, jeśli to w ogóle możliwe.

Eleno, uspokój się, to przyszły mąż twojej siostry – karcę się w myślach za swoje fantazje. Dopiero teraz zauważam, że obok Gabriela stoi drugi atrakcyjny mężczyzna. Wracam wzrokiem do twarzy swojego obrońcy, który przysuwa się jeszcze bardziej do mnie i Dantego.

– Jeśli jej natychmiast nie puścisz, połamię ci ręce, Dante!

Ten spogląda raz na mnie, raz na Gabriela i po chwili, która trwa wieczność, puszcza moją dłoń. Odpuszcza tak samo jak czternaście lat temu. Gabriel wyciąga do mnie swoją rękę i kiedy tylko jej dotykam, czuję to samo co wtedy w ogrodzie. Spoglądamy na siebie i wiem, że oboje odbieramy ten dziwny impuls, to uczucie przynależności i spokoju, które wypełnia całe moje ciało i duszę. Lekko się do niego uśmiecham, na co odpowiada:

– Witaj ponownie, Eleno. Wskażesz mi drogę do salonu – zbliża się i szepcze mi do ucha – czy znowu kopniesz mnie w kolano? – Po tych słowach lekko ściska moją dłoń i się uśmiecha.

Wtedy do mnie dociera, że mam przerąbane, a ten mężczyzna stanie się moją zgubą.

ROZDZIAŁ 2

Gabriel

Co jest, kurwa, nie tak z tą kobietą? Jak może pozwolić się tak traktować?! Przecież jest, kurwa, córką wielkiego Enzo Montenegro. Widziałem jej twarz zaraz po tym, jak Dante ją uderzył. Nie okazała żadnego zaskoczenia ani strachu. To tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że nie był to pierwszy raz. W życiu torturowałem wielu skurwieli. Połowa z nich miała strach w oczach, mimo że go nie okazywali. W jej oczach dostrzegłem tylko pustkę.

Może dlatego, kiedy tylko zauważyłem, jak ją uderzył, poczułem się, jakbym mógł mu wyrwać kręgosłup przez gardło. Gdyby nie mój kuzyn Tomaso, który złapał mnie za łokieć, pewnie bym to zrobił. Bóg mi świadkiem, że pragnąłem tego najbardziej na świecie.

Kiedy tylko podszedłem do Eleny i podałem jej dłoń, poczułem ponownie ten dziwny prąd, który odbieram tylko przy niej – to dziwne uczucie. Identyczne jak podczas naszego pierwszego spotkania. Wtedy była jeszcze małą dziewczynką, ale już wówczas wiedziałem, że będzie inna. Spoglądam teraz na piękną młodą kobietę i czuję, jak całe moje ciało się napina. Mam ochotę ją złapać za ramiona i przycisnąć do ściany. Posmakować tych pełnych ust. Na samą myśl mój kutas pręży się w gotowości. Nigdy jeszcze tak nie reagowałem na żadną inną. Co w takim razie ze mną jest nie tak? Przecież przyjechałem tu, żeby poznać jej siostrę, a swoją przyszłą żonę. Po raz pierwszy przeklinam sam siebie, że się zgodziłem na ten pierdolony ślub. Od strony biznesowej to dobre posunięcie. Enzo potrzebuje mojej armii i pomocy w walce z Rosjanami, a ja potrzebuję jego terenu. Dla nas obu to korzystny interes, dla mnie nawet korzystniejszy. Bycie pierdolonym królem całego Wschodniego i Zachodniego Wybrzeża jest czymś, co nie udało się do tej pory żadnemu *capo dei capi*. Teraz, po spotkaniu z nią, nie jestem tego aż tak pewny. A przecież

pragnąłem tego od dnia, kiedy skończyłem dwadzieścia lat i przejąłem rodzinny interes ojca. Przez tę kobietę zaczynam wątpić w swoje plany. I to mi się nie podoba.

– Witaj ponownie, Eleno. – Podchodzę do niej bliżej. Jest taka drobna i krucha. Spoglądam na jej twarz i z lekkim uśmiechem pytam:

– Wskażesz mi drogę do salonu – po czym zbliżam się do niej i szepczę – czy znowu kopniesz mnie w kolano? – Lekko ściskam jej dłoń i jeszcze szerzej się uśmiecham.

Czuję, jak jej ciało reaguje na moje. Podoba mi się to. Ukradkiem spoglądam na jej pełne piersi, przykryte zaledwie skrawkiem koronkowego materiału. Zauważam, że jej sutki są już twarde tak samo jak mój kutas. Kto wie – może będę mógł wypieprzyć zarówno młodszą, jak i starszą siostrę?

– Oczywiście. Tędy, proszę – odpowiada.

Kiedy tylko słyszę jej cichy, melodyjny głos, wyobrażam ją sobie pode mną, szepczącą moje imię i błagającą, żebym ją pieprzył całą noc. Elena uwalnia się od mojego dotyku i kieruje się korytarzem. Po chwili odwraca, spogląda na mnie przez ramię i mówi:

– Idziesz? Czy masz zamiar tak stać i się na mnie gapić? – Słyszę, jak mój kuzyn Tomaso parska śmiechem.

– Bardzo, kurwa, zabawne! – Odwracam się do niego i warczę, po czym uderzam go lekko w tył głowy i ruszam za Eleną.

Kurwa, mógłbym tak na nią patrzeć całymi dniami. Stała się piękną kobietą i nie mogę się zdecydować, czy wolę ją oglądać z przodu czy z tyłu, kiedy odchodzi. Jest doskonała. Długie, ciemne włosy swobodnie opadają na jej plecy. Ma na sobie bardzo obcisłą czarną sukienkę, która ledwo zakrywa idealny tyłek, a ten aż krzyczy, żeby go złapać i ugryźć. Dzięki oliwkowej skórze nie potrzebuje żadnych pończoch. Na stopach ma drogie szpilki z czerwoną podeszwą, na punkcie których kobiety tak szaleją. Nigdy tego nie rozumiałem, ale kiedy je kupowałem swoim kochankom, te wariowały z radości. Bóg mi świadkiem, że mam teraz ochotę wykupić wszystkie te pierdolone buty, tylko po to, żeby oglądać, jak Elena w nich chodzi. Najlepiej nago. Potrząsam głową, żeby wybić sobie z niej te myśli. Kurwa, Gabriel, opanuj się – powtarzam sobie w myślach. Muszę

zdecydowanie pojechać po tym spotkaniu na porządne ruchanie.

Tomaso mnie szturcha i kiedy tylko się na niego oglądam, widzę w jego oczach takie samo pożądanie, jakie pewnie widać z moich.

– Kurwa, niezła jest. Kto wie, może i ja się dzisiaj zaręczę, kuzynie.

Spoglądam na niego z chęcią mordy w oczach i zaciskam pięści. Czuję, jak zgrzytają mi zęby między zaciśniętymi szczękami. Mam ochotę mu wyjechać i wydłubać oczy własnymi rękami, żeby już nigdy tak na nią nie patrzył. Kiedy tylko zauważa moją minę, jego uśmiech gaśnie.

– Gabrielu, znam ten wyraz twarzy. Stary, nie zrób nic głupiego. – Słyszę w jego głosie błaganie.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Poprawiam garnitur i lekko się do niego uśmiecham.

– Tak, jasne! Miałeś ten sam wyraz twarzy, kiedy byliśmy dziećmi i Luka ukradł twój samochodzik. Pamiętasz? Pobijeś go wtedy okrutnie, mówiąc, że nikt nie zabiera tego, co należy do ciebie.

Spoglądam na niego i później na Elenę. Wiem, że ma rację. Tak właśnie jest, ona musi należeć do mnie. Muszę ją posiąść. Chociaż na jedną noc. Chcę, żeby znalazła się w moim łóżku, choć wiem, że to niewłaściwe.

Elena otwiera drzwi i kiedy tylko wchodzi, dostrzegam, że zajmuje miejsce w rogu pokoju. Nikt z obecnych nawet na nią nie spogląda.

Patrzę na wszystkich zgromadzonych. Enzo stoi obok młodej blondynki w długiej sukni, zapewne mojej przyszłej żony. Kiedy tylko mnie zauważa, podchodzi z wyciągniętą dłonią i szerokim uśmiechem. Nie ufam temu staremu skurwielowi, ale interesy to interesy.

– Gabrielu, jak dobrze cię widzieć, przyjacielu. – Chwytam jego dłoń, po czym odwzajemniam uścisk.

Spoglądam w jego ciemne oczy i postarzałą twarz. Pamiętam opowieści mojego ojca o wielkim Enzo Montenegro. Za czasów panowania mojego ojca wzbudzał postrach i respekt. Teraz spoglądam na niego i jedyne, co widzę, to desperacja. Już wiem, że mój nowy plan się uda. Ten człowiek jest gotowy na wszystko, byle tylko osiągnąć cel. Tak samo jak ja, a moim celem jest krzyk rozkoszy Eleny.

– Witaj, Enzo, pamiętasz mojego kuzyna, a zarazem prawą rękę?
Enzo puszcza moją dłoń i wita się z moim towarzyszem.

– Ależ oczywiście, witaj, Tomaso. Pozwólcie, że wam przedstawię moją śliczną córkę Olivię.

Odwraca się do młodej kobiety, która zbliża się z wielkim sztucznym uśmiechem. Jest ładna, ale pierwsze, co mi przychodzi do głowy, że to nie Elena. Po chwili słyszę jej głos:

– Witam, jestem Olivia.

Podchodzi i całuje mnie w oba policzki. Nie wiedzieć czemu, jej dotyk mi przeszkadza. Spoglądam w kąt pokoju, gdzie stoi Elena, i zauważam, że się spina oraz odsuwa w głąb ściany jeszcze bardziej, kiedy tylko podchodzi do niej Dante. Wkurwia mnie ten gówniarz. Mam ochotę wyciągnąć pistolet lub moje ukochane noże i wyciąć mu ten głupkowaty uśmiech z twarzy. Nagle słyszę głos Enzo i odwracam się do niego.

– A to moja kochana żona, Elizabeth, wydaje mi się, że jeszcze nie miałeś okazji jej poznać oficjalnie, oraz nasz syn Nicolas.

– Miło mi poznać. Wiele o tobie słyszałam. – Kobieta odzywa się do mnie.

– Zapewne. – Uśmiecham się do niej. Jest bardzo ładna, ale do Eleny dużo jej brakuje. Czekam, aż oficjalnie Enzo mnie przedstawi Elenie.

– Jeśli chcecie, zostawimy was samych z Olivią, żebyście mogli porozmawiać.

Dziwi mnie to i jednocześnie wkurwia, że Enzo nie przedstawił mnie Elenie. Od razu widać, że traktują ją inaczej. To jeszcze bardziej wyzwala we mnie chęć zaopiekowania się tą kobietą. Spoglądam na Enzo i mówię dość ostro:

– Zanim to nastąpi, musimy o czymś porozmawiać. Moje wymagania się zmieniły. Chcę renegotjować umowę.

Widzę szok i strach na jego twarzy.

– Nie martw się, Enzo, dużo się nie zmieniło – szybko go zapewniam, po czym spoglądam na Elenę. – Zamiast Olivii powinna tu stać Elena, bo to ona będzie moją żoną. Cała reszta pozostaje bez zmian, zapewniam cię.

Nagle słyszę jak Olivia i Elizabeth mówią jednocześnie.

– Elena? Chyba żartujesz!?

Najbardziej zaskakuje mnie jednak reakcja Eleny, która prawie krzyczy przez cały salon:

– Chyba sobie, kurwa, żartujesz! Pojechało cię?! Ojcie, o czym on mówi?

To wywołuje od razu uśmiech na mojej twarzy. A więc jednak nadal tam jest, ten sam ogień, który zobaczyłem w dniu, kiedy mnie kopnęła w kolano. Moja mała diablica. Ten opór sprawia, że jeszcze bardziej jej pragnę. Taki ogień w łóżku to sama przyjemność.

Tomaso nachyla się do mojego ucha i mówi cicho żartobliwym tonem:

– Widzisz? Tak samo jak z samochodzikiem i Luką.

Enzo podchodzi do mnie z wyrazem zdziwienia na twarzy. W całym salonie aż buzuje. Wiedziałem, że taka właśnie będzie reakcja, ale nic mnie to nie obchodzi. Liczy się tylko jedno – Elena. To jej chcę, a ja dostaję zawsze to, czego pragnę. Chociażby na chwilę. Zapewne po paru miesiącach mi się znudzi jak każda moja kochanka, ale w tym czasie zapewni mi rozrywkę. Widząc jej wzrok wypalający dziurę w mojej twarzy, wiem, że tak właśnie będzie.

– Proszę, porozmawiajmy w gabinecie.

– Ojcie, proszę. – Zanim Elena zdoła coś powiedzieć więcej i zapewne błagać, jej ojciec podnosi dłoń i spogląda na nią z surowym wyrazem.

– Dosyć tego, Eleno. Zaraz wrócimy. Macie tu wszyscy zostać.

Dostrzegam w jej oczach łzy, ale żadna nie spada na jej piękną twarz. Spogląda na mnie z tym samym zaciętym wyrazem twarzy jak wtedy, zanim mnie kopnęła. To będzie zabawne. Już się nie mogę doczekać, aż ujarzmię tę diabolicę. Spoglądam na nią ostatni raz, zanim wyjdę i lekko się uśmiecham, na co ona odpowiada mi, wyciągając język, co tylko mnie rozbawia. Odwracam się i idę za Enzo, który prowadzi mnie do swojego biura. Kiedy tylko wchodzimy do gabinetu, zamyka za nami drzwi. Siada za ogromnym biurkiem i kładzie dłonie na blacie. Stara się pokazać, że nadal jest groźnym gangsterem, czym wywołuje uśmiech na mojej twarzy.

– Usiądź i wytłumacz mi, co się właściwie stało? Myślałem, że jesteśmy dogadani? O co w tym wszystkim chodzi?

– Bo tak jest. Jeśli dobrze pamiętasz, w naszej umowie były moja pomoc w rozwiązaniu twojego problemu oraz tereny dla mnie zapewnione przez małżeństwo z twoją córką. I to nadal obowiązuje, Enzo. Nic się nie zmieniło.

– Przestań pierdolić, Gabrielu! Obaj wiemy, że mówiłem o mojej córce Olivii, a nie Elenie! – Enzo podnosi się z krzesła i krzyczy. – Nie taka była umowa!

Natychmiast wstaję i poprawiam garnitur. Tonem nieznoszącym sprzeciwu oznajmiam:

– Ty tak myślałeś, ja zmieniłem zdanie! Albo więc Elena będzie moja, albo nici z biznesu. I będziesz musiał sobie radzić sam – dodaję po chwili, bo nadal widzę wahanie w jego oczach. – I uwierz mi, Enzo, że jeśli wyjdę bez niej, nasza umowa straci ważność. Więc jak będzie?

Widzę, jak Enzo się zastanawia, ale po sekundzie już wiem, że wygrałem.

Elena jest moja.

I tylko moja.

ROZDZIAŁ 3

Elena

Oszołomiona słyszę jakby z oddali, że Olivia i matka się wydzierają, ale nie dociera do mnie wyraźnie ani jedno ich słowo. Nadal nie mogę uwierzyć w to, co się właśnie stało. Myśli niczym tornado szaleją teraz w mojej głowie. Nie potrafię z nich sklecić nic sensownego.

Po dłuższej chwili czuję, jak ktoś mną szarpie. Odwracam się i spoglądam na swoją siostrę, która mocno ściska mnie za ramię i jest naprawdę wkurwiona. Nie widziałam jej tak wściekłej od dawna, ostatnio chyba kiedy Nick podpalił jej markowe ubrania po jednej z ich sprzeczek.

– Co to było, Eleno? Jak to ty masz być jego żoną?! – Olivia potrząsa mną, krzycząc. – Przecież on miał poślubić mnie. Kurwa, Eleno, odpowiadaj! Wy tłumacz mi to natychmiast! – W jej głosie słyszę rozpacz i desperację.

Co mam jednak powiedzieć, skoro sama nie wiem, co się właściwie stało. Czy to jakiś żart?

Właśnie, to żart.

Tak, na pewno Gabriel żartował. Nie mogę być jego żoną. Nie mogę być niczyją żoną. W jakim świecie on żyje? Nie może tak po prostu postanowić, że bierze za żonę mnie, a nie moją siostrę. Wiem, że nasz świat różni się od normalnej rzeczywistości, ale to już na pewno przesada.

Spoglądam na Oliwię i na widok jej zapłakanej twarzy mówię szybko, starając się zachować spokój.

– To żart, Olivio, on żartował. – Olivia puszcza moje ramię i spogląda to na mnie, to na matkę, która tu za nią przyszła, po czym przytula się do niej z płaczem.

Elizabeth milczy i przygląda się nam obu. W jej oczach nie dostrzegam żadnej emocji. Czyżby wiedziała? A może po prostu nie

obchodzi jej nasz los ani co się z nami dzieje? Tutaj i tak decyduje ojciec. Ona zaś zgodzi się na wszystko, czego ten zażąda. Oddanie mnie czy Olivii nie robi jej żadnej różnicy.

– Mamo, to jest żart, prawda? Elena ma rację? To tylko żart?

Nagle pojawia się Dante z miejsca chwyta mnie za szyję, przyciskając do ściany tak mocno, że prawie tracę oddech. Potem przybliży swoją twarz do mojej i warczy mi do ucha.

– Jeśli ci się wydaje, że na to pozwolę i uwolnisz się ode mnie, to grubo się mylisz, Eleno. Słyszysz?! Jesteś moja i tylko moja!

Że co? Spoglądam na Dantego i widzę w jego oczach nienawiść. Czy on właśnie powiedział, że należę do niego? Oszalał?! Wzrokiem szukam pomocy, ale matka tylko mocniej przytula Oliwię i spogląda na drzwi, udając, że nic nie widzi. Zanim mam okazję o to zapytać czy błagać o oddech, słyszę, jak drzwi się otwierają, po czym już dobrze mi znajomy głos, odzywa się władczo:

– Już ci mówiłem, że jeśli jej dotkniesz, połamię ci ręce!

W drzwiach stoi Gabriel i po wyrazie jego twarzy stwierdzam, że byłby do tego zdolny, nawet jeśli mój ojciec by mu na to nie pozwolił. Wierzę, że znalazłby sposób, żeby to zrobić.

Dante mnie puszcza i zwraca się do mojego ojca. Łapię się za szyję i biorę spokojne wdechy. Czuję na sobie wzrok Gabriela, ale zmuszam się, by nie spoglądać nawet w jego stronę. Podchodzę na chwiejnych nogach do ojca i zanim mam okazję zapytać, co właściwie się dzieje, słyszę Dantego:

– Enzo, czy to jakieś, kurwa, żarty?!

– Właśnie, tato, czy Gabriel żartował, że to Elena będzie jego żoną? Bo jeśli tak to kiepski żart, Gabrielu. – Olivia patrzy na obu z błaganiem w oczach i łzami.

Nagle ojciec unosi rękę i Olivia milknie. Obie dobrze wiemy, że w takim stanie lepiej z nim nie rozmawiać. Spuszczamy głowy i milczymy.

– Wszyscy wychodzą, zostają tylko Elena i Gabriel.

Kiedy to słyszę, już wiem, że Gabriel wygrał. Ojciec łapie za rękę Oliwię i ciągnie do wyjścia. Słyszę tylko, jak ona coś krzyczy do matki. Tyle że jak zawsze tamta nie reaguje. Przecież jest dobrą żoną bossa

mafii i dobrze wie, że kiedy ojciec podejmie decyzję, nie ma już odwrotu.

Gdy tylko drzwi się zamykają i zostajemy sami w pokoju, spoglądam na Gabriela. Kilka razy otwieram buzię, żeby coś powiedzieć, ale niestety nic nie udaje mi się z siebie wydobyć. Czuję się jak ryba wyciągnięta z wody, która łapie powietrze, żeby przeżyć. To wszystko jest dla mnie nie do pomyślenia. To tylko sen. Nie, nie sen – to koszmar, z którego nie mogę się wybudzić, mimo że usilnie się staram. Zaciskam mocno dłonie i czuję, jak paznokcie wbijają mi się w skórę.

Z tych myśli wybija mnie jego cichy śmiech. Gabriel podchodzi do sofy i siada na niej, po czym spogląda na mnie. Jest taki piękny, władczy i mimo że mam ochotę go udusić, nie mogę zaprzeczyć, że ma w sobie to coś, co sprawia, że każdy kto na niego spogląda, odczuwa nie tylko strach, ale i podziw.

– Wyglądasz jak ryba, która została wyrzucona na powierzchnię. Powiesz coś czy będziesz tak stać? – Czy ten facet czyta w myślach? Kolejny raz wie dokładnie, o czym myślę. – Chociaż, szczerze mówiąc, dobrze byłoby mieć taką cichą i posłuszną żonę.

Kiedy tylko widzę jego uśmiech, nie wytrzymuję i wybucham. Podchodzę bliżej i stoję, spoglądając na niego z góry. Czuję, jak cała aż gotuję się w środku z wściekłości.

– Co ty sobie, kurwa, wyobrażasz? Jaką żonę? Siostry ci się, kolego, pojechały! Ja na pewno za ciebie nie wyjdę, wybij to sobie z głowy! – Podchodzę jeszcze bliżej i unoszę palec, powtarzając:

– Słyszysz?!

Wtedy on gwałtownie wstaje. Nasze ciała prawie się stykają i czuję, jakby moje serce miało zaraz wyskoczyć z piersi. Co jest ze mną nie tak? Dlaczego ten facet tak na mnie działa? Z jednej strony mam ochotę wydrapać mu oczy tępym nożem, a z drugiej marzę, żeby mnie położył na sofie i posiadał jak jeszcze żaden inny mężczyzna.

Opanuj się, Eleno!

– Po pierwsze, wolałem, kiedy się nie odzywałaś – syczy do mnie, po czym dotyka mojego policzka i przechodzi przez nas ten dobrze mi już znany prąd. – Po drugie, to już postanowione – zostaniesz moją

żoną, a co więcej – podziękujesz mi za to.

– Podziękuję po moim trupie – warczę, ale zanim mam okazję powiedzieć coś więcej Gabriel kładzie palec na moich ustach i mnie ucisza.

– Po trzecie, nigdy, ale to nigdy, mi nie przerywaj. Dobrze, Eleno?

Kiedy tylko słyszę, jak wypowiada szeptem moje imię tak blisko moich ust, zdradzieckie ciało od razu reaguje i twardnieją mi sutki, a ponieważ nie mam stanika, Gabriel od razu to zauważa. Kieruje wzrok z mojej twarzy na piersi, po czym się uśmiecha.

Super, dzięki ci za nie, matko.

Zbliża się do mnie jeszcze bardziej. Teraz nasze ciała przylegają do siebie równie mocno jak moja sukienka. Przyciąga mnie dłonią jeszcze bliżej, o ile to w ogóle możliwe.

– Po czwarte i ostatnie. Jesteś teraz MOJA – szepcze mi do ucha, akcentując słowo „moja”, po czym dodaje, lekko się odsuwając – a to oznacza, że nikt więcej nie ma prawa cię dotknąć ani skrzywdzić. Rozumiesz mnie, Eleno?

Kiedy tylko słyszę ostatnie słowo MOJA, które wymawia powoli, głoska po głosce, mam ochotę złapać go za marynarkę i zacząć całować. Coś jest ze mną zdecydowanie nie tak. Wszyscy mieli rację. Teraz to widzę.

Kiedy tylko Gabriel się odsuwa, czuję, jakby mi czegoś zabrakło, a z moich ust wydobywa się cichy jęk niezadowolenia.

– Widzisz, kochana, już na mnie reagujesz. Teraz będzie już tylko lepiej. – Uśmiecha się i siada z powrotem na sofie.

Co za zarozumiały, wkurwiający człowiek. Cała aż się gotuje i uczucie, które przed chwilą mnie pchało do zerwania z niego ubrania, znika jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, a na jego miejsce pojawia się złość.

Podchodzę do niego i cedzę przez zaciśnięte usta:

– Mylisz się, mój drogi, jeśli myślisz, że dostaniesz posłuszną i miłą żonkę. Jeśli takiej szukasz, to ożeń się z Olivią. Ona już za tobą szaleje i będzie przykładną żoną. Uwierz mi, ja taka nie będę, więc lepiej się dwa razy zastanów, zanim podejmiesz ryzyko.

– I tu się mylisz, moja droga! Chcę i będę mieć właśnie ciebie. Jesteś

teraz moja i nie mam zamiaru się więcej powtarzać. Przynajmniej do momentu, w którym mi się znudzisz.

Jego głupkowaty uśmiech sprawia, że mam ochotę złapać za wazon, który stoi na stoliku i walnąć go w głowę z całej siły. Ostatkiem sił się powstrzymuję, nadal pamiętając, kim on tak na prawdę jest.

– Przestań się uśmiechać. – Wyciągam do niego ponownie palec. – Ty i ja nigdy nie będziemy małżeństwem!

– No i tutaj ponownie się mylisz. To już postanowione.

Zanim mam okazję coś mu odpowiedzieć, drzwi do biura się otwierają i wchodzi mój ojciec. Kochany, wspaniały ojciec, który spogląda najpierw na mnie, a później na Gabriela. Po chwili mówi stanowczym głosem:

– Gabrielu, jeśli pozwolisz, chciałbym porozmawiać ze swoją córką na osobności.

Gabriel wstaje i przed opuszczeniem pokoju, podchodzi do mnie i przytula do swojego boku oraz szepcze mi do ucha tak, by ojciec tego nie słyszał:

– Nikt cię nie skrzywdzi, będziesz daleko od Dantego, bezpieczna ze mną. – Po czym spogląda na mnie, daje lekkiego buziaka w policzek i wychodzi.

„Bezpieczna” – To słowo dźwięczy mi w uszach.

Czy to możliwe? Czy mogłabym uciec z tego piekła i być bezpieczna z nim?

Kiedy tylko drzwi się zamykają za Gabrielem, ojciec chwyta mnie za łokieć i bardzo mocno ściska, po czym krzyczy na mnie z furią w oczach, jakiej już dawno u niego nie widziałam:

– Wyjdiesz za niego, Eleno i będziesz dobrą, posłuszną żoną, tak jak twoja matka, albo obiecuję, że zamienię twoje życie w prawdziwe piekło! – wrzeszczy, po czym mną potrząsa, przez co tracę równowagę w tych pojebanych szpilkach.

Uderzam boki ramienia o stolik i, mimo że nie odczuwam bólu, wiem, że będę mieć siniaka. Spoglądam na ojca, który nawet nie pomaga mi wstać i, sama nie wiedząc dlaczego, zaczynam się śmiać.

– Piekło...! Piekło! – powtarzam niczym jakaś wariatka. – Ja żyję w piekle od urodzenia, ojciec. Gorszego piekła mi nie możesz

zagwarantować!

Kiedy widzę szok i zdenerwowanie na jego twarzy, już wiem, że gorzej nie może być. Pytanie, tylko czy wpadnę z deszczu pod rynnę, ale wiem bardzo dobrze, że muszę zaryzykować. Nie mam innego wyjścia. Może Gabriel ma rację.

Z trudem się podnoszę i patrzę na ojca, powstrzymując się od płaczu. Nie dam mu satysfakcji zobaczenia moich łez.

– W jednym masz rację. Wyjdę za niego i nareszcie ucieknę z tego miejsca.

Może dzięki temu małżeństwu będę bezpieczna? Bóg jeden wie, że tutaj nie jestem, a już na pewno nie będę po dzisiejszym wieczorze.

Wychodzę z salonu, trzaskając drzwiami. Zanim docieram do swojego pokoju, Olivia mnie dogania i zatrzymuje na schodach.

– Eleno, co powiedział ojciec? Jakoś to naprawił, prawda?

Widzę, że jest tym bardzo przejęta. Jak to możliwe? Powinna się cieszyć, że nie musi wychodzić za obcego faceta. Ona tymczasem zachowuje się, jakby to była tragedia, jakby od lat kochała Gabriela.

– Olivio, dlaczego tak bardzo chcesz za niego wyjść? Powinnaś się cieszyć. Jesteś nadal wolna – dodaję cicho.

– Cieszyć?! Czym... tym? – Olivia wymachuje rękami i śmieje się nerwowo, zupełnie jak ja przed sekundą, kiedy rozmawiałam z ojcem.

– Cieszyć się, że nadal tu będę? Eleno, ja jestem inna niż ty. Gabriel zapewni mi lepszą przyszłość, więcej swobody. Nie dość, że jest przystojny, to jeszcze bogaty. Jest pierdolonym bossem. Wiesz, ile władzy mi to da?!

Słyszę w jej głosie desperację. Spoglądam na nią w szoku, że może być tak płytka. Jak można wyjść za kogoś dla pieniędzy i władzy? Nigdy nie marzyłam o miłości, ale również nie pragnęłam wychodzić za mąż z przymusu czy dla bogactwa. Nie wyobrażam sobie takiego życia, jakie ma nasza matka. Ojciec ją ignoruje, zdradza i mimo że nigdy nie widzieliśmy, aby podniósł na nią rękę, ona panicznie się go boi. Nie chcę tak żyć. Nie chcę być taka jak ona. Jak każda posłuszna żona gangstera, która nie ma prawa do niczego. Ma siedzieć cicho i pięknie wyglądać. Mam być osobą bez emocji, miłości czy radości? Nie wiem, czy śmierć nie byłaby lepsza. Spoglądam na siostrę i, nie

mogąc dłużej wytrzymać jej głupoty, wybucham:

– Jak możesz być tak głupia?! Tak, on jest bossem mafii, Olivio. Zabija ludzi, handluje narkotykami, torturuje innych i Bóg jeden wie co jeszcze. Dla ciebie liczy się kasa i władza. A on?! Może jest złym człowiekiem, ale jest człowiekiem. Tak samo jak ty i ja. Każdy z nas zasługuje na miłość.

– Och, daj spokój, Eleno, jesteś taka naiwna. Nawet nie widzisz, jak inni mężczyźni na ciebie reagują. Gdybyś była mądra, dawno byś to wykorzystywała i dostawała, co tylko zapragniesz.

Nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. Zostawiam ją na schodach i wbiegam do swojego pokoju, po czym zamykam drzwi. Siadam na łóżku, przytulam poduszkę i po raz pierwszy żałuję, że nie potrafię się rozpłakać. Teraz naprawdę by mi się to przydało. Zamiast tego przykładam poduszkę do twarzy i krzyczę ile sił. Jestem tym wszystkim wykończona. Kładę się na łóżku i spoglądam w sufit. Niestety, sen nie przychodzi, a przez natłok myśli nie jestem w stanie się nawet uspokoić. Po godzinie bezsensownego leżenia słyszę ciche pukanie. Kiedy otwieram, ojciec wchodzi do środka, a ja siadam na łóżku i przyglądam się mu uważnie. Po jego minie już widzę, że to nie był sen ani głupi żart Gabriela. On pragnie mnie, nie Olivii. Pytanie tylko na jak długo? I czy ja będę w stanie żyć tak, jak on tego pragnie. Przecież jestem inna, jestem dziwadłem, którego nikt nie chce, więc jakim cudem on chce właśnie mnie? I dlaczego?

– Eleno, matka zaraz do ciebie przyjdzie. Spakuj parę rzeczy.

– Jak to? Już dzisiaj?

– Tak. – Ojciec wstaje i tuż przy drzwiach mówi cicho. – Bądź posłuszna.

Po tych słowach wychodzi. Po chwili pojawia się matka, która nawet na mnie nie spogląda, tylko od razu idzie do garderoby i wyciąga moją walizkę. Siedzę cicho na łóżku i przyglądam się jej w milczeniu.

Po raz pierwszy czuję, że przydałaby mi się jej pomoc, rada, ale jestem na tyle zła i uparta, że nawet się nie odzywam, tylko wstaję posłusznie i łapię za szkicownik – jedyną rzecz, jaką pragnę ze sobą zabrać.

– Dobrze, masz już spakowanych kilka rzeczy. Resztę doślemy lub

możesz sama kupić. Idę do twojej siostry. Biedaczka leży i płacze.

Zanim mam okazję coś jej powiedzieć, już znika za drzwiami. Staję przy nich i może po raz ostatni spoglądam na swoją złotą klatkę. To było jedyne miejsce, gdzie czułam się sobą, gdzie wszystko, co mi się przytrafiało, znikało. Przez sekundę w mojej głowie pojawia się plan ucieczki, ale dobrze wiem, że nie tylko Gabriel, ale również mój ojciec by na to nie pozwolił. Znaleźliby mnie nawet na końcu świata. Jedyne, co teraz się liczy, to że mam nadzieję, iż Gabriel dotrzyma słowa i będę bezpieczna. Zresztą, jakoś będę musiała sobie poradzić, tak jak do tej pory.

ROZDZIAŁ 4

Gabriel

Słyszę, jak Olivia i Elena rozmawiają na schodach. I kiedy już mam im przerwać, aby się pożegnać i po raz ostatni dzisiaj zobaczyć wkurzoną Olivię, ta wybucha dziwnym śmiechem i mówi do siostry.

– Cieszyć?! Czym... tym? Cieszyć się, że nadal tu będę? Eleno, ja jestem inna niż ty. Gabriel zapewni mi lepszą przyszłość, więcej swobody. Nie dość, że jest przystojny, to jeszcze bogaty. Jest pierdolonym bossem. Wiesz, ile władzy mi to da?!

Wiedziałem, że coś jest nie tak z Olivią. Za bardzo protestowała na wieść, że poślubię jej siostrę. Wiedziałem, że ma inne plany co do mnie. Nie wmówiłaby mi, że protestuje ze względu na wielką miłość. Kiedy słyszę, co odpowiada Elena, mam ochotę ją zabrać już dzisiaj do siebie i już nigdy nie wypuścić. Nie łudzę się, wiem, że szybko mi się znudzi. Zapewne zaraz po tym, jak tylko ją ujarzmię, ale wiem też jedno – taka żona to dobry biznes. Nie mam też wątpliwości, że będę ją zdradzał. Za bardzo kocham kobiety i zabawę. Liczę jednak na to, że chociaż na jakiś czas zapewni mi rozrywkę.

– Jak możesz być tak głupia?! – Słyszę ponownie głos Eleny – Tak, on jest bossem mafii, Olivio. Zabija ludzi, handluje narkotykami, torturuje innych i Bóg jeden wie co jeszcze. Dla ciebie liczy się kasa i władza. A on?! Może jest złym człowiekiem, ale jest człowiekiem. Tak samo jak ty i ja. Każdy z nas zasługuje na miłość.

– Och, daj spokój, Eleno, jesteś taka naiwna – odpowiada jej wyrachowana siostra – Nawet nie widzisz, jak inni mężczyźni na ciebie reagują. Gdybyś była mądra, dawno byś to wykorzystywała i dostawała, co tylko zapragniesz.

Wiedziałem, że będzie idealna. Od samego początku to przeczuwałem. Dobrze zrobiłem, zmieniając swoje plany co do tego małżeństwa. Kiedy tylko drzwi się zatraskują, cofam się do salonu,

w którym stoi już wkurwiony Dante. Idealnie – jeszcze jego mi tutaj brakowało. Kiedy tylko mnie zauważy, od razu podchodzi i po wyrazie jego twarzy wnioskuję, że nie ma zamiaru mi winszować zaręczyn.

– Chcesz mi pogratulować wyboru lepszej z sióstr? – Uśmiecham się do niego i widzę, że szykuje się do ataku. Uprzedzając uderzenie, zatrzymuję jego rękę i wyginam, obracając go do siebie plecami i przyciskając do ściany. Dante jest silny, znam jego reputację, bywa prawie tak samo bezwzględny, ale to ja jestem tym groźniejszym skurwysynem. I zaraz mu to udowodnię. Każdy, kto mnie już poznał, dobrze wie, że nie znam litości i tacy skurwiele jak on mi nie imponują ani się ich nie boję. Mocniej wykręcam mu rękę. I kiedy już widzę, że się poddał, zbliżam się i mówię mu do ucha.

– Pamiętasz, ostrzegałem, że ci ją połamię, jeśli jeszcze raz dotkniesz Eleny. – Wykręcam mu ramię jeszcze mocniej i kiedy obaj słyszymy znajome chrupnięcie, puszczam go, a ten pada na podłogę. Podejrzewam, że jego ręka nie jest złamana, ale przez parę dni będzie bolała, dzięki czemu doskonale mnie zapamięta. Stoję nad nim i poprawiam garnitur, po czym uśmiecham się. – Do widzenia, Dante, jak zawsze miło było cię widzieć.

Kiedy już mam odejść, ten nagle odzyskuje głos:

– Ona jest moja i zawsze będzie moja!

Odwracam się do niego i na widok tego uśmiechu mam ochotę go zamordować. Zaczynam go kopać, kompletnie tracę nad sobą panowanie, zdarza mi się to rzadko. Nie doszedłbym do takiej władzy, gdybym pozwalał moim emocjom brać górę. Nagle czuję, jak ktoś mnie chwyta i odsuwa od ofiary.

– Już dobrze, kuzynie. Zostaw go.

Dante się podnosi, trzymając za ramię oraz obolałe żebra. Jeśli jego ramię nie było wcześniej wybite, teraz na sto procent jest. Pluje krwią w moim kierunku i nadal wykrzywiony w uśmiechu woła za mną:

– Zapamiętaj to sobie, Gabrielu, Elena nigdy nie będzie twoja. Ona od zawsze należy do mnie, już od dziecka.

Czuję, jak Tomaso mnie łapie jeszcze mocniej. Celuję w Dantego palcem i krzyczę:

– Nigdy! Zapamiętaj to sobie, skurwielu. Od dziś każdej nocy będzie

krzyczeć moje imię, nie twoje. Będzie moją żoną. Moją kobietą!

Dostrzegam, że Dante ostatkiem sił łapie za broń i celuje we mnie. Nareszcie, skurwiel, daje mi powód, żeby go zająć jak psa, którym jest, nie wywołując przy tym pierdolonej wojny.

Po sekundzie celujemy do niego z Tomaso. Teraz ja się uśmiecham, bo wiem, że Dante ma już przejebane i doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Po raz pierwszy dostrzegam w jego oczach strach. Spogląda to na mnie, to na Tomaso. Nagle do pokoju wpada Enzo i krzyczy:

– Dosyć tego! Dante, opuść broń. Natychmiast! – Potem zwraca się do mnie i Tomaso. – Wy również, panowie... proszę – dodaje już łagodniej.

Kątem oka dostrzegam, że kuzyn spogląda na mnie i czeka na moją decyzję. Dobrze wie, że to ja jestem szefem i tylko ja mogę mu wydawać rozkazy.

Enzo widzi, że żaden z nas nie odpuści, i staje na linii ognia. Twardy skurwiel – muszę mu to przyznać. Po naszej rozmowie w gabinecie straciłem do tego starca szacunek, ale takim zachowaniem powoli go odzyskuje.

– Jesteśmy tu przy okazji negocjacji zaręczyn, a nie pogrzebu. Opuśćcie broń. Natychmiast. – Podchodzi do Dantego i zabiera mu pistolet. Tamten odpuszcza. Enzo chowa jego broń za pasek spodni, a kiedy widzę, jak Dante spuszcza głowę, ja również opuszczam swoją broń i chowam ją, przynajmniej teraz, zaraz po mnie robi to Tomaso.

Spoglądam na Dantego i Enzo i mówię ostrym tonem:

– Jeśli godzisz się na moje warunki, to chcę już dzisiaj zabrać Elenę do swojego hotelu. Jutro wrócimy razem i dogadamy wszystkie szczegóły dotyczące wesela oraz naszej współpracy.

Ryzykuję, zabierając Elenę już dzisiaj, ale wiem, że jeśli tu zostanie, może jej się coś stać. Ten skurwiel Dante ma jakąś pokręconą obsesję na jej punkcie. Boję się, że po naszej konfrontacji wyładowuje złość właśnie na niej, a jej główniana rodzina go nie powstrzyma.

– Po moim trupie, DeLuca! – krzyczy ten szaleniec.

– To się da załatwić, Montenegro!

Obaj stoimy tak przez chwilę, spoglądając na siebie. Nagle Enzo mówi do Dantego tonem *capo*. Dobrze znam ten głos, bo ojciec

wielokrotnie tak do mnie przemawiał, kiedy byłem młodszy.

– Dante, idź i zajmij się swoim ramieniem i żebrami!

– Enzo, chyba nie pozwolisz mu jej zabrać, to jest pojebane. On miał poślubić Olivie, nie Elenę. Nie pozwolę na to!

Dostrzegam, że Enzo napina się na jego słowa i jest zaskoczony, tak jakby po raz pierwszy dostrzegł chorą miłość Dantego do własnej córki. Czy to możliwe, że ten starzec jest tak głupi, że nie widział, co Dante robił Elenie? Czy to możliwe, że nie ma pojęcia, co dzieje się pod jego dachem?!

– Dosyć, chłopcze, idź już – odpowiada mu już łagodniej Enzo.

Kiedy tylko Dante wychodzi, Enzo kładzie dłoń na moim ramieniu i mówi:

– Proszę, usiądź, zaraz ją przyprowadzę. Jutro musimy się spotkać i porozmawiać o interesach oraz oczywiście o weselu.

– Jeśli tylko Elena będzie ze mną, masz moje stuprocentowe poparcie, tak jak obiecałem, Enzo, nie wycofam się z danego słowa. I mam nadzieję, że ty również.

Oczywiście.

Kiwa głową, po czym znika za drzwiami. Tomaso podchodzi do mnie i siada obok na sofie. Dostrzegam na jego twarzy zmieszanie. Po chwili zaś wybuchu i krzyczy:

– Co się właściwie tutaj, kurwa, stało?! Gabrielu, czy Dante nie jest jej kuzynem? Bo zachowuje się jak narzeczony, a nie rodzina.

– Jest jej pierdolonym kuzynem, ale widocznie ten popapraniec na swój dziwny sposób ją kocha. Albo po prostu kocha ją torturować. – Spoglądam na niego i mówię. – To już się skończyło. Ona jest moja. – Te ostatnie słowa wypowiadam z kamienną twarzą, bo chcę, żeby zrozumiał, że nie żartuję. Ta kobieta od dziś należy do mnie. Może tak naprawdę była moja od dnia, kiedy po raz pierwszy ją spotkałem i kopnęła mnie w kolano? Sam już nie wiem. Jednego jestem jednak pewien – tylko jej pragnę i będę ją miał.

– Zajebicie! Kurwa, pięknie! Przyjechaliśmy na kolację, żebyś poznał swoją przyszłą żonę Olivie. A ty, kurwa, zmieniasz zdanie i wybierasz jej siostrę, przez co wybuchu pierdolone piekło. Pięknie, bracie, wręcz cudownie – dodaje z uśmiechem. – Muszę jednak

przyznać, że twoja nowa wybranka jest sto razy piękniejsza od siostry. Wiesz, Olivii nic nie brakuje, więc to już dużo mówi o Elenie. Gorąca z niej laska.

Chwytam pierwszą rzecz, jaką mam pod ręką, i rzucam w niego. W ostatniej chwili Tomaso robi unik. Mierzę go spojrzeniem zabójcy, a on już dobrze wie, że popełnił błąd.

– Oszalałeś, kurwa? Mogłeś mnie tym zabić. – Obaj spoglądamy na roztrzaskany na podłodze wazon.

– Jeszcze raz się tak wypowiesz o mojej przyszłej żonie, a obiecuję, że cię zabiję.

Tomaso podnosi ręce w geście obronnym i zaczyna się śmiać.

– Kurwa, jest nawet gorzej niż myślałem. Etap Luki i samochodzika już dawno przekroczyliśmy, stary.

Patrzymy na siebie, po czym wybuchamy śmiechem. Rozmawiamy tak już przez jakiś czas, kiedy dochodzi nas ciche pukanie do drzwi. Prostuję się i lekko uśmiecham, kiedy do salonu wchodzi Elena. Jej oczy są czerwone i wygląda, jakby była zmęczona. Zmyła z siebie ten cały makijaż i się przebrała. Teraz ma na sobie zwykłe dresy i top na ramiączkach. Włosy spięła w luźnego koka na czubku głowy. Mimo to na jej widok całe moje ciało się napina i ogarnia mnie również dziwny spokój. Jest taka młoda i piękna. Kolejna myśl, jaka przychodzi mi do głowy, to ta, że jest cała moja i już niedługo będzie w moim łóżku.

– Czy możemy porozmawiać na osobności, Gabrielu? – Coś jest nie tak. Moja zadziorna dziewczynka zniknęła, a na jej miejscu pojawiła się wystraszona mała kobietka.

Nagle Elena podnosi głowę i widzę, jaka jest krucha, jak porcelanowa laleczka.

– Rozmawiałam z ojcem. Teraz, chciałabym porozmawiać z tobą, proszę.

Odwracam się do Tomaso, który wpatruje się w Elenę i głupkowato uśmiecha. Nakazuję mu natychmiast wyjść. Kiedy znika, podchodzę do niej i wskazuję na kanapę, prosząc, by usiadła. Kiedy to robi, przyglądam jej się uważnie. Kiedy zauważam na jej ramieniu wielkiego siniaka, wybucham.

– Kto ci to, kurwa, zrobił?! Ten skurwiel Dante? Zabiję go!

Elena spogląda na swoje ramię i zakrywa siniaka ręką. A ja aż cały się gotuję w środku i żałuję, że nie wpakowałem kulki między oczy tego skurwiela. Obiecuję sobie, że wykorzystam następną okazję.

– To nie Dante. Nieważne kto. Mam do ciebie dwa pytania i chcę, żebyś odpowiedział mi szczerze.

– Jak to nieważne kto? Należysz do mnie i nikt nie ma prawa podnieść na ciebie ręki! Słyszysz mnie, Eleno?! Każdego, kto spróbuje cię skrzywdzić, własnoręcznie zabiję.

– Właśnie mi odpowiedziałeś na jedno z moich pytań.

Zaskakuje mnie tym. Marszczę brwi i spoglądam na nią pytająco. Powoli się do niej przysuwam.

– Na jakie pytanie?

– Czy będziesz mnie chronił? Czy będę bezpieczna? – Kiedy tylko na mnie spogląda, nie wytrzymuję i chwytam ją delikatnie za dłoń. Od razu widzę, że nadal reaguje na mnie w ten sam sposób, jak ja na nią. Jeszcze większe zaskoczenie wywołuje, kiedy nie wrywa swojej dłoni, tylko spogląda na mnie tymi dużymi, ciemnymi oczami, tak podobnymi do moich. Czuję ulgę, że się mnie nie boi. Nerwowo pocieram twarz dłonią i mówię spokojnie, lecz stanowczo. Chcę, żeby mnie zrozumiała i zaakceptowała to, co mam do zakomunikowania.

– Oczywiście, że będę cię chronił. Jesteś tylko moja – oświadczam, po czym lekko głaszczę jej rękę.

– No właśnie. Co to znaczy, Gabrielu? – Boże, już kocham sposób, w jaki mówi moje imię i nie wyobrażam sobie, żeby wołała kogokolwiek innego podczas spełnienia. Pragnę, żeby krzyczała je w rozkoszy w każdej pieprzonej minucie.

– Jestem twoja? Czy to oznacza, że ty również mnie nie skrzywdzisz?

Spoglądam na nią i chyba widzi moje zmieszanie i zaskoczenie, bo szybko dodaje:

– Chodzi mi o to, że mówisz mi cały czas, że nikt mnie nie skrzywdzi. Że będziesz mnie bronił przed Dante. Że będę bezpieczna. Czy możesz mi obiecać, że ty również mnie nie skrzywdzisz? – Spogląda mi prosto w oczy i widzę nareszcie moją waleczną dziewczynkę, moją diabolicę. – Czego ty chcesz ode mnie w zamian?

Zastanawiam się nad jej pytaniem i po chwili zdaję sobie sprawę, jakie to może być dla niej trudne. Dla mnie sprawa była prosta – pragnąłem tylko dwóch rzeczy: jej bezpieczeństwa i jej ciała w moim łóżku.

– Tylko tego, co zechcesz mi dać. Nic więcej. Obiecuję, że wezmę tylko tyle, ile mi pozwolisz – po czym przybliżam się do niej jeszcze bardziej i już szeptem dodaję – a uwierz mi, kochana, że sama będziesz o to błagać.

Dostrzegam iskrę w jej oczach w reakcji na moje słowa. Po chwili Elena odzywa się już stanowczo.

– Zapomnij, to się nigdy nie stanie!

– Zobaczymy, kochanie, zobaczymy. Nigdy nie mów nigdy.

Nachylam się do niej i kiedy zauważam, jak jej klatka piersiowa zaczyna się unosić coraz szybciej, jedyne, czego pragnę, to skosztować tych pięknych, pełnych różowych ust. Przekonać się jak smakują. Kiedy już mam złapać jej twarz i udowodnić, że będzie moja, do salonu wchodzi jej ojciec. Elena w sekundę odskakuje ode mnie, zdając sobie sprawę z tego, jak blisko była od pocałowania mnie i od zapomnienia, że mnie nienawidzi. Uśmiecham się na myśl o jej zachowaniu. Zauważam na jej oliwkowej cerze rumieniec i czuję w spodniach, jak mój zdradziecki kutas się budzi. Elena opuszcza głowę, nic nie mówiąc. Poprawiam się i z lekkim uśmiechem przyglądam jej w milczeniu.

– Eleno, idź do swojego pokoju. Matka zaraz przyjdzie pomóc ci się przygotować.

Elena kiwa głową i wychodzi pośpiesznie z salonu. Enzo się nie odzywa.

– *O tak, kochana, tyko się pospiesz* – powtarzam w myślach i uśmiecham się do siebie.

ROZDZIAŁ 5

Elena

Przez całą drogę do hotelu rozmyślałam o ostatnich wydarzeniach. Jeszcze dziś rano nie podejrzewałam, że pod koniec dnia opuszczę własny dom ze swoim przyszłym mężem. Nadal nie mogę uwierzyć w to, co się właściwie stało ani jakim cudem do tego doszło. Takie rzeczy nie przydarzają się zwykłym śmiertelnikom. Ojciec pożegnał nas tak, jakby to było normalne, że prawie obcy facet zabiera jego córkę z rodzinnego domu. Matka nawet nie zeszła się pożegnać, pomogła mi w pakowaniu, a później w malowaniu i szybko zniknęła, twierdząc, że musi pomóc Olivii. Nie raczyła nawet spojrzeć mi w oczy. Wszyscy wokół zachowują się, jakby tak miało być. Jakbym sama wybrała taki los. Mimo że nadal nie jestem pewna, czy postąpiłam słusznie, znalazłam się tu.

I wiem już kilka nowych rzeczy. Gabriel mówi płynnie w co najmniej dwóch językach. Podczas jazdy słyszałam, jak rozmawiał z kimś po włosku oraz francusku. A to bardzo, ale to bardzo pociągające.

Spoglądałam od czasu do czasu na Gabriela, który całą drogę rozmawia przez telefon i nie zwraca na mnie uwagi. Kiedy tylko zatrzymujemy się przy hotelu, wychodzi z samochodu, po czym odwraca się do mnie i podaje mi dłoń. W drodze do pokoju mijamy recepcję i zauważam, jak wszyscy na nas patrzą. Dostrzegam w ich oczach strach oraz zaciekawienie. Gabriel cały czas trzyma mnie za rękę i prowadzi prosto do windy. Nikt nas nawet nie zatrzymuje. On czuje się tu jak pan i władca. Zajmujemy ostatnie piętro. Uśmiecham się lekko sama do siebie. Oczywiście że wielki Gabriel DeLuca musi pokazać, że stać go na najlepsze. Nie będzie przecież mieszkał w zwykłym pokoju jak każdy inny człowiek.

Kiedy tylko drzwi windy się rozsuwają, dostrzegam przy wejściu dwóch ochroniarzy. Witają się z nami skinieniem głowy i otwierają

drzwi do apartamentu. Obaj wyglądają niczym dwa ogromne drzewa i mają przy sobie broń. Spuszczam głowę i posłusznie wchodzę za Gabrielem. Jestem przyzwyczajona do takiego widoku. Od dziecka w domu było pełno ludzi z pistoletami oraz ochroniarzy.

Kiedy tylko wchodzimy do środka, zauważam wielki jasny salon, z którego widać cały Nowy Jork. Zatrzymuję się na środku pomieszczenia i czekam, sama nie wiem na co. Nerwowo bawię się palcami, aż do momentu, kiedy słyszę, jak strzelają mi kości.

Uspokój się, wariatko – nakazuję w myślach.

W oddali słyszę, jak Gabriel rozmawia ze swoim kuzynem. Po chwili czuję na ramieniu jego dotyk, więc się odwracam. Całe moje ciało napina się w dziwnym oczekiwaniu. On spogląda na mnie i mówi łagodnym głosem:

– Twoja sypialnia jest tutaj. – Puszczam mnie przodem i podchodzi do drzwi, po czym je otwiera. – Możesz się odświeżyć i odpocząć. Przez to całe zamieszanie nawet nie udało nam się zjeść kolacji. Niedługo po ciebie wrócę, przygotuj się, proszę.

Odwraca się i tak po prostu wychodzi. Zostawia mnie samą i opuszcza apartament w towarzystwie Tomaso. Stoję przed drzwiami z otwartą buzią. Po chwili zaczynam się jednak głośno śmiać, a potem rozglądam po apartamencie. Jest bardzo duży i gustowny. Przyłapuję się na tym, że sama bym go tak urządziła. Podoba mi się tutaj prawie każdy szczegół, od rzeźb po obrazy czy wazy. Pełno tu złota, bieli i czerni. Mimo przewagi tych trzech kolorów wszystko idealne do siebie pasuje. Stwierdzam, że z przyjemnością mogłabym tutaj zamieszkać. Wchodzę do sypialni i pierwsze, co zauważam, to duże łóżko na środku pokoju, a na nim pełno różnego rodzaju poduszek. Po prawej stronie stoi mała komoda oraz dwie szafki przy łóżku. Na każdej z nich jest przepiękna lampa w stylu art deco. Zdejmuję szpilki i głośno wzdycham z ulgą. Boże, jak ja nienawidzę wysokich obcasów. Moje stopy zapadają się w miękkim, puszystym dywanie. Spoglądam na nogi i z uśmiechem poruszam palcami. Biorę głęboki wdech i z ulgą wypuszczam powietrze. Już dawno nie było mi tak przyjemnie. Tak spokojnie. Jak to możliwe, że opuszczając swój rodzinny dom i przyjeżdżając do apartamentu obcego mi mężczyzny, jestem

w stanie tak się czuć. Jakby ogromny kamień spadł mi z serca. Przez całe życie bałam się i czułam ten ucisk. Nie byłam w stanie swobodnie oddychać, ale teraz stoję tu, w apartamencie Gabriela i po raz pierwszy robię to pełną piersią.

Uśmiech nie schodzi mi z twarzy, kiedy kieruję się do drzwi po lewej stronie, za którymi kryje się wspaniała duża łazienka z wielkim oknem na jednej ze ścian. Na samym środku stoi wielka wanna, taka, jaką mają moi rodzice, ale do ich pomieszczenia nigdy nie mieliśmy wstępu. Oprócz cudownej wanny jest tu również ogromny prysznic i lustro na całej długości ściany, zaraz nad czarną umywalką ze złotymi kranami idealnie pasującymi do złotych nóżek wanny. Spoglądam na swoje odbicie w lustrze i nagle się krzywię. Moje usta są pociągnięte mocną czerwoną szminką, na twarzy mam tonę makijażu, oczy zaś z ledwością się zamykają i otwierają. Nie byłam nawet w stanie zaprotestować, kiedy matka malowała mnie przed wyjazdem. Chwytam za chusteczki i zmywam z siebie to wszystko. Boże, ta kobieta naprawdę mnie nie zna. Powoli zdejmuję sukienkę i zauważam na ramieniu wielkiego siniaka, który powstał po tym, jak ojciec mnie popchnął. Mam też lekkie zaczerwienienie na policzku po porannym spotkaniu z Dantem.

Kręcę głową i mówię sama do siebie, że gorzej już chyba być nie może. Przynajmniej jestem teraz bezpieczna. Jeśli mogę oczywiście ufać Gabrielowi.

Rezygnuję z kąpieli, bo nie wiem, ile mam czasu. Gabriel nie podał mi konkretnej godziny. Kiedy tylko kończę cudownie ciepły prysznic, opatulam się białym, puchowym szlafrokiem i wychodzę z łazienki. Na środku pokoju stoi moja walizka. Zapewne ochroniarze przynieśli ją w międzyczasie. Klękam przy niej i otwieram. Nie byłam w stanie ruszyć się z łóżka i teraz tego żałuję. Spoglądam na wszystkie ubrania, jakie spakowała matka. Same obcisłe sukienki oraz seksowna bielizna, którą kupowała mi latami, a ja ją chowałam na dnie szafy. Biorę dopasowaną, ale dosyć skromną, zieloną sukienkę, dobieram do niej bieliznę i wracam do łazienki. W myślach notuję, żeby poprosić Gabriela o nową garderobę. Nie mam zamiaru chodzić w takich ubraniach, a wątpię, żebym mogła zabrać swoje z domu.

Suszę włosy i prostuję je. Staram się zrobić lekki makijaż. Jestem w ogromnym szoku, że moja rodzicielka pomyślała o każdym szczególe i spakowała mi cały arsenał kosmetyków. Nagle słyszę, że ktoś puka do sypialni. Wychodzę ostrożnie z łazienki, otwieram je i zauważam jednego z tych dwóch goryli, którzy stali wcześniej przed drzwiami. Uświadamiam sobie, że Gabriel nawet nie raczył mi ich przedstawić, więc nie wiem nawet, jak ten ma na imię ani jak mam się do niego zwracać. Z lekkim uśmiechem pytam miłym tonem:

– Tak?

– Szef zadzwonił i powiedział, że będzie późno. Jeśli jest pani głodna, to zamówimy coś z restauracji na dole. Jeśli nie, to może pani poczekać na szefa.

No pięknie, to ja się tutaj szykuję, a on nawet nie raczy przyjechać. Uśmiecham się do ochroniarza i mówię życzliwie, bo przecież to nie jego wina, że ma szefa palanta, po czym dodaję:

– Nie jestem głodna. Odpocznę w pokoju i poczekam na pana DeLucę.

Goryl odchodzi, nic nie mówiąc. Zamykam drzwi i wracam do łazienki. Spoglądam na wannę i uśmiecham się do własnych myśli. Przynajmniej teraz mam czas na kąpiel. Nalewam wodę i dodaję sole relaksacyjne, które zauważyłam już wcześniej. Zapalam trzy świece stojące na oknie. Ponownie zmywam z siebie makijaż i zdejmuję sukienkę. Puszczam z telefonu swoją ukochaną playlistę. Wchodzę do wanny i zanurzam się w idealnie ciepłej, pachnącej wodzie. Widok za oknem zapiera dech w piersi. Central Park jest taki piękny o tej porze roku. Jesień to zdecydowanie moja ukochana pora. Wiem, że ludzie wolą lato, słońce, plażę, ale dla mnie deszczowy, jesienny park, z całą paletą kolorów, jest najwspanialszy. Wkładam do uszu słuchawki, wciskam play i kiedy tylko słyszę pierwsze dźwięki *Lacrimosy* Mozarta, zamykam oczy i biorę głęboki wdech. Zdecydowanie tego mi było trzeba.

Kto wie, może polubię moje nowe życie tutaj? Uśmiecham się lekko i odlatuję w myślach, tworząc w głowie piękne obrazy, które zdecydowanie muszę później przelać na płótno.

Gabriel

Nie chciałem zostawiać Eleny samej, ale od tygodnia wiedziałem, że muszę załatwić tę sprawę z Marcusem. Rzadko bywam w Nowym Jorku, a skoro mam przejąć ten teren, muszę dbać o swoich klientów. W drodze do jednego z klubów Marcusa, czuję na sobie wzrok Tomaso. Co jakiś czas spogląda na mnie, ale milczy. Dłużej tego nie wytrzymam. Patrzę na niego i warczę.

– Powiesz coś, kurwa, wreszcie, czy będziesz na mnie patrzył jak jakaś pierdolona ciota?

– No już, spokojnie, szefie, po prostu zastanawiam się co teraz. Zabrałeś ją do siebie i masz zamiar się z nią ożenić. Co to tak naprawdę oznacza? Nie poznaję cię. To wszystko.

No właśnie, co to tak naprawdę, kurwa, oznacza? Sam jestem tego ciekaw. Plan z Olivią był prosty – dostać teren, który obiecał mi jej ojciec za pomoc w wojnie przeciwko Rosjanom, i żyć jak do tej pory – bawić się i korzystać z pozycji pierdolonego króla. Bo właśnie nim, kurwa, jestem. Od momentu, kiedy zobaczyłem, jak Dante podnosi rękę na Elenę, wiedziałem jednak, że muszę ją chronić i zabrać z tego piekła. Pytanie tylko co teraz? Zanim mam okazję cokolwiek odpowiedzieć Tomaso, samochód zatrzymuje się przy klubie Marcusa. Potrzebuję chwili, żeby się zastanowić. Mam też ochotę na jakąś kobietę.

Wchodzimy do środka i od razu zauważam, jak Marcus kończy rozmawiać ze swoimi pracownikami i podchodzi do nas. Klub jest jeszcze zamknięty, ale za chwilę ochroniarze zaczną wpuszczać ludzi, którzy już zresztą stoją w kolejce przed drzwiami.

– Panowie, czym zasłużyłem sobie na taką miłą niespodziankę? Nie dość, że mnie odwiedzacie osobiście, to jeszcze obaj?

Lubię Marcusa, zawsze był uczciwy i nigdy nie zwlekał z płatnościami, więc dziwię się i zastanawiam, co takiego się zmieniło. Jego kluby pękają w szwach. Popyt na nasz produkt jest, więc zastanawiam się, czy jest jakiś inny powód. Gdyby nie to, że Marcus jest dobrym przyjacielem z dzieciństwa, już dawno wpakowałbym mu kulę w łeb, a nie przylatywał z miłą wizytą.

– Jak to czym? Słyszeliśmy z szefem, że to najlepszy klub na tym wybrzeżu i przyjechaliśmy się przekonać, czy to prawda – odpowiada mu z uśmiechem Tomaso i wymieniają przyjacielski uścisk.

Marcus od razu prowadzi nas do sali VIP. Siadamy na jednej z wygodnych kanap i jeszcze przed nadejściem kelnerki pytam gospodarza:

– Czy mamy jakiś problem, przyjacielu? Przestał ci odpowiadać nasz produkt?

Dostrzegam, że Marcus się napina i już wiem, że coś jest nie tak. Znam go od dziecka. Poza tym, od lat ludzie się mnie boją i potrafię wyczuć od nich strach na kilometr. A on się czegoś boi. To jest pewne. Przybliżam się do niego i czekam cierpliwie na odpowiedź.

– Nie o to chodzi, Gabrielu, dobrze o tym wiesz. Mam tylko ostatnimi czasy małe problemy z dystrybucją do innych klubów, przez co płatności się opóźniły parę razy. – Po chwili szybko dodaje. – Już sobie z tym poradziłem. I od dzisiaj jesteśmy na tej samej drodze co zawsze.

– Problemy? Czy możemy ci jakoś pomóc w ich rozwiązaniu? – Obaj spoglądamy na Marcusa.

– Naprawdę, panowie, już wszystko rozwiązane. Nie musicie się martwić.

– A jednak się martwimy.

Niestety, jego ton sprawia, że zaczynam się denerwować, a tego uczucia nie znoszę. Zanim mam okazję cokolwiek dodać, do łóżki wchodzi kelnerka z butelką najlepszej whisky, a tuż za nią dwie inne dziewczyny, które niosą kieliszki. Tomaso klepie mnie po ramieniu i z uśmiechem mówi:

– Taką obsługę to ja rozumiem, bracie. Musimy częściej wpadać w odwiedziny.

Uśmiecham się do niego, ale jedyne, o czym mogę teraz myśleć, to interesy oraz Elena. Po chwili jedna z dziewczyn podchodzi i siada obok mnie. Kładzie mi rękę na udzie i ponętnie oblizuje usta.

– Należysz mi też, kochanie? – Czuję, jak jej dłoń głaszcze moje udo.

Uświadamiam sobie, że jeszcze przed chwilą tego pragnąłem.

Szybkiego, łatwego pieprzenia. Teraz kompletnie nie mam na nią ochoty, więc coś jest ze mną nie tak. Odsuwam jej rękę i ze stanowczym wyrazem twarzy mówię:

– Wybacz, mała, ale narzeczona na mnie czeka.

Kelnerka od razu zabiera dłoń. Dostrzegam zaskoczenie na jej twarzy, ale nic mnie to nie obchodzi. Mam teraz inne zmartwienia, na przykład Marcusa i jego dziwne zachowanie. Odwracam się do niego i mówię:

– Jesteś pewien, że nie potrzebujesz pomocy?

– Oczywiście, przyjacielu. Rozluźnij się, napij, zabaw.

Spoglądam na niego. Tomaso wyczuwa moje zaniepokojenie. Dobrze mnie zna. Po chwili wstaje, chwyta za butelkę i zapełnia moją szklankę, a potem z uśmiechem podaje.

– Napij się, szefie. Jesteśmy przecież w najlepszym klubie w Nowym Jorku. Skoro Marcus mówi, że nie potrzebuje naszej pomocy, to tak musi być. – Spogląda na naszego przyjaciela i dodaje. – Przecież nie byłby tak głupi, żeby nas okłamywać.

Chwytam za szkło i opróżniam od razu do połowy. Ponownie czuję na sobie dłoń dziewczyny obok. Spoglądam na nią, ale jedyne, o czym myślę, to kolacja z Eleną. Na pewno nie pieprzenie tej suki. Co się, kurwa, ze mną dzieje? Jeszcze wczoraj bym ją zaciągnął na zaplecze i zrobił to z nią tak, że straciłaby przytomność, a teraz jedyne czego pragnę, to spojrzeć w pewne ciemne oczy.

Kurwa!

Zaskakuje nie tylko siebie, ale również Marcusa i Tomaso. Wstaję, spoglądam na ich zszokowane twarze, szybko dopijam drinka i odstawiam szkło z hukiem na stół, po czym kiwnięciem głowy żegnam się z nimi i wychodzę. Słyszę, jak Tomaso się śmieje i mówi, że jestem już UDUPIONY. Po chwili wtóruje mu Marcus.

Mam na to wyjebane, bo jedyne co się teraz liczy, to jak najszybciej zobaczyć Elenę. Wychodzę z klubu, przed którym jest pełno ludzi, i zastanawiam się, o jakich kłopotach mówił Marcus. Jeśli jeszcze raz będą jakieś opóźnienia, będę musiał się temu przyjrzeć bliżej. Wsiadam do samochodu i każę kierowcy, aby się pośpieszył i zawiózł mnie jak najszybciej do hotelu.

Już się nie mogę doczekać, żeby zobaczyć Elenę. Jak to możliwe, że zaledwie dzisiaj zobaczyłem ją pierwszy raz jako dorosłą kobietę, a już mam ochotę być przy niej cały czas? Kim ja właściwie się stałem przez nią? Nie dziwię się, że Tomaso się martwi, bo sam siebie nie poznaję. To niedorzeczne, ale cieszy mnie fakt, że wiem, iż na mnie czeka. Może faktycznie potrzebuję ją dobrze wypieprzyć i mi przejdzie.

W drodze do hotelu dzwonię do swojego człowieka i nakazuję mu sprawdzenie tej sprawy z Marcusem. Przyjaźń przyjaźnią, ale interesy to interesy. A ja o swoje dbam. Nie ma miejsca na pomyłkę. W moim świecie może to człowieka kosztować życie.

Kiedy tylko przekraczam próg apartamentu, zauważam, że Elena nadal jest w pokoju. Zdziwi się, kiedy tylko odkryje, że jest tu tylko jedna sypialnia. Nie chciałem jej informować o tym wcześniej, żeby się nie wystraszyła. Nie moja wina, że plany uległy zmianie i byłem zmuszony ją zabrać ze sobą już dzisiaj. Cóż, znajdzie się w moim łóżku szybciej, niż planowałem. Wiem, że mógłbym załatwić nam inny apartament, ale sęk w tym, że tego nie chcę. Uśmiecham się do siebie, lecz ta cisza zaczyna mnie niepokoić. Elena nie zniknęła, tego jestem pewny. Gdyby chciała uciec, ochroniarze przed drzwiami by ją zatrzymali. Zaczynam ją wołać, ale odpowiada mi tylko cisza.

– Eleno, proszę, przyjdź do salonu! – Nic, nadal cisza. – Eleno! Słyszysz mnie?

Podchodzę do drzwi sypialni i cicho pukam. – Eleno!?

Cisza. Zaczynam się denerwować i szarpnięciem otwieram drzwi. Rozglądam się po sypialni, ale nigdzie jej nie widzę, za to dostrzegam otwartą walizkę. Zaczynam się wkurwiać, bo czuję dziwny niepokój.

– Eleno, jesteś w łazience? Jeśli mi za chwilę nie odpowiesz, to wchodzę. Słyszysz!?

Staję przy drzwiach i daję jej chwilę na odpowiedź, która niestety nie nadchodzi. Przez moją głowę przelatuje dziwna myśl, że może coś sobie zrobiła. Ogarnia mnie strach. Od lat tego nie czułem, a przez tę kobietę od rana spada na mnie za dużo emocji. Co ja do cholery robię?! Uchylam drzwi i widzę moją diabolicę leżącą w dużej wannie, po

samą szyję zakrytą pianą. Ma zamknięte oczy. Czyżby zasnęła? Po chwili zauważam słuchawki w jej uszach. Opieram się o framugę i przyglądam jej z głupkowatym uśmiechem na twarzy. Boże, mam ogromną ochotę się rozebrać i szybko dołączyć do tej kąpieli. Oprzeć jej cudowne ciało o swoje i namydlać jej idealne, jędrne piersi. Mój kutas już błaga o wolność i czuję, jak z każdą minutą staje się coraz twardszy. Po chwili słyszę, jak Elena głośno oddycha i wydaje cudowny jęk. Już wiem, że jeśli za chwilę nie wyjdę, rzucę się na nią, wyciągnę z tej wanny mokrą i docisnę do umywalki. Zacznę pieprzyć, aż jej jęki i krzyki wypełnią całą przestrzeń. Kiedy już mam się odwrócić i wyjść, słyszę jak Elena się porusza i nagle w łazience rozlega się jej głośny krzyk. Niestety nie taki, jaki życzyłbym sobie słyszeć.

– Co ty, kurwa, tutaj robisz? Wynoś się i to natychmiast!

Nie wiem dlaczego, ale odwracam się do niej plecami, jakbym został przyłapany na czymś złym, a nie na obserwowaniu własnej narzeczonej, po czym szybko się tłumaczę:

– Wołałem cię. Nie odpowiadałaś, myślałem, że coś ci się stało. I nie wrzeszcz tak, przecież i tak niedługo będziesz moją żoną. – Uśmiecham się i wychodzę. Słyszę tylko, jak Elena nadal się piekli.

Czekam w salonie, aż łaskawie wyjdzie i kiedy już mam do niej iść, drzwi sypialni się otwierają. Moja mała diablica ma na sobie białe obcisłe spodnie, zwykłą czarną koszulkę na ramiączkach oraz buty na niskiej podeszwie. Jej nadal wilgotne włosy są zaplecione w warkocz, po boku, a na idealnej twarzy nie ma tego okropnego makijażu, jaki miała wcześniej. Wstrzymuję oddech. Boże, jaka ona jest piękna. Każda inna kobieta wyglądałaby zwyczajnie w takim stroju, ale nie ona, nie moja Elena. Ona jest wręcz idealna.

Zanim mam czas, aby pomyśleć, słowa same wychodzą mi z ust.

– Jesteś po prostu idealna.

Dostrzegam, jak na jej twarzy pojawia się rumieniec i jeszcze bardziej uświadamiam sobie, jaka jest śliczna i delikatna. I cała moja. Wyciągam do niej rękę.

– Gotowa, kochanie? Pewnie umierasz z głodu.

– Już bardziej gotowa nie będę.

Elena podchodzi do mnie i chwyta moją dłoń. Uśmiecham się do niej i razem wychodzimy. Zjeżdżamy windą do restauracji w hotelu i kiedy tylko wchodzimy do środka, chwytam Elenę za rękę i splatam nasze palce. Czuję, jak całe jej ciało się napina. Spoglądam na nią i się uśmiecham. Wiem, że próbuje ze mną walczyć, ale jej na to nie pozwalam, za to jeszcze mocniej ściskam jej dłoń. Przysuwam ją do siebie i szepczę do ucha.

– Nie walcz ze mną, kochanie, to mnie tylko jeszcze bardziej nakręca.

Lekko całuję ją w policzek. Zauważam, że pod wpływem moich słów i dotyku Elena wstrzymuje oddech, a przez materiał cienkiej bluzki dostrzegam, że jej sutki twardnieją jak na zawołanie.

Kurwa!

Co ta kobieta ze mną wyprawia? Biorę głęboki wddech i uspokajam się, po czym spoglądam w kierunku hostessy. Młoda kobieta zauważyła mnie od razu i pośpiesznie do nas podchodzi. Spogląda na mnie, po czym uśmiecha się tak, jakby chciała, bym ją zaraz przeleciał na stoliku. Nie powiem, wczoraj, kiedy byłem tutaj razem z Tomaso, taka myśl przeszła mi przez głowę, ale teraz, kiedy idę pod rękę z Eleną, zachowanie tej kobiety mnie irytuje. Kiedy tylko wskazuje nam nasz stół, widzę, że Elena spogląda na mnie i na hostessę z dziwnym, nieodgadnionym wyrazem twarzy. Kiedy tamta odchodzi, wypala przez zaciśnięte zęby:

– Jeśli chcesz, mogę wrócić do swojego pokoju i zostawić was samych.

Spoglądam to na nią, to na odchodzącą kobietę i parskam śmiechem. Moja mała diablica jest zazdrosna? Muszę przyznać, że mi się to podoba. Wcześniej, gdy tylko jakaś moja kochanka okazała choćby odrobinę zazdrości, od razu się od niej odcinałem. Przestawała dla mnie istnieć. Fakt, że Elena jest o mnie zazdrosna, podoba mi się, i to bardzo.

– Czyżbyś była zazdrosna, kochanie? – Widzę, jak w jej oczach pojawia się złość. Po chwili dodaję z uśmiechem. – Muszę przyznać, skarbie, że mimo iż mi się podoba, jak ją okazujesz, nie masz powodów do zazdrości. Żadna z tych kobiet tutaj ani nigdzie indziej

nawet ci nie dorównuje. Poza tym, już ci mówiłem – przysuwam się do niej bliżej, patrzę w oczy i chwytam za rękę – jesteś moja, a ja, kochanie, jestem wyłącznie twój. Przynajmniej na teraz.

Co ja do cholery wygaduję?!

To jedyna myśl jaka teraz krąży mi po głowie.

Elena

Cały czas w trakcie kolacji zastanawiam się nad tym, co powiedział Gabriel. Kiedy tylko uspokoił mnie i zapewnił, że liczę się tylko ja, nie wiem dlaczego, ale poczułam dziwny spokój. Czyżby miał rację? Byłam zazdrosna?

Jak to możliwe? Przecież w ogóle go nie znam, a co najważniejsze, nienawidzę go. Boże, oszaleję przez tego mężczyznę, a to dopiero pierwszy dzień.

Ukradkiem na niego spoglądam. Czuję, jak moje ciało od razu reaguje. Z każdą mijającą sekundą ten przyjemny ból w podbrzuszu nasila się jeszcze bardziej. Czuję, jak moje majtki zaczynają się robić mokre. Wiem, że to złe. Wiem, że nie powinnam tak na niego reagować, ale to i tak nie powstrzymuje mojego ciała. Mimo że rozum nakazuje mi co innego, ono żyje swoim własnym życiem. Jestem na siebie taka wściekła, ale uwielbiam go obserwować. Jego mięśnie idealnie się napinają i rozluźniają. Widać, że dba o siebie. Zwilżam usta językiem i czuję suchość w gardle. Dłużej tego nie wytrzymam. Drżącą dłońią łapię za lampkę wina i upijam spory łyk. Czuję na sobie jego badawczy wzrok.

Mimo głupiej reakcji mojego ciała, o dziwo, kolacja przebiega bardzo dobrze. Gabriel okazuje się bardzo ciekawym rozmówcą. Albo dobrze udaje, albo naprawdę go ciekawi moja opinia na różne tematy. To dla mnie bardzo dziwne i niespotykane. Do tej pory nikogo nie obchodziło moje zdanie ani to co mam do powiedzenia. Od lat nie miałam nikogo, z kim mogłabym porozmawiać, nie licząc mojego ochroniarza Paolo, ale on był opłacany przez ojca i to była tylko jego praca.

Podczas kolacji zauważam, jak wszystkie kobiety zerkają na Gabriela i pewnie zastanawiają się, co taki mężczyzna robi z kimś takim jak ja. Niestety, to mnie doprowadza do szału. Powinnam się cieszyć, że Gabriel będzie dostawał to, czego każdy facet oczekuje od żony, tyle że od innych kobiet, a mnie zostawi w spokoju. Ta wiadomość powinna mnie uspokoić, więc dlaczego jestem taka zła i mam ochotę rzucić szklanką w każdą z tych kobiet? Zamiast tego wołam kelnera i proszę go o przyniesienie mi drinka. Kątem oka dostrzegam, że Gabriel spogląda to na mnie, to na niego.

– No co, nie wolno mi się już nawet napić czegoś mocniejszego?

– Ależ oczywiście, kochanie – odpowiada, po czym prosi kelnera o przyniesienie dla mnie jednego martini oraz whisky dla niego.

Zanim się orientuję, jestem już po trzecim martini i kiedy tylko próbuję wstać od stolika, czuję zawroty głowy. O mały włos nie upadam na podłogę, ale silne ramiona Gabriela łapią mnie w talii i przytulają do swojego umięśnionego ciała. Spoglądam w jego ciemne oczy i przechodzi mnie ten sam dreszcz co zawsze pod jego dotykiem. Uśmiecham się do niego i czuję, jak jego mięśnie też się napinają. Przepelnia mnie satysfakcja na myśl, że nie tylko ja tak na niego reaguję. Kiedy tylko opieram głowę na jego klatce i wdycham ten cudowny zapach piżma, cytrusów oraz tej najcudowniejszej nuty – jego ciała, zamykam oczy i odpływam. Czuję, jakbym unosiła się w chmurach. Wszystkie moje obawy i głupie myśli ulatują. Nie ma już Olivii, ojca ani Dantego. Nie ma już mojego piekła. Są tylko cisza i spokój.

Otwieram powoli zmęczone oczy i dostrzegam twarz Gabriela. Czuję jego ręce na moim ciele. Spoglądam na niego i z ledwością dotykam jego policzka. Pod palcami wyczuwam lekki zarost. Gabriel od razu spogląda na mnie i przykrywa moją dłoń swoją, po czym odzywa się spokojnie:

– Dasz radę usiąść i wypić leki?

Leki? Jakie leki? O czym on mówi? Czuję, jak moje oczy ponownie walczą ze światłem i w końcu wygrywają. Zamykam je po chwili i ponownie nie ma nic.

Spokój.

Uśmiecham się i jedyne, czego teraz pragnę, to silne ramiona, które mnie oplatają i mocno do siebie przytulają. Słyszę, jak przez ścianę, że Gabriel coś mówi, ale jest mi zbyt dobrze, żebym mogła się na tym skupić. Tak mi tu cudownie z nim. Kto wie, może naprawdę okaże się moim wybawieniem?

ROZDZIAŁ 6

Elena

Powoli się budzę i mam wrażenie, że mój mózg zaraz eksploduje. Nigdy wcześniej się tak nie czułam. Co ja takiego piłam wczoraj? Jedno jest pewne – mam słabą głowę i nigdy więcej nie tknę alkoholu. W domu rodziców było mi wolno kosztować tylko szampana lub lampkę wina. I to tylko podczas ważnych uroczystości. Nawet nie wiem, jak znalazłam się w łóżku. Kiedy tylko próbuję otworzyć szerzej oczy, uświadamiam sobie, że nie jestem sama. Leżę przytulona do kogoś i dokładnie wiem, do kogo.

Gabriel! Wtulam się w Gabriela! Boże, co takiego się wczoraj stało? Zamykam oczy i próbuję się poruszyć. Kiedy tylko mam zamiar ześlizgnąć się i odsunąć od niego, jeszcze mocniej zaciska rękę i przytula do swojego cudownego torsu, który jest... nagi. Od razu zapala mi się czerwona lampka. Nie! To niemożliwe. Nie zrobiłby tego. A może jednak? Przecież to mafioso. Człowiek bez żadnej moralności czy skrupułów. Próbuję się skupić i przypomnieć, czy coś mogło się wczoraj stać, ale niestety, nie pamiętam zbyt wiele. Wypuszczam powietrze i jednym okiem spoglądam na jego twarz. Mimo że obawiam się, iż mogło między nami do czegoś dojść, jest mi teraz tak dobrze. Wiem, że to złe. Wiem, że nie powinnam tego pragnąć, ale, kurwa, pragnę! Zamykam oczy i wtulam się w jego nagą klatkę. Biorę dwa głębokie wdechy i czuję, jak moja cipka zaczyna pulsować, a ja mam ochotę się o niego poocierać jak jakaś pieprzona kotka w rui. Chyba jestem jeszcze pijana. Nagle słyszę jego cichy, zachrypnięty głos.

– Czyżby moja mała diablica się obudziła?

Nie mam odwagi spojrzeć na niego i kiedy tak leżymy, czuję na udzie, że jego ciało budzi się do życia. Od razu wyskakuję z łóżka jak oparzona i czuję, że się rumienię. Spoglądamy na siebie. Gabriel leży,

uśmiecha się i wpatruje we mnie. Nadal mam na sobie stanik i podkoszulek, ale kiedy spoglądam w dół, odkrywam, że jestem tylko w czarnych, koronkowych stringach. Piszczę i zrywam z łóżka prześcieradło. Odkrywam w ten sposób całe ciało Gabriela, który na widok mojego zmieszania wybucha głośnym, cudownym śmiechem. Leży tylko w czarnych bokserkach, które opinają się na nim i ukazują, jak hojnie obdarzyła go natura. Jest zbudowany jak rzymski posąg. Szybko lustruję jego ciało i zauważam, że cały jego lewy bok jest wytatuowany aż do ramienia. Tatuaze idealnie współgrają z jego mięśniami. Widać, że dba o siebie i pewnie ćwiczy codziennie tak samo jak ja. Kiedy tylko docieram wzrokiem do wybruszenia w jego bokserkach, głośno przełykam ślinę i słyszę, jak on się śmieje jeszcze bardziej, czym wprawia w ruch wszystkie idealnie współgrające mięśnie. Przełykam ślinę i mimo że powinnam opuścić wzrok, nie jestem w stanie się poruszyć i zrobić nic więcej poza spoglądaniem na niego.

– Podoba ci się to, co widzisz, Eleno? Jeśli tak to zapraszam z powrotem do łóżka. – Poklepuje miejsce na materacu obok siebie.

Co za pewny siebie gnojek.

– Po moim trupie!

– Już ci mówiłem, kochanie, nigdy nie mów nigdy.

Patrzę na niego i przez zaciśnięte zęby pytam:

– Czy ty i ja... – Wskazuję palcem na siebie i na niego i widzę zaskoczenie na jego twarzy, więc dodaję już ciszej – wiesz, o co pytam, nie udawaj! Zrobiliśmy to?

Kiedy tylko wypowiadałam te słowa, czuję jak na moją twarz wypływa jeszcze większy rumieniec niż do tej pory, więc spuszczam głowę i czekam, aż mi odpowie. Nie chcę, żeby wiedział, że jeszcze nigdy nie byłam z żadnym mężczyzną, a nawet nigdy się nie całowałam. Dante całe życie mnie torturował i pilnował niczym jastrzęb. Przez myśl mi nawet nie przeszło ani też nie miałam ochoty, żeby ktokolwiek się za mną uganiał.

Moje rozmyślenia przerywa Gabriel, który zrywa się nagle i znajduje się tuż przy mnie. Podnoszę szybko głowę i kiedy tylko na niego spoglądam, widzę, że jest zły.

– Nigdy bym nikogo nie wykorzystał. Wiele o mnie możesz powiedzieć, moja droga, ale nie to, że zmuszam do seksu nieprzytomną kobietę.

– Przepraszam. – Nie wiem, dlaczego mu się tłumaczę. – Ja po prostu nie pamiętam, jak się tu znaleźliśmy. Poza tym jesteś w mojej sypialni, prawie nagi.

– Zemdlałaś w restauracji. – Chwyta moją brodę i delikatnie unosi moją twarz tak, żebym popatrzyła mu w oczy. – Chciałaś mi zaimponować? Niestety, ale nie udało ci się to. Poza tym już ci mówiłem, że jesteś ze mną bezpieczna. Kiedy wróciliśmy, rozebrałem cię i położyłem spać. Zasnąłem obok, bo bałem się, że możesz wymiotować, a nie chciałem, by moja przyszła żona umarła, zanim jeszcze nią zostanie. – Gabriel puszcza mnie i z uśmiechem kieruje się w stronę łazienki. Kiedy jest w połowie drogi, drzwi do sypialni się otwierają i do środka wpada Tomaso.

– Stary, co jest, już nie odbieramy telefonów? – W połowie zdania milknie. Widzę, jak spogląda to na półnagiego Gabriela, to na mnie owiniętą tylko w pościel. Potem na jego twarzy pojawia się ogromny uśmiech, jak u kota z *Alicji w krainie czarów*. – Och... przepraszam, kochani, nie wiedziałem, że konsumujecie wasz związek przed ślubem.

– Wypierdalaj stąd, Tomaso, zanim sięgnę po pistolet i odstrzelę ci ten głupkowaty uśmiech z twarzy!

Tomaso unosi ręce w geście poddania i tuż przed wyjściem mówi, śmiejąc się głośno:

– Mamy problem, kochasiu, więc się ubieraj i chodź do salonu. – Nawet po zamknięciu drzwi słyszymy jego głośny śmiech rozchodzący się po całym apartamencie.

Spoglądam na Gabriela, który po chwili odzywa się już poważnie, jak na prawdziwego *capo* przystało.

– Jeśli pozwolisz, pierwszy się wykąpię i jak tylko wyjdę i zabiorę stąd Tomaso, skorzystasz ty. Zamów śniadanie do pokoju. Nie wiem, jak długo mi to zajmie, ale postaram się wrócić przed wyjazdem.

Dostrzega, że nie wiem, o czym mówi, więc podchodzi do mnie powoli i kontynuuje:

– Wieczorem jedziemy do ciebie na naszą zaręczynową kolację, zapomniałaś już, Eleno?

Kiedy tylko Gabriel zamyka drzwi od łazienki, rzucam się na łóżko i krzyczę w poduszkę. Nie tylko zapomniałam, ale oddałabym wszystko, żeby uniknąć tej kolacji, tego domu i tych wszystkich ludzi.

Po dwudziestu minutach Gabriel opuszcza łazienkę w samym ręczniku, jego ciało jest nadal lekko wilgotne, a ja ponownie odnotowuję to dziwne uczucie w dole brzucha. Odwracam głowę i wstaję powoli. W ostatniej chwili przypominam sobie o zakupach.

– Gabrielu, chciałam pojechać na zakupy.

Podchodzi do mnie.

– Możesz jechać, gdzie chcesz, ale Vinny i Ron jadą z tobą.

– Vinny i Ron?

– Ochroniarze, którzy stoją przed apartamentem. Jak tylko będziesz gotowa, powiedz im, a zabiorą cię, gdzie tylko zechcesz. – Po tych słowach daje mi szybkiego buziaka w czoło i znika w garderobie.

Stoję tak jeszcze przez chwilę oszołomiona wydarzeniami tego poranka. Potem biorę szybki prysznic i ubieram w, moim zdaniem, zbyt seksowną jak na zakupy sukienkę. Wychodzę z pokoju i czuję, jak mój brzuch odzywa się głośno, domagając posiłku. Mam ochotę na coś dobrego. Chwytam za torebkę i wychodzę. Przed drzwiami stoją Ron i Vinny. Uśmiecham się do nich i informuję:

– Jedziemy do najbliższego centrum handlowego. Który z was to Ron, a który to Vinny?

– Ja jestem Ron – odzywa się ten, który był u mnie wczoraj z informacją od Gabriela.

– Ja jestem Vinny.

– Elena. To jak, jedziemy?

Ron podchodzi do windy i wciska przycisk, a po sekundzie drzwi już się otwierają i posłusznie wchodzę z nimi. Stoję tak pomiędzy dwoma mężczyznami i nie mogę przestać się uśmiechać. Wyglądamy komicznie – ja drobna brunetka i oni niczym dęby. Zjeżdżamy do lobby i kiedy tylko wychodzimy przed hotel, już czeka na nas czarny, lśniący samochód. Ron otwiera mi drzwi i lekko się uśmiecha. Jak na takiego wielkoluda wydaje się bardzo miły.

Po dwudziestu minutach już parkujemy przed jednym z najlepszych sklepów w Nowym Jorku. Pierwsze, co muszę zrobić, to coś zjeść. Wsiadam i uśmiecham się do chłopaków.

– Nie wiem jak wy, ale ja umieram z głodu.

Obaj kiwają głową na potwierdzenie, ale nic nie odpowiadają. Znajduję miejsce w małej kawiarni i zanim zdołam zamówić cokolwiek, czuję dziwny niepokój. Tak jakby ktoś mnie obserwował. Rozglądam się dyskretnie i kiedy natrafiam na wzrok Rona, który bacznie mi się przygląda, śmieję się z własnej głupoty. Oczywiście, że ktoś mnie obserwuje. Przecież przyjechałam tutaj z nimi. Kelnerka przynosi mi pyszną kanapkę oraz kawę, którą pochłaniam zdecydowanie za szybko. Rozglądam się po centrum i przyglądam ludziom. Jedni się śpieszą, inni spacerują. Rodziny z dziećmi oraz pary. To takie normalne. Łapię się na tym, że lekko się uśmiecham do każdego z nich. Teraz ja też mogę taka być. Nie licząc dwóch dębów siedzących obok mnie przy stoliku, czuję się tak normalnie, tak naturalnie. Kelnerka przynosi mi rachunek i dopiero teraz dochodzi do mnie, że nie mam pieniędzy. Spoglądam spanikowana na ochroniarzy. Ron od razu wstaje i podaje kelnerce kartę. Kiedy kobieta odchodzi, ten uśmiecha się do mnie.

– Szef kazał płacić za wszystko. Jeśli pani chce, mogę jej oddać kartę.

Uśmiecham się do niego i wstaję.

– Będzie mi miło, jeśli zapłacę sama.

– Oczywiście. – Podaje mi kartę.

– Dziękuję, Ron.

Zakupy okazują się wielką frajdą. Nawet mi nie przeszkadza, że na każdym kroku są przy mnie ochroniarze, i czuję się, jakby mnie ktoś obserwował. Przez lata przyzwyczaiałam się do Paolo. Tyle że z nim nigdy nie byłam w żadnym sklepie. Ojciec zezwalał nam tylko na wyjścia do szkoły czy znajomych. A że praktycznie nie miałam żadnego znajomego, większość dni spędzałam w domu lub w szkole.

Dochodzi szesnasta i czuję, że padam z nóg. Po zjedzeniu sałatki i dużej porcji lodów wiem, że czas na powrót do hotelu i przyszykowanie się na kolację w domu rodziców. Pragnę tylko

jeszcze odwiedzić jeden ze sklepów. Odwracam się do moich ochroniarzy i z lekkim uśmiechem na twarzy informuję ich:

– To już ostatni sklep, obiecuję.

Na moje słowa słyszę ich ciche pomruki zadowolenia.

Odnajduję szybko sklep z przyborami do malowania i w nim spędzam najwięcej czasu. Nic nie interesuje mnie tak bardzo, jak rzeczy potrzebne do szkicowania.

Po powrocie do hotelu jestem tak zmęczona zakupami oraz nowym doświadczeniem, że postanawiam się położyć i odpocząć chociaż na godzinę. Sen przychodzi bardzo szybko. Niestety, okazuje się taki sam jak w domu rodziców, czyli niespokojny. Po przebudzeniu siedzę cała zgrzana na łóżku i próbuję się uspokoić. Przecież jestem tu bezpieczna. Dante nie wkradnie się do mojej sypialni, jak miał to w zwyczaju, i nie będzie próbował mnie skrzywdzić. Postanawiam wziąć relaksacyjną kąpiel z nadzieją, że chociaż na chwilę pomoże mi to odsunąć złe myśli. Potem decyduję się na jedną z nowych sukienek, które kupiłam dzisiaj w centrum handlowym. Długa, prosta, niebieska, bez rękawów z idealnie dopasowanym gorsetem będzie doskonała. Dobieram do niej śliczne złote sandały. Mój żołądek jest tak ściśnięty z nerwów, że nie jestem w stanie na niczym się skupić i boję się, że jakakolwiek próba zrobienia czegoś z moimi włosami nie powiedzie się tak, jak bym tego chciała. Postanawiam więc, że tylko je wysuszę i zostawię rozpuszczone. O dziwo, makijaż wychodzi mi perfekcyjnie. Mocno tuszuję długie rzęsy i robię czarną kreskę, a w kącikach oczu nakładam odrobinę złotego cienia. Usta pociągam cielistą szminką i jestem gotowa. Spoglądając w lustro, zastanawiam się nad tym, co czuję. Mimo że nie chcę o tym myśleć, kiedy tylko spoglądam na swoje odbicie, mam cichą nadzieję, że Gabrielowi spodoba się to, co zobaczy. Rozum oczywiście podpowiada mi cały czas, że powinnam być na niego zła i go nienawidzić. Tak naprawdę jestem mu jednak wdzięczna. Przez ostatnie dwa dni nie dał mi żadnych powodów, by się go obawiać. Wręcz przeciwnie, dzięki niemu po raz pierwszy czuję się dobrze. Uśmiecham się do swojego odbicia

w lustrze i głośno zastanawiam: *Jestem szczęśliwa? Czy właśnie tak wygląda szczęście?*

Parę minut przed ósmą Gabriel dzwoni i przeprasza, ale nadal jest na bardzo ważnym spotkaniu biznesowym – jak to nazywa, z którego nie może wyjść. Informuje mnie też, że dokładnie za pół godziny przyjedzie po mnie samochód, który zabierze mnie do niego, i razem pojedziemy do moich rodziców na naszą kolację zaręczynową. Nadal nie mogę uwierzyć w to, co się dzieje. Jak to możliwe, że to ja wychodzę za Gabriela, a nie moja siostra Olivia? Czuję, też dziwnego rodzaju podekscytowanie, którego nie potrafię nazwać. W momencie, kiedy tylko Gabriel poinformował nas, że to ja zostanę jego żoną, byłam zła i spanikowana. Teraz te wszystkie emocje uleciały i z każdą chwilą spędzoną z Gabrielem pojawiają się innego rodzaju emocje. Spokój, fascynacja oraz ciekawość, co przyniesie kolejny dzień.

Przed upływem kwadransa ktoś puka już do drzwi, wyrывая mnie z rozmyślań. Spanikowana chwytam za torebkę, bo wiem bardzo dobrze, że żaden mężczyzna nie lubi czekać na kobietę. A już tym bardziej ktoś taki jak Gabriel DeLuca. Kiedy tylko otwieram drzwi, dostrzegam dużego, ciemnoskórego mężczyznę w czarnym garniturze.

– Panna Montenegro?

– Tak, już jestem gotowa, możemy iść. – Kiedy tylko się do niego uśmiecham, zauważam, że jego twarz jest bardzo poważna i nie odwzajemnia mojego uśmiechu.

Dopiero w windzie uświadamiam sobie, że przed apartamentem nie widziałam Rona ani Vinniego. Dziwi mnie to, ale milczę. Winda zjeżdża do garażu, a nie do lobby. Spoglądam na goryla i ogarnia mnie złe przeczucie. Nakazuję samej sobie się uspokoić. Nikt by się przecież nie ośmielił zrobić mi krzywdy, nie tylko ze względu na mojego ojca, ale teraz również na fakt, że jestem narzeczoną samego Gabriela DeLuki. Spoglądam ukradkiem na mężczyznę i lekko się uśmiecham. Kiedy on patrzy na mnie, zauważam jakiś dziwny błysk w jego oku – coś, co mi się nie podoba i wywołuje ciarki na całym ciele. Zanim mam jednak okazję się odezwać i zapytać o cokolwiek, słyszę dźwięk windy, który oznajmia nam, że jesteśmy już na miejscu.

Kiedy tylko wychodzimy do podziemnego garażu, zauważam czarny

samochód, który podjeżdża i zatrzymuje się tuż przy nas. Jest inny niż ten, którym jechałam dziś na zakupy z Ronem i Vinnim. Odwracam się w stronę mężczyzny i nagle spada na mnie uderzenie i czuję ogromny ból w okolicach głowy, a potem ogarnia mnie ciemność. Osuwam się w czyjeś ramiona.

Nie wiem, jak długo byłam nieprzytomna, ale tuż po ocknięciu czuję potworny ból głowy i dziwny metaliczny posmak w ustach. Rozglądam się powoli po pomieszczeniu z przymrużonymi oczami. Jestem w jakimś pokoju, leżę na łóżku. Usta mam zaklejone taśmą, a moje nogi i ręce są związane sznurem. Boże, to się nie dzieje naprawdę! Kto był na tyle głupi, żeby zrobić coś podobnego? Walczę o utrzymanie przytomności, ale ból głowy staje się z każdą minutą coraz intensywniejszy. Światło, które wpada przez małe okno, razi mnie w oczy. Czuję, jak narasta we mnie panika. Próbuję się uspokoić, ale niestety, nie udaje mi się. Przez tę taśmę jest mi trudno oddychać, a fakt, że z każdą minutą panikuję coraz bardziej, wcale nie pomaga. Próbuję się skupić, żeby usłyszeć lub zobaczyć cokolwiek, ale niestety po jakimś czasie ból wygrywa i ponownie odpływam w ciemność.

ROZDZIAŁ 7

Gabriel

Spoglądam na faktury i po raz dwudziesty muszę tłumaczyć swojemu księgowemu, jak ma załatać sprawy. Kurwa, za co mu płacę? Chyba najwyższy czas na zmianę na tym stanowisku. Do gabinetu wchodzi Tomaso z dwoma nowymi klientami. Uśmiecham się do nich i zapraszam, aby usiedli. Wiem, że jestem groźnym człowiekiem, ale czasem udawało mi się osiągnąć więcej, kiedy byłem uprzejmy. Ludzie muszą mieć czasem świadomość, że mogę być ich przyjacielem, ale dobrze zdają sobie sprawę również z tego, że nie należy mnie wkurwiać.

Po kolejnej godzinie negocjacji z nowymi klientami mam już dosyć. Piszę wiadomość do Rona, żeby sprawdzić, jak się miewa Elena. Wiem, że mógłbym do niej zadzwonić i dowiedzieć się, jak spędza czas, ale chcę jej dać przestrzeń. A przynajmniej sprawić, żeby myślała, że ją ma. Kiedy dostaję wiadomość, że wszystko dobrze, do gabinetu wchodzi Tomaso. Po jego minie już wiem, że wiadomość mi się nie spodoba.

– Mów!

– Przyłapaliśmy na kradzieży dwóch dilerów. Towar się nie zgadzał i kiedy przeszukaliśmy ich dom, brakujące torebki się znalazły.

Kurwa! Czy ci ludzie to debile? Nie wiedzą, że mnie się nie okrada? Nawet jeśli to tylko parę marnych działek. Chwytam za telefon i kieruję się do wyjścia. Tomaso dobrze wie, że nie toleruję takiego zachowania. Nie odzywa się i posłusznie idzie za mną.

– Gdzie teraz są?

– Nasi ludzie zabrali ich do szopy.

– Doskonale. – Wsiadam do samochodu, który już na mnie czeka.

W drodze do szopy, czyli miejsca, gdzie najlepiej rozprawiać się z takimi ludźmi, piszę wiadomość do Eleny, informując ją, że nie dam

radę przyjechać po nią przed kolacją. Zamiast tego wyślę mojego szofera i przywiezie ją do mnie. W międzyczasie rozprawię się z tymi dwoma gnojkami.

Kiedy tylko podjeżdżam przed szopę i wchodzę do środka, dostrzegam dwóch młodych chłopaków mających nie więcej niż dwadzieścia lat. Po ich twarzach widzę, że moi ludzie już się nimi zajęli i to ostro. Podchodzę bliżej, aż czuję w nozdrzach odór fekaliiów. Kurwa! Czyli jeden z nich narobił w gacie. Pierdoleni amatorzy. Mam już dosyć takich akcji. Spoglądam na swoich ludzi, którzy przyglądają mi się z zaciekawieniem, czekając tylko na jedno moje słowo. Patrzę na pierwszego z dilerów, który ledwo oddycha. Najwyraźniej któryś z moich chłopaków połamał mu żebra. Nachyliam się do niego i lekko dotykam jego policzka, mówiąc.

– I co ci to dało, kolego? Czy te kilka woreczków było tego warte?

Nie odpowiada, tylko spogląda na mnie błagalnie ze łzami w oczach. Kurwa! Jestem już na to chyba za stary. Jeszcze parę lat temu cieszyłby mnie taki widok oraz z przyjemnością dałbym im nauczkę, ale teraz mam już tego dosyć. Powoli wstaję i wyciągam broń. Odbezpieczam spust i celuję do jednego, później do drugiego. Odwracam się do moich ludzi i cedzę przez zęby.

– Sprzątnijcie to, tylko porządnie!

Bez słowa pośpiesznie zabierają się za pracę. Spoglądam na Tomaso, który stoi za mną w milczeniu. Kiedy tylko wychodzimy głośno nabiera powietrza.

– Kurwa! Ale tam jebało! Dobrze, że załatwiłeś to szybko, bo już nie mogłem dłużej wstrzymywać powietrza.

– Cipa! – syczę do niego z uśmiechem.

Wsiadam do samochodu i kieruję się do restauracji, w której mam mieć ostatnie już dziś spotkanie.

Mój szofer dawno powinien tu być z Eleną. Gdzie oni się podziewają? Ktoś nagle mnie szturcha w ramię, a kiedy się odwracam, widzę ucieszoną gębę Tomaso.

– Czyżbyś nie mógł się już doczekać, żeby zobaczyć swoją kochaną

Elenę? Od prawie dwudziestu minut zerkasz co chwilę na zegarek i nie możesz się na niczym skupić.

Posyłam mu wkurwione spojrzenie i modlę się, żebym go kiedyś nie zabił. Kocham go jak brata i tak też go traktuję, ale przysięgam, że czasem mam ochotę mu strzelić w łeb za te jego gadki.

– Dam ci dobrą radę, kuzynie, lepiej mnie nie wkurwiał, bo mimo że jesteśmy rodziną, mogę zawsze wpakować ci kulkę w czoło albo pozbawić możliwości chodzenia.

Tomaso unosi ręce w geście poddania i zaczyna się głośno śmiać.

– Spokojnie szefie, tak tylko mówię.

Po tych słowach kolejny raz spoglądam na zegarek i, kiedy tylko dostrzegam roześmiane oczy Tomaso, sam wybucham śmiechem.

Kurwa!

Co się ze mną dzieje? Co ta kobieta ze mną wyprawia? Nagle słyszę zamieszanie, przed drzwiami restauracji, w której właśnie odbyliśmy ostatnie spotkanie, i widzę, jak szofer, a zarazem ochroniarz, którego wysłałem po Elenę, biegnie w moim kierunku z paniką w oczach. Już wiem, że coś się stało. Dwóch moich ludzi staje tuż za mną i zauważam, że łapią za broń. Podnoszę rękę i daję im znak, że wszystko w porządku. Wiem jednak, że tak nie jest.

– Szefie, wybaczone, że przeszkadzam, ale nigdzie nie możemy znaleźć panny Montenegro.

Wstaję gwałtownie i uderzam pięścią w stół, na co wszyscy obecni w restauracji podnoszą głowy i spoglądają na mnie. Mam na to wyjebane. Cały aż się gotuję z wściekłości.

Uciekła? Jak to możliwe?

– Jak to, kurwa, nie możecie jej znaleźć?! Przecież nie wyszła sama z apartamentu. Gdzie są Vinny i Ron?!

W oczach ochroniarza narasta panika. Spogląda z przestachem to na mnie, to na Tomaso.

– No właśnie szefie, ich też nie ma. Kiedy przybyłem, tak jak szef kazał, po pannę Montenegro, przed apartamentem nie było nikogo. Pukałem wielokrotnie, a kiedy nikt nie odpowiadał, wyważyłem drzwi. W środku było pusto. Chciałem sprawdzić nagrania, ale ktoś usunął wszystkie zapisy.

Czuję, jak krew się we mnie gotuje, mam ochotę złapać za nóż, który leży na stole i wbić go w szyję tego skurwiela, który mi właśnie oznajmił, że moja kobieta zniknęła. Tomaso kładzie mi rękę na ramieniu, a kiedy się odwracam, mówi:

– Spokojnie bracie, nie martw się, znajdziemy ją.

– Oby tak było albo was pozabijam – warczę i widzę, jak wszyscy patrzą na mnie ze strachem w oczach. – Macie ją znaleźć!

Wybiegam z restauracji i wsiadam do samochodu. Wybieram numer do Enzo. Zaraz po tym, jak ochroniarz poinformował mnie, że Elena zniknęła, pierwszą osobą, o której pomyślałem, był ten skurwiel, Dante. Obym się mylił, bo jeśli nie, to pozabijam każdego w Nowym Jorku, żeby ją odnaleźć. Nikt nie zabiera tego, co należy do mnie, a już na pewno nie ma szansy tego przeżyć. Kiedy Enzo nie odbiera, wybieram numer do Eleny, ale włącza się od razu poczta. Tak samo jest z telefonami do jej ochroniarzy.

– Jeśli jej szybko nie znajdziemy, rozpętam piekło i wszystkich pozabijam! Słyszysz mnie, Tomaso?

– Jasne, szefie.

Elena

Kiedy ponownie odzyskuję przytomność, zauważam, że taśma i węzły zniknęły. Siadam gwałtownie, zbyt szybko, bo w głowie nadal mi się kręci i czuję potworny ból. Rozglądam się po pokoju, w którym mnie zamknęto. Wygląda na piwnicę – małe okno przy samym suficie jest zbyt wysoko, żeby móc przez nie cokolwiek zobaczyć. Ściany są betonowe i wieje od nich chłodem. Mam na sobie czarne dresowe spodnie i białą koszulkę. Ktoś musiał mnie przebrać, gdy byłem nieprzytomna. W pokoju znajduje się tylko moje łóżko i mała umywalka. Próbuję wstać, ale zawroty głowy mi na to nie pozwalają. Ponownie kładę się i biorę dwa głębokie wdechy, zamykam oczy, a potem przegrywam ponownie walkę z bólem i zasypiam.

Budzi mnie uczucie głaskania. Przez chwilę wydaje mi się, jakby to wszystko było tylko złym snem. Jest mi tak dobrze. Ktoś mówi do mnie cichym głosem:

– No już, Eleno, otwórz oczy, wiem, że nie śpisz.

Poznaję ten głos...

To Dante. Kiedy tylko otwieram powoli powieki i spoglądam na niego, widzę ten sam dobrze mi znany wyraz twarzy. Patrzy na mnie z nienawiścią oraz czymś jeszcze, czymś czego nigdy nie potrafiłam określić, a co zawsze sprawiało, że na moim ciele pojawiała się gęsia skórka.

– Co się stało? Gdzie jest mój ojciec? Gdzie Gabriel? – mówię ochrypniętym głosem.

– O to się nie musisz martwić. Już wszystko będzie dobrze. Wróciłaś do mnie.

Kiedy tylko próbuję wstać, Dante łapie mnie za szyję i rzuca ponownie na łóżko. Wtedy zdaję sobie sprawę, że nie będzie dobrze, bo to on za tym wszystkim stoi. Nie wiem, co to oznacza ani jak długo ma zamiar mnie tu trzymać.

– Co ty wyprawiasz, Dante!?! Dlaczego to robisz?

Uderza mnie w twarz, a potem prostuje się, spoglądając na mnie z nienawiścią. Oznajmia z krzykiem:

– Ile razy mam ci powtarzać, żebyś się nie odzywała?! Już zapomniałaś, jak należy się zachowywać? – Po chwili dodaje już z uśmiechem. – Muszę wyjść na chwilę, żeby twój narzeczony nie podejrzewał, że to ja mam coś wspólnego z twoim zniknięciem. – Nachyla się bardzo blisko mojej twarzy i prawie szeptem mówi: – Nie martw się, Eleno, niedługo wrócę do ciebie.

Zanim znika za drzwiami, krzyczę jeszcze do niego z nadzieją, że może to jeden z jego głupich żartów.

– Dante! Oszalałeś? Wypuść mnie! Gabriel i mój ojciec ci tego nie wybaczą!

W odpowiedzi słyszę tylko trzaśnięcie drzwiami. Kładę się na łóżko i przykrywam kocem. Ból głowy znowu narasta. Czuję również strach i głód. Nie wiem, jak długo ma zamiar mnie tutaj trzymać, ale nie złamie mnie. Leżę już dłuższy czas i spoglądam na drzwi, ale zamiast wołać ojca i błagać go o ratunek, cicho szepczę:

– Gabrielu, proszę, znajdź mnie.

Nagle słyszę, jak ktoś przekręca klucz w zamku i po chwili drzwi się

otwierają. Spoglądam na mężczyznę – tego samego, który mnie zabrał z apartamentu Gabriela. Wchodzi do środka. Wiem, że to nie ma sensu, ale uciekam jak najdalej do ściany i przykrywam się szczelniej kocem. Spoglądam na niego. Oboje milczymy, wpatrując się w siebie nawzajem. Mężczyzna podchodzi do mnie i dopiero teraz zauważam, że ma w dłoni talerz. Kładzie go na podłodze, a z tylnej kieszeni wyciąga butelkę wody, po czym rzuca ją na łóżko obok moich nóg. Odwraca się i wychodzi. Jestem nadal w takim szoku, że dopiero teraz zdaję sobie sprawę, iż nawet się do niego nie odezwałam. Kto wie, może mógłby mi pomóc. Zawiadomiłby Gabriela. Wybucham głośnym śmiechem w odpowiedzi na swoje własne głupie myśli.

Przecież to on cię porwał, wariatko!

Sięgam po wodę i odkręcam nakrętkę, po czym wypijam prawie całość. Suchość i dziwny smak w ustach już prawie zniknęły. Czuję burczenie w brzuchu. Spoglądam na talerz i dostrzegam kanapkę z popularnej sieciówki Subway. Nigdy nie miałam okazji tam jeść. Łapię za talerz i odpakowuję ją. Pochłaniam wszystko w jednej chwili. Żołądek zaczyna mnie boleć, bo za szybko wszystko zjadłam, ale wolałam nie ryzykować. Nie wiem, jak długo Dante planuje mnie tutaj trzymać ani co tak naprawdę chce zrobić. Kładę się na łóżku, przykrywam i powoli zamykam oczy. Nie pozostało mi nic innego jak czekanie. Czekanie na Gabriela, bo w głębi duszy wiem, że mnie odnajdzie i uratuje.

ROZDZIAŁ 8

Gabriel

Jestem pewny, że to sprawka tego skurwiela Dantego. Jak go dopadnę, rozjebię mu głowę. Tylko on jest na tyle głupi, żeby porwać Elenę. Nikt inny na tym pojebanym świecie nie odważyłby się na taki krok. Mimo że nasze zaręczyny nie zostały jeszcze oficjalnie ogłoszone, wystarczy, że ona jest córką Enzo. W naszym świecie panuje niepisana zasada – rodziny się nie tyka, a już w szczególności dzieci. Chyba że chce się rozpętać wojnę.

– Spokojnie, stary, może sama pojechała do rodziców? Wiesz, jakie są kobiety. Czasem nie myślą i podejmują decyzje spontanicznie. Może Elenie znudziło się czekanie na ciebie w hotelu?

– Spontanicznie! Co ty pierdolisz? Elena zniknęła i uwierz mi, że Dante maczał w tym palce.

– Gabrielu, tylko nie rób nic głupiego. Najpierw ją znajdziemy. Później sam ci pomogę ukarać każdego, jeśli się okaże, że ktoś ją porwał, obiecuję ci, stary. Zapłacą za to!

Wybiegam z samochodu jak oparzony, zanim jeszcze mojemu szoferowi udaje się zaparkować przed posiadłością Enzo. Biegnę w stronę wejścia, a kiedy tylko zauważam starego, krzyczę:

– Gdzie jest, kurwa, Elena?

Po sekundzie, kiedy widzę jego zszokowaną minę, już wiem, że jej tu nie ma. Ktoś ośmielił się ją porwać! A ja doskonale wiem kto!

– Gdzie jest Dante?! – warczę do niego na cały głos.

– Tu jestem, czego chcesz? – odzywa się ten skurwiol, pojawiając się w drzwiach.

Podbiegam do niego i rzucam nim o ścianę. Zanim ma czas zareagować, łapię go za gardło i mocno ściskam. Zauważam przez sekundę przeblysł strachu w jego oczach, który znika równie szybko, jak się pojawił.

– Gdzie ona jest?! Gdzie jest Elena? Przysięgam, że cię zabiję, jeśli coś jej zrobiłeś!

Czuję, jak ktoś łapie mnie za ramię i mówi:

– Stary, jeśli go nie puścisz, to ci nic nie powie. Gabrielu, no dalej, puść go! Zaraz go udusisz!

Poluźniam swój uścisk na jego szyi i ponawiam pytanie:

– Gdzie ona jest?

Dante zaczyna się śmiać, co nie jest łatwe z moją zaciśniętą nadal na jego gardle dłonią. Po chwili jego twarz poważnieje, ale przebłysk triumfu nie znika z oczu.

– Stary, uciekła ci? Super. Wiedziałem, że tak będzie. – Nachyla się blisko mojej twarzy i szepcze cicho, tak żebym tylko ja go usłyszał. – Ona jest moja, mówiłem ci.

Puszczam go i zastanawiam się, czy ma rację. Może się co do niej myliłem? Może faktycznie nikt jej nie porwał. Kto by się, kurwa, zresztą ośmielił? Nikt nie jest na tyle głupi. Zmuszając ją do ślubu, miałem nadzieję, że jej pomagam. Zabieram z dala od ludzi, którzy traktują ją jak powietrze.

Przecieram kark ręką i zamykam oczy. W oddali słyszę, jak Tomaso tłumaczy Enzo, że szofer nie zastał Eleny w naszym apartamencie i nikt nie wie, gdzie ona jest.

Czuję, jakbym tracił oddech. Jestem zarazem wkurwiony i zmieszany. Po raz pierwszy w swoim życiu tracę grunt pod nogami. Spoglądam na nich i dostrzegam uśmiech Dantego. Mam ochotę wyciągnąć broń i strzelić do niego. Tomaso kładzie mi dłoń na ramieniu i spogląda na mnie uspokajająco. Słyszę, jak Enzo coś mówi do Dantego, po czym podchodzi do mnie, a jego twarz jest obojętna. Właśnie się dowiedział, że jego córka zniknęła, a on nawet nie reaguje. Rozumiem, że w naszym fachu trzeba być twardym skurwielem i nie okazywać słabości. Sam nigdy tego nie robiłem i bez zawahania karałem wszystkich, którzy mi zagrażali. Kurwa, ale bycie takim obojętnym, kiedy jedno z twoich dzieci znika?! Nawet ja bym nie potrafił być tak opanowany.

– Nie martw się, odnajdę ją i jeśli to, co mówi Dante, jest prawdą, i Elena uciekła, możesz być pewny, że za to zapłaci.

– Ona jest moja! Nikt jej nie będzie karał. Nikt oprócz mnie!

Enzo kiwa głową na znak, że zrozumiał, i odwraca się, wydając polecenia swoim ludziom.

Całą drogę do hotelu zastanawiałem się, czy to możliwe i czy naprawdę Elena uciekła. Jedno jest pewne – muszę ją odnaleźć, przekonać się, że wszystko z nią dobrze. I jeśli faktycznie się okaże, że sama odeszła, sam nie wiem, co zrobię. Nie jestem gotowy, żeby ją uwolnić. Pragnę jej i chcę ją wyrwać z tej rodziny oraz z łap Dantego, ale nie wiem, czy będę w stanie ją zostawić. Nie jestem na tyle silny, żeby ją oddać.

Od godziny moi ludzie sprawdzają kamery z całego dnia i nie mogą nic odnaleźć. Na nagraniach widać, jak Elena wsiada do windy z jakimś czarnoskórym mężczyzną. Nie wygląda na wystraszoną ani do niczego zmuszaną. Jedyne co nadal nas dziwi to fakt, że moi ludzie, którzy chronili wejścia, nadal nie zostali odnalezieni, a kamery w garażu nie działają od rana. Wygląda to tak, jakby było dokładnie zaplanowane, a Elena odeszła z własnej woli.

Wieczorem nadal nie ma żadnych wieści. Tomaso informuje mnie, że nikt nie potrafi jej odnaleźć, jakby się zapadła pod ziemię. Zaczynam rzucać wszystkim, co tylko mam pod ręką. Nie mogę jej stracić. Nawet jeszcze w pełni jej nie pokazałem, jakie cudowne moglibyśmy wieść razem życie. Przecież zaledwie wczoraj stanęła mi na drodze, a już zawładnęła moim życiem. Dzisiaj zaś zniknęła. Tak szybko jak wkroczyła w moje szare życie, tak szybko z niego uciekła.

Podchodzę do barku i nalewam sobie szklankę whisky. Siadam w ciemnym salonie i zapadam w stan odrętwienia. Dopiero teraz do mnie dochodzi, że w tym krótkim czasie spędzonym z nią śmiałem się więcej niż przez ostatnie lata. Przy niej oddychałem. Czułem, że żyję. Teraz jest to co kiedyś, czyli nicość. Obojętność. Muszę ją odnaleźć, odzyskać. Ta niepewność mnie dobija.

Moje rozmyślenia nagle przerywa telefon.

– Enzo, znalazłeś ją?

– Nie, moi ludzie szukają, ale nikt nic nie wie.

– A jej przyjaciele? Czy ktoś mógł jej pomóc w ucieczce?

– Ona... nie ma przyjaciół, a przynajmniej moi ludzie nikogo nie

znaleźli.

– Szukajcie dalej.

Rozłączam się i jeszcze przez chwilę wpatruję w ekran. Ten człowiek nawet nie zna swojej własnej córki. Zamykam oczy i dopijam drinka, po czym szepczę do siebie:

– Eleno, gdzie ty, kurwa, jesteś?

Elena

Tydzień później...

Nie wiem, jak długo tu jestem ani jaki to ma sens. Dzięki słońcu wpadającemu przez małe okno w moim pokoju mogę stwierdzić, że Dante przetrzymuje mnie tutaj od tygodnia, ale nie mam pewności. Leżę na łóżku i czuję, jak mój żołądek domaga się jedzenia. Dotykam opuchniętej twarzy i czuję krew na dłoni oraz w ustach. Dante przyszedł wczoraj do mnie i po jego minie widziałam, że nie był zadowolony. Rozum nakazywał milczenie, ale niestety moja niewyparzona buzia nie potrafiła tego zakodować.

– Dante, to nie ma sensu. Dlaczego mnie tutaj trzymasz? – spytałam.

Chodził po całym pokoju niczym lew, który został złapany i uwięziony. Nic z tego nie rozumiałam. Co jakiś czas spoglądał na mnie, ale się nie odzywał. Ta cisza sprawiła, że na całym moim ciele pojawiła się gęsia skórka i mimo że bardzo pragnęłam nie okazywać mu, jak mocno się boję, nie byłam w stanie. Po chwili podszedł do mnie, usiadł na łóżku, przez co ja odskoczyłam jak oparzona i przytuliłam się plecami do zimnej ściany. Oboje patrzyliśmy na siebie w milczeniu, jakbyśmy wyczekiwali czegoś, co jest nieuniknione. Dante wziął głęboki wdech, po czym odezwał się prawie niesłyszalnym głosem:

– Nie znasz świata, w którym przebywasz, Eleno. Myślałaś, że znasz. Ale tak nie jest i ja cię przed nim chronięm. – Na jego słowa wybuchnęłam śmiechem, czym doprowadziłam go do wściekłości.

Złapał mnie za kark i przyciągnął do siebie. Jedną dłonią chwycił moje policzki w mocny uścisk, po czym niemal warknął mi do ucha: – Pobędziesz tu dłużej, to się nauczysz być posłuszną jak wcześniej. Tak. Tak będzie. Potrzebujesz tylko czasu.

Zanim wyszedł z pokoju zaskoczył mnie delikatnym pocałunkiem w czoło oraz słowami, które teraz od dłuższego czasu dźwięczą mi w głowie. – Nikt cię nie szuka, nikt za tobą nie tęskni. Jesteś tylko moja!

Uwierzyli mu, że uciekłam. Spodziewałam się tego po swoich rodzicach i rodzeństwie. Zapewne nawet ucieszyła ich ta informacja, bo pozbyli się niechcianej, zawadzającej Eleny. Nie podejrzewałam jednak, że Gabriel również w to uwierzy.

Głupia ja!

Jak mogłam zaufać facetowi, z którym spędziłam ledwie dwa dni? Sama siebie oszukiwałam, że Gabriel mnie uratuje i zabierze z dala od nich wszystkich. Obiecywał bezpieczeństwo. Jak mogłam być aż tak głupia?! Moje życie zawsze było usłane cierniami, nie różami. Dlaczego nagle miałoby się to zmienić?

Dante jest nadal brutalny, taki jaki był od dziecka. Wciąż nie wiem, dlaczego to robi. Dlaczego mnie tu trzyma, skoro nikt mnie nie szuka, nikt nie chce... Za każdym razem, kiedy mnie odwiedza, zastanawiam się, w jakim jest humorze. Czy będzie dla mnie miły, czy będzie ze mną rozmawiał, czy może tak jak prawie zawsze, zdenerwuje się na coś, co powiem i zacznie mnie bić? Teraz to jest moja rzeczywistość i powinnam się z tym pogodzić.

Nie czuję już bólu, ale wiem, że moja twarz jest opuchnięta, a ciało poobijane. Po każdej jego wizycie metaliczny smak krwi w ustach pojawia się na nowo. Jedyne, co mi teraz pozostaje, to czekanie na śmierć lub na to, co tym razem wymyśli Dante. Zamykam oczy i zastanawiam się, jak by to było zakończyć to wszystko. Poddać się i po prostu zasnąć. Nie otworzyć ponownie oczu. Przecież nie mam nic. Nie mam nikogo, na kim by mi zależało. Nikt by za mną też nie tęsknił – ani rodzice, ani rodzeństwo. Przyjaciół nigdy nie miałam i to nie dlatego, że ich nie chciałam. W moim świecie nie było takiej możliwości. Nie chciałam nikogo narażać. Dante również by na to nie

pozwolił, więc nawet nie próbowałam. Pamiętam dobrze sytuację, kiedy po raz pierwszy z okazji urodzin Olivii ojciec pozwolił nam pojechać na lunch z jej przyjaciółmi. Jedna z koleżanek Olivii przyszła ze swoim bratem, który był w podobnym wieku co ja. Po zaledwie dwudziestu minutach naszej rozmowy nagle pojawił się Dante i wyciągnął chłopaka na zewnątrz. Wraz ze swoimi ludźmi pobili go do nieprzytomności. Tego samego dnia Dante również odwiedził mnie w pokoju, zostawiając ślady swoich dłoni na moim ramieniu i obiecując, że kolejna osoba, która będzie rozmawiać ze mną tak, jak robił to ten chłopak, dostanie kulę między oczy. Po tym incydencie bałam się nawet spoglądać czy odezwać do kogokolwiek oprócz rodzeństwa.

Moje myśli przerywa nagle dźwięk otwieranych drzwi. Dante podchodzi do mnie. Jest uśmiechnięty. Twarz aż promienieje mu szczęściem. Już dawno go takiego nie widziałam. Jest ubrany w elegancki garnitur. Kładzie na łóżku tacę z jedzeniem i zanim wychodzi, zaczyna się głośno śmiać.

– Wiesz gdzie idę, Eleno? – pyta po chwili, a kiedy nie odpowiadam, uderza mnie pięścią w głowę. – Słyszysz, co do ciebie mówię!? Masz odpowiadać, gdy zadaję ci pytanie!

Przełykam ślinę i odpowiadam cicho zachrypniętym głosem, w którym da się wyczuć sarkazm oraz zmęczenie.

– Nie mam pojęcia, ale zapewne zaraz mi powiesz.

Dante wybucha jeszcze większym śmiechem i kuca przy moim łóżku. Kiedy nasze spojrzenia się spotykają, słyszę, jak mówi:

– Mam tak dobry humor, że nawet nie zareaguję na ten sarkazm. Powiem ci, moja droga. Na twój ślub! Tyle że zamiast ciebie w roli panny młodej wystąpi Olivia. Tak jak to było zaplanowane od samego początku. Widzisz, Eleno, zapomnieli o tobie. Żyją swoim życiem. Jakbyś nie istniała. Tylko ja zawsze o ciebie dbałem. Tylko ja cię zauważam.

Przez chwilę przygląda mi się i zanim wyjdzie, ostatkiem sił proszę go:

– Dante, błagam, wypuść mnie. Nie rozumiem, dlaczego to robisz. Co ja ci takiego kiedykolwiek zrobiłam? Jeśli chciałeś doprowadzić do

ślubu Olivii i Gabriela, to dostałeś to, czego pragniesz. A jeśli chciałeś, żebym błagała, to właśnie błagam.

Dante łapie mnie za ręce i podnosi do góry, po czym rzuca na podłogę i kopie w brzuch. Słyszę, jak moje żebra pękają, ale nie wydaję żadnego odgłosu. Nic nie czuję, przez ten czas tutaj przyzwyczaiłam się już chyba do bólu, co przeraża mnie jeszcze bardziej niż fakt, że on nadal stoi i spogląda na mnie z nienawiścią. Kiedy się do mnie nachyla, słyszę gniew w jego głosie.

– Widzisz, Eleno, jak już ci mówiłem, jesteś moja. Od zawsze wiedziałem, że jesteś inna. Twarda jak ja. Nie płaczesz jak te wszystkie kurwy, nie skarżysz się ani nie wołasz o pomoc. Jesteś taka sama jak ja. – Po tych słowach całuje mnie delikatnie w czoło, co mnie zaskakuje. Po chwili szepcze: – Należymy do siebie i zawsze będziemy razem. Nikt ani nic nas nie rozdzieli.

Potem wychodzi. Łapię się za kolana i zwijam na podłodze. Po raz pierwszy mam trudności z oddychaniem i nie wiem, jak długo uda mi się tak wytrzymać. Już chyba jednak wolę śmierć. Jego ostatnie słowa sprawiły, że mój świat się zawalił, a chęć do życia i nadzieja, że uda mi się stąd uciec, zniknęły. Nikt mnie nie szuka. Każdy żyje swoim życiem. Nikt się nie przejmuje Eleną ani jej losem. Nikogo nie obchodzi. Umrę zapewne tutaj i nikt się nawet o tym nie dowie. Nikt po mnie nie zapłacze. Łzy mieszają się z krwią i czuję, że dłużej tego nie wytrzymam. Gdybym wiedziała chociaż, czego tak naprawdę chce Dante. Zamykam oczy i modłę się, aby to piekło się szybko skończyło.

Chcę, żeby to wszystko minęło.

Jestem taka zmęczona. Taka słaba.

Gabriel

Od zniknięcia Eleny minął tydzień. Długi pierdolony tydzień. A ja nadal nie mogę jej znaleźć. Dosłownie zapadła się pod ziemię. Jak to jest, kurwa, możliwe? Z każdym dniem coraz bardziej się przekonuję, że uciekła, a nie została porwana. Nikt nie jest na tyle głupi, aby się do czegoś takiego posunąć, a gdyby nawet znalazł się ktoś taki, to

dlaczego od jebanego tygodnia milczy? Niczego nie żąda ode mnie ani od Enzo? Tomaso informuje mnie na bieżąco i zapewnia, że nasi najlepsi ludzie zajmują się jej poszukiwaniami. Sam bym to robił, ale niestety po kilku dniach nazbierały się zobowiązania i muszę zająć się sprawami rodziny. Nalewam kolejnego drinka, siadam w fotelu przed biurkiem i spoglądam na dokumenty. Wiem, że powinienem się skupić i pracować, ale jedyne, o czym teraz myślę, to Elena. Muszę się dowiedzieć, co się stało. Muszę od niej usłyszeć, że tego pragnie, że chce wolności. Powinienem się pogodzić z faktem, że może nigdy jej nie odnajdę. Nie należę jednak do ludzi, którzy tracą cokolwiek i godzą się z tym. Moje rozmyślenia przerywa telefon, spoglądam na ekran i odbieram.

– Enzo, masz jakieś wiadomości?

– Gabrieliu, potrzebuję pomocy. Kiedy możemy się spotkać i porozmawiać?

Zamykam oczy i głośno wypuszczam powietrze. Czuję, jak pęka mi głowa. Mam już dosyć tego starca.

– Bądź u mnie jutro z samego rana.

– Wtedy porozmawiamy o interesach. Powinieneś się zastanowić nad naszą wcześniejszą umową.

Enzo wydzwania codziennie, domagając się pomocy. Wczoraj nawet powiedział, że widocznie tak miało być i pisane mi jest małżeństwo z jego starszą córką Olivią. Co za pojebany skurwiel. Nic go nie obchodzi fakt, że od tygodnia nie możemy odnaleźć jego drugiej córki. Dla niego liczy się tylko jedno – kasa.

– Bądź jutro! – warczę i odkładam słuchawkę.

To wszystko nie ma sensu. Muszę wrócić jak najszybciej do interesów, ale przez brak informacji o Elenie nie mogę się na niczym skupić. Wraz z jej zniknięciem mój świat jakby zwolnił i się zatrzymał. Jak to jest możliwe? Jakim cudem mogła mi tak namieszać w głowie? Kim się stałem? Sam siebie nie poznaję. Tak samo moi ludzie. Oni też nie wiedzą, co jest grane. Wczoraj każdy z nich unikał mnie jak ognia. Przedwczoraj postrzeliłem w kolano jednego ze swoich ochroniarzy tylko dlatego, że za głośno się, kurwa, śmiał.

Słyszę pukanie do drzwi gabinetu. To Tomaso. Z jego miny

wnioskuję, że nadal nie ma śladu po Elenie. Wstaję, podchodzę do barku i nalewam klejoną whisky. Odwracam się do niego i pokazuję butelkę.

– Nalej mi nawet podwójną. Stary, szukaliśmy wszędzie. – Tomaso siada na krześle przy moim biurku i widzę, że chce coś jeszcze dodać. Znam go już na tyle, że potrafię wyczytać z jego twarzy wszystkie emocje.

– Mów, co chcesz powiedzieć albo wypierdalaj! – warczę na niego.

Tomaso po chwili milczenia odzywa się, spuszczaając głowę:

– Może stary Enzo ma rację i widocznie miało tak być. Olivia też jest piękna i będzie dobrą żoną. Może czas wrócić do interesów, do świata żywych. Wiem, że uparłeś się na Elenę, ale, bracie, ona rozpułnęła się w powietrzu.

Siadam przy biurku, spoglądam na niego, a w uszach brzmia mi słowa Tomaso. Może mają rację? Może powinienem zapomnieć o Elenie i ożenić się z Olivią? Wrócę do siebie i zajmę się interesami. Wykonam pierwotny plan – ten, który miałem zrealizować, zanim zobaczyłem Elenę. Po chwili zamykam oczy, biorę dwa głębokie wdechy i oznajmiam:

– Jutro będzie Enzo. Załatwimy wszystko. Ślub ma się odbyć za parę dni. Nie będziemy dłużej czekać. Zaraz potem pomożemy mu i wrócimy do domu. Wy jednak nadal macie jej szukać. Chce jej spojrzeć w twarz i dowiedzieć się prawdy. Rozumiesz mnie, Tomaso?

Ten wstaje i z lekkim uśmiechem wypija całą szklankę, po czym odstawia ją na biurko i mówi.

– Tak, szefie. Przekonasz się, że to dobra decyzja.

Kiwam na zgodę i, zanim wychodzi, oznajmiam ostro i stanowczo:

– Masz nadal szukać Eleny. Nie odpuszczę, aż jej nie znajdę.

– Jak rozkażesz, szefie.

Tomaso nalewa mi kolejnego drinka. Siedzimy w gabinecie Enzo i czekamy, aż nas zawołają. Nie mogę uwierzyć, że za parę godzin wyjadę stąd jako żonaty człowiek, tyle że nie z tą kobietą, którą pragnąłem nazywać swoją żoną. Jaki ten los jest pogmatwany

i szalony. Chyba to prawda, że karma to suka i potrafi nas zaskoczyć. Pragnąłem Eleny od chwili, kiedy ją ujrzałem i to był mój błąd. Los nie pozwolił mi być szczęśliwym. Ktoś taki jak ja na to nie zasługuje.

– Dziękuję, bracie. – Tomaso podaje mi drinka, którego wypijam prawie w całości.

– Mogę być szczery?

– A mogłem cię kiedyś od tego powstrzymać? – Uśmiecham się do Tomaso, który zajmuje fotel obok.

– Wyglądasz, jakbyś się szykował na pogrzeb, a nie na ślub.

– Bardzo zabawne. – Spoglądam na niego i klepię go po kolanie.

Tak właśnie się czuję – znów tak samo jak w dniu, kiedy tutaj przyjechałem z zamiarem poślubienia Olivii. W chwili, kiedy ujrzałem Elenę i podjąłem decyzję o ślubie z nią, coś się jednak zmieniło. Wiedziałem, że tego właśnie pragnę i to było dla mnie małą iskrą radości. A kiedy pomyślę, że to Olivia będzie przy ołtarzu, a nie jej cudowna siostra, nie czuję już nic.

Chociaż w sumie jest coś.

Pustka.

– To tylko biznes, dobrze o tym wiesz.

Zanim mam okazję coś jeszcze powiedzieć, do gabinetu wpada Patt, nasz zaufany człowiek, który miał pomagać w odnalezieniu Eleny. Nie widziałem go prawie od czterech dni.

– Szefie, znaleźliśmy ją!

– Jak to, kurwa, znaleźliście?! Gdzie jest? – Wstaję natychmiast i podbiegam do niego.

– Nasi ludzie właśnie wiozą ją do naszej zaufanej kliniki. Podobno nie jest z nią dobrze. Była więziona w jakiejś piwnicy, ale żyje.

Jak to, kurwa, więziona?

Czyli jednak nie uciekła? Czułem w głębi serca, że nie zwiąła. Bez namysłu biegniemy wszyscy do samochodu i odjeżdżamy. Przez szybę dostrzegam tylko zszokowaną minę Olivii, która stoi właśnie z matką i ojcem w długiej białej sukni na tarasie. Nic już się dla mnie nie liczy, tylko to, żeby jak najszybciej zobaczyć Elenę całą i zdrową. Całą drogę dopytuję swoich ludzi o jej stan. I mimo że informują mnie, że żyje, nie zacząłem oddychać, zanim jej nie zobaczę.

Tym burdelem zajmę się później, teraz liczy się tylko ona. Jest tak od dnia, w którym ją ponownie zobaczyłem.

ROZDZIAŁ 9

Gabriel

Ostatni raz widziałem Elenę ponad tydzień temu, a teraz ci skurwiele nie pozwalają mi nawet do niej na chwilę wejść. Odwracam się do Tomaso, który stoi w rogu sali i podobnie jak ja czeka na przyście lekarzy i jakiejkolwiek informacji. Godzinę temu jedna z pielęgniarek poinformowała nas tylko, że Elena jest nadal badana i lekarz przyjdzie, gdy tylko skończy.

– Za co im, kurwa, płacimy? – warczę do Tomaso.

– Nie martw się, bracie, zaraz przyjdzie lekarz i wszystko nam powie. Pamiętaj, najważniejsze, że ją odnalazłeś.

Chwytam twarz w dłonie, po czym po raz kolejny czuję to jebane pieczenie pod powiekami. Nie mam zamiaru płakać. Podnoszę głowę i ze smutkiem mówię:

– Powinienem jej skuteczniej szukać. Powinienem... – No właśnie, co, kurwa, powinienem? Jestem tak wkurwiony sam na siebie, że mam ochotę zamknąć się z moimi ludźmi na w sali treningowej i kazać im mi nakopać.

Tomaso podchodzi i siada obok mnie.

– Szukaliśmy jej wszędzie. Dobrze wiesz, że zajmowali się tym nasi najlepsi ludzie. Nie obwiniaj się, tylko ciesz, przyjacielu. Elena żyje i jest już z nami.

Zanim mam okazję coś powiedzieć, drzwi się otwierają i do sali wchodzi ta sama pielęgniarka co wcześniej. Z lekkim uśmiechem, który mnie już wkurwia, informuje, że pacjentka jest już na sali i mogę ją zobaczyć.

Kiedy tylko wchodzę do pokoju, który wskazała mi pielęgniarka, staję jak zamurowany. Kobieta, która leży na łóżku, to nie jest moja Elena. Pochodzę do niej szybko i przyglądam się uważnie. Całe ciało ma pokryte siniakami, do lewej dłoni podłączono kroplówkę, a jakieś

kable wystają z jej szpitalnej koszuli. Monitory pikają, a ja z każdą sekundą coraz mocniej zaciskam pięści. Ktokolwiek jej to zrobił, zginie i to powolną śmiercią w męczarniach. Już ja tego dopilnuję. Zapłaci mi za każdy siniak, każde zadrapanie i każdy dzień, w którym była trzymana w tej pierdolonej piwnicy.

– Panie DeLuca, lekarz czeka na pana w gabinecie. Ja zmienię kroplówkę pannie Montenegro i zostanę z nią aż do pana powrotu.

Spoglądam na pielęgniarkę i, mimo że nie chcę zostawić Eleny samej, muszę porozmawiać z lekarzem. Mam miliony pytań i tylko on może mi na nie odpowiedzieć. Spoglądam ostatni raz na małą diabolicę, która leży teraz bez ruchu i choć jej widok jest przerażający, nadal wygląda jak śpiąca księżniczka. Z każdym dniem tutaj jej siniaki staną się bledsze. Uśmiecham się do niej i przypominam sobie dzień, kiedy ją przyłapałem w łazience. Właśnie tak teraz wygląda. Jest równie piękna jak podczas kąpieli. Wstaję i całuję ją lekko w czoło. Zanim wyjdę, ostrzegam pielęgniarkę:

– Jeśli coś jej się stanie, to cię zabiję. – Widzę szok i strach w jej oczach, ale obecnie mam na to wyjebane. Najważniejsza jest Elena.

Przy drzwiach do pokoju Eleny stoją dwaj moi najlepsi ochroniarze oraz Tomaso, który, podchodzi od razu, gdy tylko mnie zauważy.

– I jak tam, bracie? Jak Elena? Obudziła się już?

– Właśnie idę do lekarza, żeby się wszystkiego dowiedzieć. Ty tu zostań. – Chwytam Tomaso za rękę i zbliżam swoją twarz do jego. – Masz jej nie zostawić samej nawet na sekundę! Zrozumiałeś? – Tomaso kiwa głową na znak akceptacji i wchodzi do jej pokoju.

Kiedy tylko drzwi się za nim zamykają, idę do gabinetu naszego prywatnego lekarza. Moja organizacja płaci za co najmniej połowę używanego tu sprzętu, więc możemy teraz pozwolić sobie na zajmowanie całego skrzydła w prywatnej klinice oraz liczyć na dyskrecję. Pukam do gabinetu i wchodzę, zanim jeszcze usłyszę słowo „proszę”. W gabinecie są doktor Anderson oraz jakaś pielęgniarka, która ucieka w momencie, w którym wchodzę do środka.

– Co jest nie tak z Eleną? Dlaczego jeszcze się nie obudziła?

– Panie DeLuca, jak sam pan widział, panna Montenegro wiele przeszła. Po stanie, w jakim została przywieziona, mogę stwierdzić, że przez ostatnie dni była brutalnie bita i głodzona. Jej lewa ręka jest mocno obtłuczona, dwa żebra pęknięte, prawą stronę twarzy również bardzo pobito. Z powodu silnego wstrząsu mózgu jest w śpiączce i tak naprawdę teraz od niej zależy, kiedy się wybudzi. Jedno jest pewne. To bardzo silna kobieta i należy jej teraz dać tylko czas.

Zamykam oczy i załamuję ramiona, przypominając sobie moment, w którym ją zobaczyłem, gdy lekarze pozwolili mi wejść do jej sali. Moje serce się wtedy zatrzymało. Jestem skurwielem i dobrze o tym wiem. W życiu robiłem wiele złego. To, co zobaczyłem, było jednak dla mnie najstraszniejszą rzeczą. Kto ośmielił się jej to zrobić? Gdy tylko dorwę odpowiedzialną za to osobę, może być pewna, że będzie cierpieć długie tygodnie albo i miesiące, zanim zakończę jej żywot. Nagle wpada mi do głowy coś jeszcze i na samą myśl aż serce mi się zaciska i tracę oddech. Podnoszę głowę i prawie ze łzami w oczach pytam lekarza:

– Czy... czy ktoś jej coś jeszcze zrobił? – Sam nie poznaję własnego głosu. I nawet nie wiem, czy chce to wiedzieć. Podnoszę głowę i spoglądam lekarzowi w oczy. – Wiesz, co mam na myśli. Nie każ mi tego, kurwa, mówić!

– Nie, panie DeLuca. Poprosiłem koleżankę, żeby zbadała pannę Montenegro. Badanie ginekologiczne wykazało, że nadal jest dziewicą. Szczerze mówiąc, zdziwiło nas to. Poziom okrucieństwa, jakiemu została poddana, wskazywałby, że osoby nie miały żadnych skrupułów, ale na szczęście to ją ominęło. – Po chwili milczenia lekarz dodaje: – Panie DeLuca, przed panną Montenegro jeszcze wiele pracy, mimo że nie została zgwałcona, warunki w jakich była przetrzymywana i sposób, w jaki ją traktowano, potrafią zostawić ślad nawet w najsilniejszym człowieku.

Zamykam oczy i mimo tego wszystkiego, co się wydarzyło w ostatnim czasie, skupiam się na radości, jaką teraz odczuwam, a jest nie do opisania. Moja kochana diablica już jest ze mną i od dzisiaj nic jej się już nigdy nie stanie. Zadbam o to, żeby była bezpieczna oraz aby mi wybaczyła, że w nią zwątpiłem i tak szybko uwierzyłem temu

skurwielowi Dantemu.

– Proszę się nie martwić, otoczę ją opieką oraz wszystkim, czego tylko będzie jej potrzeba. – Lekko się uśmiecham i wstaję, chcąc jak najszybciej wrócić do jej pokoju. Pragnę być przy niej, kiedy się obudzi i zapewnić, że teraz nic już jej nie grozi.

Elena

Słyszę jakieś głosy, ale mimo wysiłku nie mogę otworzyć oczu. Czuję się, jakby moje powieki były skleione. Wszystko mnie boli i z oddali dochodzi do mnie jakieś dziwne pikanie. Czyżby Dante mnie przeniósł w inne miejsce? To nie jest piwnica. Jest tu zdecydowanie za ciepło, a łóżko, na którym leżę, jest miękkie i wygodne. Zapach nie drażni nosa, tak jak to było w piwnicy. Próbuję sobie przypomnieć, co pamiętam jako ostatnie, ale nie jestem w stanie się skupić. Wszystkie moje myśli się płaczą. Nagle czuję, jak ktoś chwyta mnie delikatnie za rękę i coś do mnie mówi. Rozpoznaję ten głos.

Gabriel...

Próbuję coś powiedzieć, żeby wiedział, że go słyszę, albo chociaż otworzyć oczy. Dać mu jakiś znak. Niestety, nie daję rady i pochłania mnie ponownie ciemność.

Trzy dni później...

– Otwieraj oczy, kurwo! Co sobie myślisz?! No już, wstawaj, nie jesteś na pierdolonych wakacjach! – Słyszę, jak Dante się na mnie wydziera i szarpie mnie za ramię, żebym wstała, ale ja nadal nie mogę otworzyć oczu. Próbuję, ale nic nie pomaga. Nawet jego krzyki. Jedyne co czuję, to jakbym spadała w dziwną otchłań.

Nagle w oddali słyszę znajomy, kojący głos i już wiem, że to Gabriel. Jest tu i mnie uratuje, zabierze ze sobą. Jedyne, co muszę zrobić, to krzyknąć, żeby wiedział, że tu jestem. On musi wiedzieć, że ja tutaj

jestem. Wtedy mnie stąd wyciągnie i koszmar się skończy... A może tak właśnie wygląda śmierć? Może Dantemu udało się mnie pokonać? Jeden cios za dużo i teraz jestem w tej pustce. Czuję, jak ogarnia mnie panika. To jest jeszcze gorsze niż wszystko co do tej pory robił mi Dante. Muszę się poruszyć, odezwać.

No dalej, Eleno! – krzyczę na siebie w myślach – *Dasz radę! Wygrasz! Otwórz oczy!*

– Gabrielu...

– Skarbie, jestem tu. Proszę, otwórz oczy, kochanie.

Kiedy unoszę w końcu powieki, jasne światło bardzo mnie razi, przez co głowa mnie boli jeszcze bardziej. Próbuje parę razy. Zamykam i otwieram je na przemian. Słyszę błagalny głos Gabriela i czuję jego dotyk na mojej twarzy. Kiedy nareszcie się przyzwyczajam do światła oraz do tego dziwnego uczucia, jakby mi ktoś wbijał igły w oczy, dostrzegam, jak Gabriel pochyla się nad moim łóżkiem, po czym całuje mnie w czoło i głaszczę po głowie. Na jego twarzy widać ulgę i coś jeszcze. Czyżby to była radość? Może mi się wydaje. To już nie nieważne, liczy się tylko jedno.

Udało się!

Jestem bezpieczna, on tu jest! To nie sen.

Zwilżam usta i próbuję coś powiedzieć, zapytać, gdzie się znajduję, co się stało, a przede wszystkim, gdzie jest Dante. Muszę mu powiedzieć, że to Dante mnie porwał. Czy on wie? Przez natłok myśli głowa zaczyna mnie boleć jeszcze mocniej, a powieki ponownie opadają.

– Gdzie jestem? Jak mnie znalazłeś? – Miliony myśli przelatują mi przez głowę, co sprawia, że ból staje się nie do zniesienia. Zamykam oczy i próbuję nie zasnąć, ale to trudne. Zanim zapadam w sen, słyszę:

– Jesteś już bezpieczna. Obiecuję, że będziesz bezpieczna do końca świata. Proszę, odpoczywaj skarbie. Ja będę przy tobie. Wszystkim się zajmę, przysięgam. Nigdy już cię nie zostawię.

Ostatnie, co udaje mi się powiedzieć, zanim kompletnie odpłynę, to cichy szept:

– To był on. To był Dante...

Ponownie zapada ciemność. Tym razem jednak wiem, że koszmar

się skończył, piwnica zniknęła, a ja jestem bezpieczna.

ROZDZIAŁ 10

Gabriel

Muszę stąd wyjść!

To jedyna myśl, jaka mi teraz przychodzi do głowy. Zaraz po tym, jak usłyszałem ostatnie słowa Eleny, zanim ponownie zasnęła, miałem ochotę rozjechać wszystko, co tylko wpadnie mi w ręce. Wiedziałem, kurwa, po prostu to wiedziałem!

Za tym wszystkim stoi Dante.

Ten skurwiel odważył się stanąć mi na drodze.

Ten chory pojeb ma dziwną obsesję na jej punkcie. Wiedziałem to od pierwszej chwili, kiedy tylko ich zobaczyłem. Dlaczego więc byłem taki głupi? Dlaczego mu uwierzyłem? Zwątpilem w Elenę, a teraz do końca moich dni będę się starał, żeby mi wybaczyła.

Kiedy tylko upewniam się, że dziewczyna zasnęła, całuję ją delikatnie w czoło i wychodzę z pokoju. Wyciągam telefon i dzwonię do Tomaso. To on przez ostatnie dni zajmował się wszystkimi interesami, pod moją nieobecność. Dzięki temu mogłem się skupić w stu procentach na Elenie. Dziwi mnie fakt, że jej ojciec przyjechał tylko raz, żeby ją zobaczyć, a tak naprawdę miałem wrażenie, że bardziej po to, żeby na mnie nawrzeszczyć. Był wkurwiony bardziej na to, że zostawiłem Olivię w dniu ślubu i nie pomagam mu tak, jak obiecałem, niż o to, że Elena leży w szpitalu w śpiączce. Dzięki temu upewniłem się tylko, że będzie jej lepiej ze mną niż z jej rodziną.

Tomaso odbiera po drugim sygnale.

– Co jest, bracie? Wszystko dobrze z Eleną? – Wyczuwam w jego głosie niepokój i uśmiecham się lekko do siebie.

Mimo tak krótkiego czasu on też już się do niej przyzwyczaił. Jej własna rodzina nie martwi się jak my.

– To on! – cedzę przez zaciśnięte zęby. – Ten skurwiel Dante jej to zrobił. – Słyszę, jak Tomaso przeklina i po chwili dodaje:

- Jak chcesz to załatwić?
- On jest mój. Macie go znaleźć i przywieźć do szopy. Sam się nim zajmę! Słyszysz, Tomaso? Nieważne jak – macie go odszukać!
- Jasne, uznaj to za załatwioną sprawę. I wybac mi, Gabrieli..., powinniśmy go śledzić i nie odpuszczać.
- To ja niepotrzebnie mu wierzyłem. Jestem tak samo winny jak my wszyscy. Teraz liczy się tylko jedno – namierzyć go i dostarczyć do mnie.
- A co z Enzo?
- Nim też się zajmę, ale najpierw ten skurwiel Dante zapłaci za wszystko, co zrobił Elenie.
- Robi się, szefie.
- Daj znać, jak już będziecie go mieć.
- Tak jest, już się tym zajmujemy.

Kiedy tylko rozłączam się z Tomaso, informuję dwóch swoich ochroniarzy, którzy cały czas są przy wejściu do pokoju Eleny, aby przywołali jeszcze jednego na wypadek, gdybym musiał zostawić ją samą. Chcę, żeby ktoś był przy jej łóżku cały czas, kiedy ja będę się zajmował tym śmieciem, bo wiem, że w szopie będę mieć na to dużo czasu. To jedyne miejsce, gdzie powinny przebywać takie gnidy jak on. Aż się uśmiecham i zacieram dłonie na myśl o tym, w jaki sposób będę mógł się nim „zaopiekować”.

Stoję z ręką na klamce i przed ponownym wejściem do sali biorę dwa głębokie oddechy. Nie chcę, żeby Elena się bała lub wyczuła moje zdenerwowanie. W środku siadam na fotelu obok niej. Spoglądam na jej delikatną, piękną twarz, chwytam ją za rękę i zamykam oczy, powtarzając cicho:

– Kochanie, wybac mi, proszę. Obiecuję, że zrobię wszystko, żeby ci to wynagrodzić.

Całuję jej dłoń i kładę na niej swoją głowę. Zamykam oczy.

Budzi mnie jakiś hałas. Zrywam się gwałtownie i już chwytam za broń, kiedy słyszę głos Tomaso.

– Spokojnie, bracie, to ja.

Spoglądam na niego i chowam broń, po czym mój wzrok automatycznie szuka Eleny. Nadal drzemie niczym śpiąca królewna.

Moja królewna.

– Co jest? Znaleźliście go?

– Jeszcze nie, ale mamy jednego z jego ludzi. Pomyślałem, że sam chcesz się nim zająć.

– Masz rację. – Podchodzę do Eleny i całuję ją delikatnie w policzek. – Zawołaj jednego z ochroniarzy. Ma być tutaj przez cały czas aż do mojego powrotu.

Tomaso kiwa głową i znika za drzwiami. Po raz kolejny spoglądam na Elenę i na odchodne szepczę jej do ucha:

– Obiecuję ci, że wszyscy zapłacą za to, co zrobili. W szczególności on.

W drodze do szopy nawet nie słucham, co do mnie mówi Tomaso. Jestem tak pochłonięty myślą o zemście, o tym co zrobię, jak tylko dostanę w swoje ręce tego śmiecia, że nic innego się dla mnie nie liczy. Parkujemy przy ogromnym budynku i z daleka już zauważam swoich ludzi. Kiedy tylko idziemy w ich kierunku, każdy po kolei spogląda w inną stronę. Uśmiecham się lekko na ten widok. Dobrze zdają sobie sprawę, że zabiję ich wszystkich, jeśli nie znajdą mi tego skurwiela Dantego. A czas ucieka. Wchodzę do środka i od razu zauważam potężnego czarnego mężczyznę przywiązanego do krzesła.

– A więc to ty pomogłeś zabrać coś, co należy do mnie?

– To nie tak. – Mężczyzna pluje krwią i spogląda na mnie.

– Nie tak, mówisz? A jak? Oświeć mnie.

Siadam naprzeciw niego. Powoli odpinam marynarkę i ściągam ją, po czym podwijam rękawy. Sam siebie zaskakuję opanowaniem. Zawsze taki byłem, ale wydawało mi się, że przez fakt, iż to Elena, nie będę potrafił się powstrzymać. Spoglądam na niego i dostrzegam strach w jego oczach. Już wie, że jego życie jest w moich rękach.

– A więc jak? Wyłumacz mi to. Czekam.

Milczy za długo. Spoglądam na Tomaso, który doskonale wie, co ma robić. Wymierza mu mocny cios w szczękę, wskutek czego jego głowa odskakuje. Po chwili spogląda na mnie i dostrzegam u niego strach i wahanie. Nachylam się i mówię spokojnym głosem:

– Wiesz, kim jestem, prawda? – Mężczyzna tylko kiwa głową. – A więc wiesz również, że jesteś już martwy. Tylko od ciebie zależy, czy

zginiesz szybko, czy w męczarniach. Dla mnie to bez różnicy, bo i tak dostanę to, czego potrzebuję. Powiedz mi więc, gdzie znajdę tego skurwiela Dante'go, a dam ci moje słowo, że zginiesz szybko. Twoja rodzina zaś przeżyje.

– Nie wiem, gdzie on jest. Przysięgam.

– A więc w męczarniach.

– Nie! Dostarczyłem kobietę tak, jak mi zlecił. Później przez parę dni tylko jej pilnowałem. Przysięgam. Nic więcej.

Na wzmiankę o Elenie całe moje ciało się napina i jestem gotów rozszarpać tego skurwiela gołymi rękami. Po chwili czuję na ramieniu dłoń Tomaso, który lekko się uśmiecha i podaje mi jeden z moich ulubionych noży.

– Wiesz co to kara tysiąca cięć? – Zbliżam się i szepczę mu do ucha.

– Jest to długa i męcząca śmierć. Możesz być pewny, że będę się rozkoszował każdym pociągnięciem noża.

Elena

Powoli otwieram oczy. Nie jestem pewna, ile tym razem spałam. Kiedy tylko przyzwyczajam się do rażącego mnie światła, dostrzegam Gabriela, który stoi w rogu pokoju i rozmawia z Tomaso. Na początku muszę się skupić, żeby usłyszeć dokładnie, o czym rozmawiają. A kiedy wreszcie mi się to udaje, słyszę, jak Gabriel warczy do kuzyna:

– Ta nieudolność zaczyna mnie wkurwiać. Najpierw nasi ludzie nie mogli odnaleźć Eleny, a teraz chcesz mi powiedzieć, że ten skurwieli Dante zniknął? Za co my, kurwa, im płacimy?! Czy mam powybić ich wszystkich i zatrudnić nowych ludzi?

– Wiem, bracie, mnie również to wkurwia i obiecuję ci, że sam go będę szukał.

– Macie go, kurwa, znaleźć, zanim jutro zabiorę Elenę do domu. Czy to jest jasne?

– Rozmawiałeś już z Enzo?

– Nie. Nadal jest zły za ten ślub z Olivią. Będę musiał się z nim spotkać, zanim wyjedziemy. Musi wiedzieć, że zabieram Elenę,

choć, z tego, co widzę, wynika, że go to nawet nie obejdzie. Bardziej go interesuje nasz biznes niż ona.

Przełykam ślinę i zamykam oczy. Czuję, jak po moim policzku płynie łza. Po raz pierwszy w życiu płaczę i czuję, jakby moje serce pękło. Jak on mógł mi to zrobić? Dante miał rację, Gabriel ożenił się z Olivią. W mojej głowie jest teraz natłok myśli. Jedno jest pewne, muszę odejść jak najdalej od rodziców, Dantego i przede wszystkim Gabriela. Otwieram oczy i mówię ochrypniętym, przemęczonym głosem:

– Gabrielu... – wzdrygam się na dźwięk własnego głosu, który z ledwością poznaję.

No dalej, Eleno, jesteś silna, dasz radę.

– Gabrielu... – Po sekundzie już widzę jego zatroskaną twarz, kiedy nachyla się do mnie i całuje lekko w głowę.

– Witaj, aniele, jak się czujesz? – Zauważam, że kiwa głową na Tomaso, który znika za drzwiami.

– Wody, proszę. – W gardle oprócz suchości czuję jakby milion małych igieł, które drapią za każdym razem, kiedy chcę coś powiedzieć.

– Oczywiście, skarbie. Pij małymi łydkami.

– Jak długo tu będę?

– Lekarz powiedział, że najdalej pojutrze będziemy mogli wrócić do domu. Twoje wyniki są już dobre. Musisz jedynie odpoczywać. Nie martw się, wynajęłam już pielęgniarkę, która będzie przy tobie cały czas, tak samo jak ja. Ty masz tylko odpoczywać i nabierać sił.

Kiedy widzę jego uśmiech, nie mogę już wytrzymać i odwracam głowę. Jak on może tak się zachowywać? Z Dantem przynajmniej wiedziałam, na czym stoję. Od zawsze był brutalny, ale nigdy mnie nie okłamywał. Przełykam ślinę i spoglądam na Gabriela.

– Nigdzie z tobą nie jadę. – Widzę szok na jego twarzy, mimo to kontynuuję. – Jak tylko zostanę wypisana, mam zamiar zamieszkać jak najdalej od ciebie i mojej rodziny.

– Skarbie, otwórz oczy i spójrz na mnie. – Kiedy nie reaguję na jego słowa, Gabriel mówi bardziej stanowczo. – Eleno!

Czuję, jak chwyta mnie delikatnie za twarz i obraca ją do siebie.

Kiedy spoglądałam na niego, w jego oczach widzę łzy oraz ogromny smutek – coś, czego nigdy bym się nie spodziewała po tego typu mężczyźnie.

– Kochanie, twoje miejsce jest przy mnie. Nigdzie indziej. Jesteś moja.

– Twoja! – prygam gorzkim śmiechem, przez co czuję ból w klatce piersiowej. – Twoja... Twoja jest wyłącznie twoja żona! Nie ja! I z tym się zgadzę. Masz rację, miejsce żony jest przy mężu.

– O czym ty mówisz? – Zauważam na jego twarzy zaskoczenie oraz zmieszanie. Gabriel prostuje się i spogląda na mnie wyczekująco.

– Olivia – warczę. Gabriel zamyka oczy. – Proszę, wyjdź. Jestem zmęczona.

– Eleno, proszę, posłuchaj mnie.

– Nie! – przerywam mu stanowczo, mam już dość tego, że każdy mi mówi, co mam robić, mam dosyć takiego traktowania. Spoglądałam na niego i stanowczo potwierdzam: – Wyjdź już!

Gabriel podchodzi do drzwi i spogląda na mnie przed wyjściem.

– Dobrze, wyjdę. Dam ci odpocząć, ale wiedz, że to nie jest koniec. Możesz walczyć, ale jedno jest pewne – wracasz ze mną, jak tylko dostaniemy pozwolenie od lekarzy, a gdy poczujesz się lepiej, porozmawiamy i wszystko ci wyjaśnię.

Po tych słowach wychodzi, a sekundę po nim w pomieszczeniu zjawia się jakiś mężczyzna. Całe moje ciało się napręża, ale on tylko lekko się uśmiecha i siada na krześle w rogu pokoju, po czym informuje mnie:

– Proszę się nie obawiać, jestem ochroniarzem. Moi koledzy pilnują drzwi. Jeśli czegoś będzie pani potrzebować, proszę powiedzieć. Będę się zachowywał cicho i dyskretnie.

Nie jestem w stanie nic powiedzieć. Przez te wszystkie emocje oraz natłok myśli czuję, jak zaczyna mnie boleć głowa. Odwracam się do okna i spoglądam na świat za szybą. Wsłuchuję się w cudowną ciszę. Tego właśnie potrzebuję – ciszy i spokoju.

Przed wszystkim zaś pragnę wolności.

ROZDZIAŁ 11

Gabriel

Elena jest od dwóch dni w stosunku do mnie bardzo chłodna. Prawie się nie odzywa. Udaje, że śpi, kiedy jestem przy niej, albo prosi mnie, żebym wyszedł. Nie mogę jej nic wytłumaczyć. A ja tak naprawdę nie wiem, jak mam jej to powiedzieć. Przyznać się, że uwierzyłem temu śmieciowi Dantemu? Że o mało nie ożeniłem się z Olivią? Nie wiem, czy sam bym potrafił sobie wybaczyć, gdybym był na jej miejscu. Przecież zapewniałem ją, że będzie bezpieczna, że jej koszmar się skończył. Przede wszystkim zaś obiecywałem jej, że nie będzie już nigdy więcej cierpieć. A teraz siedzę na fotelu i spoglądam w jej cudowną twarz, na której widać cierpienie za każdym razem, gdy tylko się poruszy. Zaciskam pięści i modlę się, żeby Tomaso jak najszybciej znalazł tego skurwiela, bo inaczej oszaleję.

Dzisiaj lekarze ją wypisują i nawet nie wiem, czy ze mną wyjedzie. Mam już jednak tego dosyć. Nie zostawię jej samej, nawet jeśli będzie krzyczeć i się opierać.

Wychodzę z pokoju i zostawiam ją na chwilę samą. Kiwam głową do ochrony i wybieram numer Tomaso.

– Powiedz mi, że masz dobre wieści, bracie.

– Na razie nie, ale obiecuję ci, że go znajdziemy. Możesz być tego pewny.

– Nie chcę twoich zapewnień, chcę rezultatów. Słyszysz mnie?

– Tak, szefie.

Odkładam słuchawkę, biorę dwa głębokie wdechy i wracam do jej pokoju. Dostrzegam, jak ktoś wychodzi z jej sali. To nie lekarz, bo znam ich wszystkich bardzo dobrze. Kiedy tylko podchodzę do drzwi, pytam ochroniarzy:

– Kto to był i dlaczego go wpuściliście?

– Szefie, to był dostawca z kwiaciarni. Poza tym Max jest w środku.

Sprawdziliśmy wszystko, był czysty.

Kwiaty?

Kto, kurwa, wysłał jej kwiaty? Nie odwiedziła jej nawet rodzina. Kiedy otwieram drzwi, zauważam piękny bukiet białych lilii. Spoglądam na Elenę, po czym podchodzę do wazonu z kwiatami.

– Od kogo te kwiaty? – pytam i widzę jej zaskoczenie.

Milczy przez chwilę. Kurwa! Mam naprawdę już dosyć jej lodowatego zachowania. Kiedy mam zamiar powtórzyć pytanie, ona odzywa się pierwsza cichym głosem:

– Myślałam, że od ciebie.

– Dlaczego tak myślałaś?

– Karteczka.

Podchodzę do bukietu i wydaję czarną karteczkę. Na jednej stronie jest nazwa kwaciarni, a na drugiej jedno słowo.

„Moja”

Zgniatam bilecik w dłoni. Zamykam oczy i liczę do pięciu, po czym łapię za wazon i wyrzucam go do kosza. Słyszę, jak szkło rozbija się z głośnym brzękiem, ale nic mnie to nie obchodzi.

Kiedy spoglądam na Elenę, na jej twarzy maluje się przerażenie. Wiem, że domyśliła się, od kogo dostała kwiaty. Nie dość, że nie możemy znaleźć tego skurwiela, to jeszcze ośmielił się zakpić ze mnie i wysłać jej kwiaty. Podchodzę do Eleny i mówię stanowczo:

– Możesz być obrażona, zła, co tylko zechcesz, kochanie. Jedno jest pewne. Dzisiaj wychodzisz stąd i wracasz ze mną. Jak tylko odnajdę tego skurwiela i zapłaci mi za wszystko, co ci zrobił, a ty będziesz nadal chciała odejść – biorę głęboki wdech i zamykam oczy – pozwolę ci na to. Słyszysz, Eleno? Dopóki on jest tam, ty będziesz przy mnie.

Widzę, jak Elena się zastanawia i parę razy próbuje coś powiedzieć, po czym słyszę ciche, ale stanowcze:

– Dobrze.

– Dobrze?

– Tak. Nie jestem głupia, Gabrielu. Wiem, do czego on jest zdolny. Tak samo jak wiem, do czego ty jesteś zdolny. Walka jak na razie nie ma sensu.

Na jej słowa uśmiecham się lekko. Chwytam ją za dłoń i czuję pod

palcami, jak jej puls przyśpiesza. Całuję jej nadgarstek i szepczę:

– Kochanie, nawet nie zdajesz sobie sprawy, do czego jestem zdolny.

Prostuję się, uśmiecham i wychodzę z pokoju.

– Macie odnaleźć tego kuriera. – Ochrona spogląda na mnie z zaciekawieniem. – Na co się, kurwa, gapicie? Odszukać go i to już!

Elena

Plan był inny. Miałam zamiar odciąć się od wszystkich i wszystkiego. Kiedy Gabriel powiedział, że kwiaty nie są od niego, już wiedziałam, kto je przysłał. Dante nie da za wygraną. Nie odpuści i dopóki Gabriel go nie znajdzie, nie będę bezpieczna. Mimo że serce mi pęka za każdym razem, gdy na niego spoglądam i czuję się winna za własne uczucia, wiem, że przy nim będę bezpieczna. Od dnia, w którym jego ludzie mnie odnaleźli, nie odstępuję mnie na krok, a kiedy musi wyjść, zawsze jest przy mnie jeden z ochroniarzy.

Nie wiem, jak reaguje na to moja siostra i jak będzie wyglądało życie z nią i z Gabrielem, ale wiem też, że nie mam wyjścia. Muszę najpierw pozbyć się Dantego. Dopóki żyje, nie jestem w stanie zacząć nowego etapu.

Wychodzę z łazienki w momencie, w którym otwierają się drzwi. Gabriel spogląda na Maxa i kiwa do niego.

– Gotowa?

– Prawie. Mogę zapytać, gdzie mnie zabierasz?

– Do domu.

– Do domu? A gdzie to jest?

Gabriel podchodzi do mnie, spogląda w oczy i kładzie dłonie na ramionach. Przez całe moje ciało przebiega dobrze już nam znany prąd. Po chwili milczenia, całuje mnie delikatnie w czoło i szepcze mi prosto do ucha:

– Chicago.

Lot z Nowego Jorku do Chicago trwa niecałe dwie godziny. Oczywiście lecimy bardzo wygodnym i przestronnym prywatnym

samolotem Gabriela. Udało mi się nawet zdrzemnąć. Nadal jestem obolała i, co najgorsze, słaba. Przed wylotem Gabriel przedstawił mnie mojej prywatnej pielęgniarce, która cały czas o mnie dbała.

W drodze do jego mieszkania oboje milczymy. Chcę się go zapytać, gdzie jest Olivia i czy czeka na nas w ich domu, ale za każdym razem, kiedy już otwieram buzię, coś mnie powstrzymuje. Słowa nie chcą mi przejść przez usta i czuję pieczenie pod powiekami. Po raz kolejny łapię krótkie, spokojne oddechy i spoglądam na Gabriela, który cały czas rozmawia przez telefon ze swoimi ludźmi i tylko co jakiś czas zauważam, że na mnie spogląda. Kiedy tylko parkujemy, przez szybę samochodu dostrzegam ogromny, przeszklony budynek, który mieści się niedaleko centrum Chicago, jak się domyślam. Gabriel wita się z dwójgiem ludzi w lobby, po czym kładzie mi dłoń na plecach i przedstawia mi dwóch mężczyzn.

– To jest panna Montenegro, Eleno, to jest Aaron i Harold. Któryś z nich zawsze będzie przy tobie. Tak samo jak Max.

Spoglądam na dwóch wysokich i dobrze zbudowanych mężczyzn. Jeśli ktoś by mi powiedział, że nie są ochroniarzami, ale zawodowymi futbolistami, uwierzyłabym im na słowo. Uśmiecham się do nich i mówię:

– Proszę, mówcie mi po imieniu. Jestem Elena. – Harold tylko kiwa głową, ale Aaron odwzajemnia mój uśmiech i odpowiada:

– Z przyjemnością, Eleno.

Czuję, jak Gabriel się napina i chrząka, przytulając mnie do swojego boku.

– Dla was panna Montenegro. – Ochroniarze spuszczaają głowy jednocześnie, a ja z kolei uśmiecham się do Gabriela.

Idziemy w kierunku windy i kiedy tylko wchodzimy sami do środka, a drzwi się zamykają, Gabriel odwraca się do mnie. Po jego minie wnioskuję, że nie jest zadowolony.

– Oni są tutaj tylko po to, by cię chronić, kiedy mnie nie będzie w pobliżu. Jasne, Eleno?

Spuszczam głowę i zaciskam usta, żeby się nie roześmiać. I wtedy uświadamiam sobie, że nie wiem, co się stało z ochroniarzami, którzy mnie pilnowali w Nowym Jorku.

– A co się stało z Vinnim i Ronem?

– Dante ich zabił – mówi szybko, po chwili odzywa się już spokojnym opanowanym głosem – Kod do windy to 6215. Nasz apartament jest na najwyższym piętrze. Winda zawozi cię bezpośrednio do środka po podaniu kodu. Nikt nie ma prawa wejść tam bez autoryzacji.

Kiedy tylko Gabriel kończy zdanie, drzwi się otwierają i ukazuje się ogromna przestrzeń. Ten apartament jest ogromny. Wcale mnie to nie dziwi. Wiem, kim jest i czym się zajmuje. Po chwili słyszymy jakieś zamieszanie. Z kuchni wychodzi starsza kobieta, która życzliwie się do nas uśmiecha.

– Już jesteście? Mówiłeś, że bliżej ósmej. – Kobieta spogląda na niego z dziwnym wyrazem twarzy.

Gabriel podchodzi do niej i całuje ją życzliwie w policzek. Szczerze mnie tym zaskakuje.

– Wybacz, Anno. Udało nam się wylecieć szybciej. Sama wiesz – zero korków.

Czyżby Gabriel DeLuca właśnie żartował? Nigdy go takiego nie widziałam. Kobieta spogląda na mnie i z uśmiechem wita się ze mną:

– Ty pewnie jesteś Elena. Gabriel miał rację, jesteś śliczna. Mam na imię Anna i jestem tutaj gosposią. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, proszę, powiedz tylko słowo.

– Anno! – Surowy głos Gabriela zaskakuje nas obie i szybko spoglądamy w jego kierunku. – Nigdy nie mów, że jesteś gosposią. – Uśmiecha się i spogląda na mnie. – Anna jest dla mnie jak matka. Obie jesteście dla mnie ważne i obie jesteście paniami tego domu. Jasne?

Anna szturcha go w ramię, a ja jedynie mogę zamknąć usta, które otworzyłam ze zdziwienia. Po chwili, która wydaje mi się wiecznością, Anna mówi:

– No nic, ja wracam do gotowania, kolacja będzie za pół godziny. Gabrielu, zaprowadź proszę Elenę do pokoju, bo pewnie chce odpocząć.

Potem znika równie szybko, jak się pojawiła. Gabriel chwyta mnie za łokieć i mówi:

– Chodź proszę, ze mną. Pokoje są na górze.

Na piętrze widzę kilkoro drzwi. Gabriel otwiera pierwsze z nich.

– Tu jest mój gabinet, a obok moja sypialnia. Tu jest twój pokój. Ten na końcu jest dodatkowy. Jeśli więc pierwszy ci się nie spodoba, możesz wybrać drugi. Pielęgniarka będzie na dole w pokojach dla ochrony.

Otwiera drzwi i puszcza mnie przodem. Pierwsze co widzę po wejściu, to jasne, piękne kolory. Pokój jest bardzo przytulny. Za pierwszymi drzwiami kryje się przestronna łazienka, kolejne prowadzą pewnie do garderoby. Zauważam, że Gabriel mnie obserwuje.

– Jeśli chcesz coś zmienić, zabrać, dodać, proszę powiedz. Anna zajmie się wszystkim.

– Wszystko jest idealne. Dziękuję. I tak mam nadzieję, że dłużej tu nie zostanę, więc nie widzę potrzeby niczego zmieniać.

Gabriel szybko podchodzi do mnie, przez co tracę równowagę i się potykam. Chwyta mnie w ramiona i przyciąga do siebie. Pozwalam sobie na sekundę nieuwagi i zaciągam się jego cudownym zapachem. To błąd. Ten zapach jest niczym narkotyk, którego pragnę niezmiennie, każdego dnia coraz bardziej.

– Już ci powiedziałem, zrobię wszystko, żebyś mi wybaczyła. To jest twoje miejsce i twój dom.

Kiedy mnie dotyka, po policzku i całym moim ciele przechodzą dreszcze. Nachyla się i szepcze mi do ucha.

– Widzisz, skarbie, twoje ciało już należy do mnie. – Po tych słowach lekko całuje mnie w policzek i wychodzi.

Zamykam oczy i głośno oddycham, modląc się, żebym miała siłę odejść, kiedy to wszystko się skończy. Wiem jedno – ten mężczyzna działa na mnie jak żaden inny. Przy nim czuję, jakbym traciła grunt pod nogami. Wiem, że nie powinnam tak na niego reagować. Boże, przecież on jest mężem mojej siostry. Siadam na łóżku i czuję, jak bardzo jestem tym wszystkim zmęczona. Potrzebuję odpoczynku. Potrzebuję złapać oddech. Przytulam się do poduszki i zamykam oczy. W myślach króluje tylko jeden obraz.

Gabriel.

Muszę z nim jutro porozmawiać. Nie chcę, żeby Olivia przeze mnie cierpiała. Nawet jej nie widziałam. Nie wiem, czy już jest w Chicago, czy nadal u rodziców. Jednego jestem pewna – nie mogę jej po raz drugi odebrać Gabriela.

ROZDZIAŁ 12

Gabriel

Tydzień później...

Od prawie tygodnia unikamy się z Eleną. Po powrocie ze szpitala musiałem zająć się sprawami, które zostały zaniedbane. Postanowiłem wziąć sprawy w swoje ręce, czyli odnaleźć tego skurwiela Dantego.

Muszę też dziś poinformować Elenę, że jej ojciec chce jutro przyjechać. Nie mam pojęcia, jak na to zareaguje. Od momentu jej odnalezienia, cała rodzina Montenegro milczy. Elena również nie szuka z nimi kontaktu, a ja nie nalegam. Wiem, że nie zasługują na to, by być w jej życiu. Nie po tym, co się wydarzyło.

Jadę właśnie do domu i zastanawiam się, jak mam w ogóle zacząć z nią rozmowę. Kiedy tylko wchodzę do apartamentu, słyszę głośny śmiech dobiegający z kuchni. Uświadamiam sobie, że tak naprawdę nigdy nie słyszałem, jak Elena się tak szczerze śmieje. Podoba mi się ten dźwięk. Jest idealny – nie za ostry, nie za głośny. Doskonały tak samo jak ona. Przystaję na chwilę i czuję, jak ogarnia mnie dziwnego rodzaju spokój. Jakby dzięki temu uleciały wszystkie moje lęki. Uśmiecham się lekko i kieruję do kuchni z myślą, że pewnie Anna i Elena gotują razem. Cieszy mnie, że się polubiły. Anna jest jedną z najważniejszych osób w moim życiu. Ufam jej, a w moim fachu to niestety rzadkość. Wchodzę do kuchni i mój uśmiech natychmiast znika, kiedy widzę, że obok Eleny na krześle siedzi Aaron. Żartowali z czegoś i teraz oboje głośno się śmieją.

– Masz coś na twarzy, Eleno. – Aaron dotyka jej policzka i ściera kawałek kruszonki z bułki, którą właśnie jadła. Mam ochotę go rozjebać tu i teraz.

Wparowuję do kuchni, na co oboje zrywają się z siedzeń. Widzę

przerażenie w oczach Aarona, co sprawia, że się uśmiecham, a złość mija mi dosłownie na moment. Moje szczęki mocno się jednak zaciskają, tak samo jak pięści.

– Widzę, że dobrze się razem bawicie – cedzę przez zęby, po czym spoglądam na ochroniarza. – Aaron, wypierdalaj, i to już. Porozmawiamy później!

– Gabrielu...

Elena chce coś powiedzieć, pewnie obronić swojego przyjaciela, ale ja podnoszę rękę i ją uciszam. Aaron znika szybko za drzwiami. Mądry chłopak. Spoglądam na Elenę, która siada ponownie na krześle i spuszcza wzrok. Wydaje się taka krucha. Czuję się winny, że podniosłem głos. Musi jednak wiedzieć, gdzie są granice. Tylko ja mogę jej dotykać i patrzeć na nią w taki sposób, w jaki on spoglądał. Przede wszystkim zaś tylko ja chcę wywoływać ten uśmiech na jej twarzy. Podchodzę do niej blisko. Kładę na jej ramieniu jedną dłoń, a drugą unoszę jej podbródek, po czym mówię łagodnie:

– Już ci mówiłem. Oni są tutaj do ochrony, nie żeby ci umilać posiłki. Jeśli potrzebujesz towarzystwa, zawołaj Annę, ona z przyjemnością z tobą posiedzi.

– ...lub mnie – mam już na końcu języka, ale milczę.

– Anna pojechała na zakupy. Poza tym Aaron jest moim przyjacielem. Jedynym jakiego tutaj mam. Jeśli mogę być szczerą, to nie powinno cię obchodzić to, z kim ani jak spędzam czas. – Odsuwa twarz od mojej dłoni i powoli wstaje. – Poza tym, jak tylko się to skończy, każde z nas wróci do swojego życia, a ty będziesz mógł wrócić do swojego z moją siostrą. Tak, jak było to zaplanowane, zanim mnie znalazłeś. – Po tych słowach wychodzi.

Mam ochotę iść za nią, ale sam nie wiem, jak jej to wytłumaczyć. To wszystko zaczyna mnie już denerwować. Ona nie może tak się zachowywać. Wiem, że źle zrobiłem i dobrze zdaję sobie sprawę, że będzie jej trudno mi wybaczyć, ale jedno jest pewne – nie dam za wygraną. Nie należę do mężczyzn, którzy rezygnują.

Z tą myślą stoję przed jej sypialnią, biorę parę głębokich wdechów i pukam.

Elena

Co on sobie wyobraża? Jak można tak się zachowywać? Ma zamiar dyktować mi, z kim i co mam robić?! Czuję, jak całe moje ciało aż drży ze złości. Czy on oszalał? Jeszcze niedawno obiecywał mi, że będzie o mnie dbał, że będę bezpieczna i już nikt mnie nie skrzywdzi. Szkoda tylko, że osobą, która mnie najbardziej skrzywdziła, jest właśnie on. Pieką mnie oczy i ostatkiem sił powstrzymuję się od płaczu. Obiecałam sobie, że już więcej nie będę ronić łez. Będę silną Eleną, tak jak przez te wszystkie lata przed Gabrielem. Mimo że wyjaśnił mi, że nie doszło do ślubu, nadal czuję do niego żal i złość. Uwierzył Dantemu i był skłonny ożenić się Olivią, choć zapewniał, że to mnie pragnie. Moje myśli przerywa pukanie.

– Proszę.

To Gabriel. Kiedy mnie zauważy, widzę, jak jego ciało się spina. Jest równie mocno zły jak ja. Po chwili słyszę jego zachrypnięty, seksowny głos i przepływa przeze mnie ten dobrze znany zdradziecki impuls.

– Proszę, wybaczyć, nie chcę się kłócić. – Podchodzi do mnie, chwytając za dłonie i spogląda w oczy. – Przepraszam, kochanie. – Dostrzegam w jego oczach cierpienie. – Wybaczyć, że mu uwierzyłem, wybaczyć, że nie szukałem cię sam, ale przede wszystkim wybaczyć mi, że dałem się namówić ponownie na ślub z Olivią. Proszę, zrozum mnie, kiedy tylko zniknęłaś, mój świat się zawalił, uwierzyłem wszystkim, że uciekłaś, bo mnie nie chcesz, nie chcesz tego życia i nie chcesz być ze mną. To mnie zabiło. Bo ja... Boże, to trudniejsze niż myślałem. Kurwa, Eleno jesteś dla mnie wszystkim! Nigdy wcześniej nie czułem czegoś takiego. Od chwili, kiedy cię ujrzałem, wiedziałem, że będziesz należeć do mnie, tak samo jak ja do ciebie.

Przetwarzam jego słowa w myślach i zanim mam okazję cokolwiek powiedzieć, Gabriel mocno mnie przytula. Stoimy tak przez dłuższą chwilę, zamykam oczy i wtulam się w niego. Czuję, jak całe moje ciało przylega do jego ciała. Po raz pierwszy mam wrażenie, że do kogoś należę. Po raz pierwszy pozwalam sobie na pragnienie czegoś więcej. Na bycie z nim, na bycie kochaną i szczęśliwą. I chociaż myślałam, że nigdy nie będę tego pragnęła, przy nim chcę wszystkiego. Jego słowa

z każdą sekundą zapisują się coraz bardziej w moim umyśle.

Po chwili Gabriel odsuwa się lekko ode mnie i zakłada mi kosmyk włosów za ucho, kiedy spoglądam w jego oczy pragnę, aby mnie pocałował. Chociaż część mnie nadal jest zła, inna go pragnie. Gabriel lekko się uśmiecha po czym spogląda w oczy i mówi cicho:

– Skarbie, muszę ci coś jeszcze powiedzieć. Rozmawiałem z twoim ojcem. Jutro chce się z nami spotkać na kolacji, na której chce go poinformować, że jesteś moja.

Czuję jak całe moje ciało się napina. Od pobytu w szpitalu nie widziałam się z nikim z mojej rodziny. Chyba nie jestem na to gotowa. Natłok myśli sprawia, że zaczyna mnie boleć głowa. Spoglądam na Gabriela, który najwidoczniej dostrzega moje obawy. Czuję, jak moje serce zaczyna bić szybciej, a puls przyspiesza. Gabriel mnie przytula. Opiera moją głowę o swoją silną klatkę i delikatnie mnie po niej głaszcze.

– Jeśli nie czujesz się na siłach, kochanie, nie musisz iść ze mną. Jakoś to wytłumaczę twojemu ojcu. Nie zmuszę cię do niczego, czego nie będziesz chciała. Jeśli o mnie chodzi, nie musisz ich nigdy więcej oglądać. – Po chwili dodaje z lekkim uśmiechem. – Nie muszą przylatywać nawet na nasz ślub.

– Sama nie wiem, czy dam radę. Muszę to przemyśleć.

Gabriel całuje mnie w czoło i mówi szeptem.

– Jutro podejmiesz decyzję, kochanie, jeśli będziesz gotowa, to pojedziemy razem, jeśli nie, to oczywiście nie będziesz musiała. Sam się wszystkim zajmę. Obiecuję ci. Jeśli tylko dasz mi szansę, będę przy tobie już zawsze.

Po chwili zamyka mnie w swoich silnych ramionach. Nie wiem, jak długo tak trwamy, ale czuję, jak się odprężam. Gabriel delikatnie masuje mnie po plecach i cicho szepcze coś przy mojej głowie, pomiędzy delikatnymi pocałunkami. Tego właśnie pragnę – cudownego uczucia, które teraz mnie przepełnia. Po chwili Gabriel chwyta mnie pod kolana i unosi. Kieruje się w stronę łóżka, po czym mnie na nim kładzie, a potem szepcze mi do ucha:

– Nie bój się, skarbie. Poleżymy razem. Nigdy bym cię nie zmusił do niczego, czego byś nie pragnęła.

Kiwam lekko głową odwrócona plecami i czuję, jak się we mnie wtula. Zamykam oczy i biorę kilka głębokich wdechów. Jak to się stało, że jestem tutaj? Jakim cudem w ostatnich tygodniach mój świat tak bardzo się zmienił? Przez natłok myśli narasta we mnie zmęczenie. Po chwili odpływam w cudowny sen w ramionach Gabriela.

Manager restauracji wskazuje nam stolik, przy którym już siedzi mój ojciec. Czuję, jak Gabriel delikatnie głaszcze mnie po dłoni. Spoglądam na ojca, a po jego minie mogę stwierdzić, że nie jest zadowolony. Gabriel odsuwa mi krzesło, abym usiadła. Enzo nawet się ze mną nie wita. Jego twarz jest jak zwykle obojętna.

– Witaj, ojcie – udaje mi się cicho wypowiedzieć te dwa słowa.

– Eleno, jak się masz?

– Już lepiej, dziękuję. – Uśmiecham się lekko. Wiem, że to dziwne, ale od lat nie pragnęłam niczego tak bardzo jak akceptacji z jego strony. Nie miłości, bo na to nie miałam nawet co liczyć.

Zawsze lubiłam denerwować matkę, ale z ojcem było inaczej. Nawet teraz, kiedy to ja powinnam być oschła i oziębła, nie myślę o niczym innym jak tylko o tym, żeby być miłą i posłuszną córką mafii.

– Gabrielu, czy udało ci się zlokalizować Dantego? Jestem pewny, że jego ojciec będzie wdzięczny za jakiekolwiek informacje. Tak samo jak ja.

Na dźwięk jego imienia cała się spinam i czuję po chwili, jak Gabriel ściska lekko moją dłoń. Kiedy na niego spoglądam, widzę, że się do mnie pocieszająco uśmiecha. Dzięki jego dotykowi mój oddech oraz puls się normują, przynajmniej na tyle, na ile jest to możliwe w obecnej sytuacji.

– Jeszcze nie, ale możesz mi wierzyć, Enzo, że nie spocznę, dopóki ten skurwiel nie będzie gryzł piachu, za to, co zrobił Elenie.

– Zanim cokolwiek postanowisz, może najpierw wysłuchaj jego zdania.

– Jego zdania?! – Gabriel uderza dłonią w stolik, na co ja podskakuję, a wszyscy na sali odwracają się w naszym kierunku. – Czy

ty sobie, kurwa, jaja ze mnie robisz? Ten skurwiel porwał i torturował twoją córkę, a ty mi mówisz, że mam go wysłuchać? Dotknął tego, co należy do mnie, więc możesz być pewny, że zapłaci za to głową!

– Nie mówię, że to, co zrobił, jest wybaczone, mówię tylko, że należy go wysłuchać. – Po chwili ojciec dodaje. – Ty również postąpiłeś niewłaściwie, zostawiając Olivie przy ołtarzu, przerywając nasze interesy i wywożąc Elenę tutaj!

Nagle robi się zamieszanie, bo Gabriel zrywa się z krzesła, kątem oka dostrzegam, że ochroniarze obu mężczyzn reagują, stając bezpośrednio za ojcem oraz Gabrielem i mną. Przez chwilę Gabriel i mój ojciec mierzą się wzrokiem, po czym Gabriel chwyta mnie za rękę i oznajmia.

– Jedyny ślub, jaki się odbędzie, to mój i Eleny, kiedy tylko Dante zapłaci za wszystko, co zrobił. A jeśli chodzi o nasze interesy, możesz być pewny, że dotrzymam słowa, kiedy ty przeprosisz za wszystko, co spotkało twoją córkę. Przede wszystkim zaś, kiedy ona ci wybaczy! Inaczej nie mamy o czym rozmawiać.

Wszyscy goście restauracji mierzą nas wzrokiem, kiedy udajemy się do wyjścia. W drodze do domu oboje milczymy, ale ja dobrze wiem, że Gabriel jest wściekły. Czuję jego złość. Co jakiś czas zaciska i rozluźnia dłonie. Nawet na mnie nie patrzy.

Kiedy tylko wchodzimy do środka, Gabriel kieruje się do barku i wypełnia szklankę alkoholem, a potem wypija duszkiem, po czym nalewa sobie od razu drugą. Po chwili spogląda na mnie i już spokojnym głosem pyta:

– Napijesz się?

– Nie, dziękuję. Wydaje mi się, że tobie też wystarczy. – Podchodzę do Gabriela, a kiedy tylko nasze spojrzenia się krzyżują, zauważam złość, jakiej jeszcze nigdy u niego nie widziałam.

– Jak możesz być taka spokojna?! To była kolacja z piekła rodem! Ten skurwiel ma czelność mi mówić, żebym wysłuchał Dantego, zanim go zabiję! Eleno, przecież on ciebie widział, wiedział, w jakim stanie przywieźli cię do szpitala. Jak on może sobie wyobrażać, że po tym, co zrobił ci ten szmaciarz, jest w ogóle o czym rozmawiać?! Jak możesz być taka niewzruszona? On wie, kim jesteśmy i w jaki sposób

radzimy sobie z takimi ludźmi.

Gabriel rzuca szklanką o ścianę, a ta rozpryskuje się na milion kawałków. Ten nagły gest powoduje, że się spinam i odskakuję od niego. Po chwili strach jednak znika. Tak właśnie zawsze się czuję, kiedy jesteśmy razem i możemy spojrzeć sobie w oczy. Ogarnia mnie to wspaniałe uczucie, że jestem bezpieczna.

Nigdy wcześniej tego nie zaznałam. Powoli podchodzę do Gabriela i kładę dłoń na jego klatce piersiowej. Czuję, jak szybko i mocno bije mu serce. Spoglądamy na siebie bez słowa. Po chwili Gabriel kładzie jedną dłoń na mojej dłoni, a drugą na moim policzku. Opiera swoje czoło o moje. Czuję od niego woń alkoholu. Nasze oddechy przyśpieszają i oboje zamykamy oczy. Trwamy tak przez dłuższą chwilę. Nic więcej się w tej chwili nie liczy. Tylko my i ten moment. Nie ma mojego ojca, Olivii ani Dantego.

Odsuwam się od niego i szepczę tuż przy jego ustach.

– Nic nie jest ważne. Liczy się tylko jedno.

– Co takiego, skarbie?

Przełykam ślinę. Unoszę wzrok i spoglądam w jego głębokie, ciemne tęczówki, po czym mówię spokojnie i zdecydowanie:

– To... że jestem twoja.

ROZDZIAŁ 13

Elena

Budzi mnie wpadające do sypialni słońce. Pierwsze, co czuję, to silne, umięśnione ramię Gabriela, które oplata moje nagie ciało w pasie. Spoglądam ukradkiem na jego idealną, spokojną twarz. Powoli wyslizguję się z łóżka, żeby go nie obudzić. Zakładam jego koszulę, którą zostawiliśmy na podłodze z resztą naszych ubrań. Podchodzę do okna i spoglądam przez nie. Pogoda jest dzisiaj idealna. Promienie słoneczne powoli budzą całe miasto do życia. Odwracam się i opieram o szybę, spoglądając na śpiącego Gabriela. Na mojej twarzy automatycznie pojawia się uśmiech. Dotykam swoich nadal opuchniętych warg i zamykam oczy. Uśmiecham się na samo wspomnienie naszej wczorajszej nocy. Nie tego się spodziewałam. Nie taki był plan. Mimo to niczego nie żałuję. Otwieram oczy i spoglądam po raz pierwszy w moją przyszłość. W przyszłość z nim.

W chwili, gdy wypowiedziałam wczoraj te słowa i dostrzegłam ogień w jego oczach, wiedziałam, że nie ma już odwrotu. Nawet tego nie chciałam. Po raz pierwszy w życiu sięgnęłam odważnie po to, czego pragnę. A w tamtej chwili pragnęłam nie tylko oddać Gabrielowi serce i duszę, ale też ciało.

Oplotłam go nogami w pasie, a z moich ust wydobył się cichy jęk rozkoszy. Moje ciało reagowało na każdy jego dotyk i mimo że jego usta wdzierały się coraz brutalniej w moje, a jedna dłoń zaciskała się na moim pośladku, druga zaś na szyi, nie czułam lęku. Nie bałam się niczego, bo byłam z nim – moim wybawicielem z dziecięcych lat. Byłam z osobą, która pokazała mi, że jestem kimś więcej niż tylko posłuszną córką mafii – że jestem kobietą. Taką, która go pragnie i po raz pierwszy w życiu chce czegoś, nie zważając na zakazy rodziców czy rodzeństwa, a już tym bardziej bez obawy przed tym sadystą Dantem.

Gabriel położył mnie delikatnie na łóżku i przyglądał mi się w milczeniu. Zaczęłam czuć lekki strach. Ale już po chwili był obok mnie i gładził delikatnie mój policzek spoglądając mi w oczy. Nie wiem, czy zauważył w nich strach, ale kiedy tylko dostrzegłam jego cudowny uśmiech, wszystko minęło. Gabriel delikatnie całował mnie po całej twarzy, szepcząc, jak bardzo jest teraz szczęśliwy i jaka jestem piękna. To dało mi siłę do sięgnięcia po to, czego pragnę. Drżącymi dłońmi powoli zaczęłam odpinać jego śnieżnobiałą koszulę. Kiedy tylko opadła, mogłam podziwiać cudowne, umięśnione ciało, które tak bardzo pragnęłam całować i dotykać. Gabriel dał mi czas. Wiedziałam bardzo dobrze, jak mocno mnie pragnie, czułam to za każdym razem, kiedy ocierałam się o jego męskość. Był cierpliwy i zdeterminowany, żebym to ja sama pokazała mu, czego chcę. Widziałam w jego oczach, że chce przejąć władzę. Nie wykonał jednak żadnego ruchu. Dotykał mnie delikatnie i cierpliwie czekał. Powoli pozbyliśmy się naszych ubrań i kiedy już leżeliśmy oboje nadszy w swoich ramionach, Gabriel chwycił moją twarz w dłoń i, spoglądając mi w oczy, zapytał cicho:

– Jesteś tego pewna, kochanie?

– Tak.

Tylko tyle byłam w stanie powiedzieć, zanim wdarł się we mnie z ogromną siłą.

Ból był dziwny i nie do opisanie. Gabriel przez chwilę tulił mnie w swoich ramionach, nic nie mówiąc. Po chwili, kiedy przyzwyczaiłam się do tego dziwnego uczucia wypełnienia oraz pieczenia, zapragnęłam więcej.

Potrzebowałam więcej.

Kiedy tylko cicho wyjęczałam jego imię, Gabriel zaczął powoli poruszać się i wypełniać każdy skrawek mojego ciała. Tak dobrze znane mi uczucie pożądania, wróciło zaś z jeszcze większą siłą niż poprzednio. Z każdym pchnięciem czułam go coraz bardziej i pragnęłam go coraz mocniej. Nasze przyspieszone oddechy i jęki stawały się głośniejsze. Niespodziewanie Gabriel zmienił pozycję i teraz to ja siedziałam na nim. Zawstydzona spuściłam głowę i mimo że bardzo go pragnęłam, nie byłam pewna, czy wiem, czego on chce.

Dla mnie to było pierwsze doświadczenie, ale nie jestem głupia i wiem, że sypiał z wieloma kobietami. Musiał wyczuć moje wahanie, bo już po sekundzie jego silne ramiona oplatały moje ciało. Mocno przyciągnął mnie do siebie. Nasze czoła stykały się ze sobą. Po chwili usłyszałam jego zachrypnięty głos:

– Jesteś cudowna, kochanie. Już do końca życia będę pragnął tylko ciebie.

Kiedy usłyszałam te słowa, coś dziwnego pękło w moim sercu. Jakby łód, który je otaczał i chronił przez te wszystkie lata, nareszcie odpadł. Spojrzałam mu w oczy i dostrzegłam tylko szczerość. Nie wiem, czy i kiedy go pokochałam – czy stało się to tak naprawdę lata temu, ale to właśnie w tym momencie oddałam mu całe serce. Uśmiechnęłam się do niego i powoli zaczęłam się poruszać. Z każdym moim ruchem pragnęłam więcej i więcej. Nasze pocałunki były coraz mocniejsze i wiedziałam, że dłużej nie wytrzymam. Dziwne uczucie, które zaczęło kumulować się w moim podbrzuszu, było takie cudowne. Z jednej strony pragnęłam, aby się nie skończyło, a z drugiej nie mogłam się doczekać, aż wybuchnie. Z jego imieniem na ustach dałam się ponieść fali przyjemności, która ogarnęła moje ciało. Po chwili usłyszałam głośny krzyk Gabriela i poczułam, jak on również dochodzi we mnie. Czułam każdy impuls i jedyne, czego pragnęłam, to zatopić się w jego silnych ramionach i zasnąć. Gabriel powoli wyszedł ze mnie, pocałował czule w czoło i wyszeptał mi do ucha.

– Zaraz wracam, kochanie. Leż proszę.

Kiedy tylko zniknął, nie byłam w stanie się ruszyć. Zamknęłam oczy i czułam dziwny spokój. Po chwili materac się ugiął, a w dole poczułam coś mokrego, ale ciepłego.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na Gabriela.

– Boli?

Nie byłam pewna, o co pyta, dopóki nie spojrzałam w dół. Cała biała pościel w okolicach moich nóg była zakrwawiona. Dziwne, ale nie czułam bólu. Kiedy skończył mnie wycierać, rzucił ręcznik na podłogę i przytulił mnie do swojego nagiego ciała. Dłonią głaskał mnie po włosach i całował po głowie. Wtedy byłam już pewna, że nikogo nie pragnę bardziej niż jego i chcę tak zasypiać każdej nocy – wtulona

w jego silne ramiona, przepełniona przyjemnością i spokojem.

Gabriel

Po przebudzeniu zauważam, że Eleny nie ma przy mnie. Siadam i dostrzegam ją stojącą przy oknie w mojej koszuli. Jej długie, lśniące włosy opadają swobodnie na plecy. Koszula sięga jej do kolan, a uśmiech na twarzy sprawia, że jest jeszcze piękniejsza. Już wiem, że to od dzisiaj zdecydowanie najlepszy widok, jaki tylko może być mi dany z rana. Spoglądam na nią z uśmiechem i nadal nie mogę uwierzyć w to, co się stało wczorajszej nocy.

Kiedy tylko Elena wypowiedziała te magiczne słowa: „jestem twoja”, wiedziałem, że nie ma odwrotu. Przyciągnąłem ją do namiętnego pocałunku, który ona odwzajemniła z taką samą zachłannością. Jej cudowne usta smakowały wspaniale. Zaskoczyła mnie nie tylko słowami, ale również tym, że pokazała mi, czego tak naprawdę pragnie. Jej ramiona oplótły moją szyję, a pocałunki z każdą minutą stawały się coraz to bardziej namiętne. Złapałem ją za ten cudowny tyłek i podniosłem. Elena oplótła mnie długimi nogami. Słyszałem, jak po drodze do sypialni jej szpilki spadają na podłogę. Ani na chwilę nie przerwaliśmy naszych pocałunków, w których wyrażaliśmy pragnienie. Kiedy tylko dotarliśmy do mojej sypialni i położyłem ją na łóżku, w jej oczach dostrzegłem cień obawy. Nie wiedziałem, czym to może być spowodowane, ale niczego tak bardzo nie pragnąłem jak jej w tym momencie. Położyłem się obok niej i z lekkim uśmiechem dotknąłem tej idealnej twarzy, na co ona od razu zareagowała, wydając ten cudowny dźwięk. Kurwa, nie wiedziałem, jak długo uda mi się wytrzymać. Tak bardzo jej pragnąłem, ale chciałem, żeby to ona podjęła decyzję i sama pokazała, czego chce i czego oczekuje. Jej drżące dłonie już po chwili zaczęły odpinać moją koszulę, na co na mojej twarzy pokazał się jeszcze większy uśmiech.

Złapałem jej cudowną twarz w dłonie i powoli całowałem ją w usta, podbródek i szyję. Elena głośno oddychała i wydawała cudowne jęki, które doprowadzały mnie do granic wytrzymałości. Boże, ona jest taka

idealna. Spojrzałem w jej cudowne oczy i wiedziałem, że miała rację.

Jest moja. Tylko moja!

Oddała mi wczoraj nie tylko swoje ciało, serce, ale i duszę.

Zamykam oczy i wstaję. Powoli podchodzę do niej i oplatom ją ramionami. Elena opiera się na mnie i szepcze cicho.

– Dzień dobry.

Całuję ją w czubek głowy i odpowiadam tym samym.

– Dzień dobry, kochanie. Jak się czujesz? Wszystko dobrze? – Elena odwraca się do mnie przodem, staje na palcach, całuje mnie najpierw w brodę, a później w usta, po czym się uśmiecha.

– Czuję się wspaniale, jak nigdy przedtem. – Na jej twarzy pojawia się cudowny rumieniec, co sprawia, że mój kutas staje na baczność. Elena spogląda w dół i się uśmiecha.

Podnoszę ją, na co z jej ust wydobywa się cichy pisk wraz z najcudowniejszym śmiechem, jaki kiedykolwiek słyszałem. I już wiem, że przepadłem.

Kładę ją na łóżku i spoglądam na nią.

– Boli cię coś? – Elena przygryza wargę i cudownie, niewinnie się uśmiecha.

Wiem, że powinienem poczekać i dać czas na regenerację. Ale tak bardzo jej pragnę. Tak bardzo potrzebuję ją ponownie poczuć. Znaleźć się w niej jak najgłębiej. I kiedy tylko słyszę jej szept tuż przy moim uchu, już po mnie.

– Nic mnie nie boli.

Chwyta wargami moje ucho i lekko podgryza. Nasze pocałunki stają się z każdą chwilą coraz to bardziej namiętne. Powoli ściągam z niej swoją koszulę i spoglądam na jej idealne nagie ciało. Ciemne włosy rozsypały się na mojej białej pościeli. Zaczynam sunąć językiem po jej szyi i zauważam, że jej ciało pokrywa się gęsią skórą, a Elena cicho jęczy na tę pieśczętę. Uśmiecham się jeszcze bardziej i całuję jej prawą pierś, a lewą ugniatam delikatnie dłonią. Elena wygina się i czuję, że pragnie więcej. Powoli całuję ją po brzuchu, kiedy zauważam małą bliznę. Zamykam oczy i próbuję opanować złość. Już po chwili Elena dostrzega, gdzie zatrzymałem wzrok i wyczuwa moją irytację. Próbuje zakryć bliznę ręką. Spoglądam na nią i zaczynam

całować jej dłoń.

– Przy mnie, skarbie, nie musisz się zakrywać. Obiecuję, że ten skurwiel zapłaci za wszystko.

– To już nie ma znaczenia, Gabrielu. Tamto minęło, jestem twoja i tylko to się liczy. Nie obchodzi mnie przeszłość.

– Skarbie, nawet nie wiesz, co ze mną robisz. Tak bardzo cię pragnę i tak bardzo... – Chcę dokończyć i jej powiedzieć, no właśnie – co? Że ją kocham?

Czy to możliwe?

Czy tym właśnie jest miłość?

Wspaniałym uczuciem spełnienia oraz obawy jednocześnie?

Elena przyciąga mnie do siebie i zamyka mi usta pocałunkiem.

– Kochaj się ze mną, Gabrielu. Po prostu kochaj się ze mną.

Spoglądam na nią i kiedy tylko nasze spojrzenia się krzyżują, wchodzę w nią głęboko. Bycie w niej jest jak przebywanie w raju. Nie dbam o nic. Nawet nie martwi mnie to, że nie używamy prezerwatywy. Liczymy się tylko my. Nic więcej nie będzie nas dzielić ani nikt nigdy nas nie rozłączy. Zaczynam się powoli poruszać, aby znów nie sprawić jej bólu. Jej jęki oraz przyśpieszony oddech sprawiają, że sam jestem bliski spełnienia. Elena kładzie mi rękę na torsie, widzę w jej oczach chęć przejęcia kontroli, na co z przyjemnością się zgadzam. Przekręcam nas tak, żeby to ona była na górze. Spoglądam na nią, zachęcając, aby pokazała mi, czego pragnie. Elena powoli zaczyna się poruszać, sprawdzając własne granice. Kiedy tylko przyśpiesza i dostosowuje się do mnie, chwytam ją w tali i oboje podkręcamy tempo, goniąc do jednoczesnego spełnienia.

– Boże, jesteś idealna. I cała MOJA!

ROZDZIAŁ 14

Elena

Nadal nie mogę uwierzyć w swoje szczęście. Od kolacji z ojcem minęły zaledwie trzy dni. Trzy najwspanialsze dni w moim życiu. Dawno nie byłam taka szczęśliwa i nawet nie wierzyłam, że potrafię. Nie sądziłam, że czeka mnie coś innego niż to, co było do tej pory. Przyzwyczaiałam się do ciągłego ignorowania ze strony matki oraz ojca i nauczyłam się, jak ignorować i uciekać od Dantego.

Każdego dnia Gabriel pokazuje mi, jakie cudowne może być nasze wspólne życie i każdego dnia, wierzę mu coraz bardziej. Nie podejrzewałam, że ktoś taki jak on potrafi być czuły i opiekuńczy.

Większość czasu spędziłam z Gabrielem albo z Anną w apartamencie. Gabriel nie zabronił mi wychodzenia, ale wiem, że dopóki Dante nie został schwytany, nie mogę się czuć bezpiecznie, nawet w obstawie ochroniarzy.

Czuję się bezpiecznie jedynie w silnych ramionach Gabriela, a te właśnie oplatają mnie w pasie niczym bluszcz i przyciągają do siebie. Uśmiecham się na ten gest i zastanawiam, jak to możliwe, że tak szybko pokochałam zasypianie i budzenie się przy nim. Tak szybko zawładnął całym moim życiem. Nie wyobrażam już sobie powrotu do tego, co było przed spotkaniem z nim. Na samą myśl, że miałabym to wszystko stracić, przeszywa mnie dreszcz.

Budzę się pierwsza i postanawiam przygotować dla nas śniadanie. Właśnie wykładam naleśniki na talerz, kiedy czuję, że Gabriel staje za mną, a po chwili już jego silne ramiona zamykają mnie w uścisku. Jego głowa spoczywa na moim ramieniu, a usta lekko całują w policzek.

– Dzień dobry, kochanie. Stęskniłem się za tobą, co tak ślicznie pachnie? – Odgarnia mi włosy na jedną stronę i lekko kęsa w szyję.

– Pomyślałam, że może zjemy razem na tarasie. Zapowiada się cudowna pogoda.

- Świetny pomysł. Pomóc ci w czymś?
- Możesz zabrać te talerze. Ja zaraz przyniosę resztę.
- Już się robi, kochanie.

Gabriel chwyta za talerze, które mu wskazuję i znika za drzwiami tarasu. Nalewam nam kawy do kubków i dołączam do niego. Nie mogę powstrzymać rozkwitającego na twarzy uśmiechu. Tak właśnie jest za każdym razem, kiedy on jest blisko mnie. Stawiam kubki i nachylam się, po czym całuję go w usta. Gabriel spogląda na mnie i uśmiecha się równie mocno jak ja.

- Dobrze się czujesz, kochanie?
- Jak nigdy przedtem.

Siadam obok niego i z apetytem pochłaniam połowę naleśników, które przygotowałam. Widocznie byłam bardziej głodna niż podejrzewałam.

Gabriel

Kiedy już prawie kończymy śniadanie przygotowane przez Elenę, słyszę dźwięk nadchodzącej wiadomości. Czytam wiadomość od Tomaso, że jedzie już na górę.

– Skarbie, Tomaso będzie tu za chwilę, musimy pojechać w kilka miejsc, załatwić parę spraw – informuję Elenę i po chwili dodaję. – Masz jakieś plany na dzisiaj z Anną?

Elena spuszcza głowę i widzę, że chce mnie o coś zapytać. Po chwili dostrzegam lekki rumieniec na jej policzkach. Jest taka urocza. Nigdy się nie przyzwyczaję do tego, w jaki cudowny sposób się czerwieni.

– Myślałam o zakupach. Przydałoby mi się parę rzeczy i chciałabym pojechać do lekarza.

- Lekarza? Źle się czujesz? Coś cię boli?

Elena spuszcza jeszcze bardziej głowę i z nerwów zaciska usta. Zaczynam się denerwować, że może coś jest nie tak. Ostatnimi dniami nie oszczędzaliśmy się, jeśli chodzi o seks. Może byłem zbyt ostry. Kiedy już mam wstać i podejść, Elena odzywa się cicho:

- Wszystko dobrze, czuję się wspaniale. Chciałabym pojechać do

lekarza po tabletki antykoncepcyjne. Ostatnio często się kochaliśmy i nie zawsze pamiętamy o...

Podchodzę do niej, klękam obok niej i chwytam za rękę.

– Skarbie, proszę, popatrz na mnie. Nie masz się czego wstydzić. Przy mnie możesz być sobą i prosić, o co tylko zechcesz. Pragnę tylko jednego – twojego szczęścia. Aaron i Harold pojedą z tobą. Chyba że chcesz, żebym ja też tam był.

– Nie, proszę, mogę to zrobić sama. – W jej oczach i gestach dostrzegam lekki strach i zażenowanie. Uśmiecham się do niej czule.

Jest taka cudowna, kiedy się peszy, na ten widok mój kutas staje na baczność i mam ochotę ją zanieść do sypialni. Kiedy naprawdę chcę już to zrobić i zaczynam ją całować, oboje tak się w tym zatracamy, że nawet nie słyszymy, jak Tomaso wchodzi na taras.

– Nie, kochani, nie przeszkadzajcie sobie. Ja chętnie popatrzę.

Na dźwięk jego głosu oboje lekko podskakujemy, a mnie ogarnia złość. Gdyby nie fakt, że jest moim kuzynem, już bym mu wpakował kulkę w łeb. Spoglądam na niego z wściekłością i warczę:

– Jeśli chcesz mieć wszystkie zęby, zamknij gębę.

Tomaso wybucha śmiechem i unosi ręce do góry. Elena chowa się w zagłębieniu mojej szyi, ale czuję, że również się uśmiecha.

Wstaję i podaję jej rękę.

– Pamiętaj kochanie, Aaron i Harold jadą z tobą, jeden z nich ma być przy tobie cały czas. – Zbliżam się do niej i szepczę do ucha. – I mam nadzieję, że to będzie Harold. Zadzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebować. – Wyciągam moją kartę, którą dawno temu przygotowałem dla niej. – Weź ją i zaszalej, nie ma na niej limitu. – Potem całuję ją w czoło, bo boję się, że jeśli tylko dotknę jej ust, nie będę w stanie przerwać i nawet obecność Tomaso mnie nie powstrzyma. – No dobra, do roboty, śmieszku.

Chwytam Tomaso za ramię i razem udajemy się do biura. Muszę sprawdzić, jak sprawy w klubach i w mieście, ale przede wszystkim muszę się dowiedzieć, jak idą poszukiwania Dantego.

Cały czas nie daje mi spokoju, jakim cudem ten szmaciarz uciekł moim ludziom. Ktoś musi mu pomagać. Pytanie tylko, kto jest na tyle głupi. Moi ludzie rozpuścili wieści po całym kraju. Każdy wie, że

Dante jest poszukiwany i nie spocznę, dopóki go nie dostanę w swoje ręce.

W drodze do biura odpisuję na kilka maili oraz wiadomości. Czuję wzrok Tomaso i już po chwili nie wytrzymuję, odwracam się do niego i warczę:

– Co się tak gapisz jak cipa? Powiesz coś wreszcie?!

– Nigdy nie widziałem cię takiego... po prostu cieszę się, bracie. Elena cię zmieniła, ale to dobra zmiana.

Nic nie odpowiadam. Odwracam się do szyby i milczę. Tomaso ma rację. Elena mnie zmieniła i to bardzo. Nadal jestem dobrym biznesmenem, ale dzięki niej czuję coś nowego. Całe życie obawiałem się oddać tę część mnie innej osobie. Zaznać tego szczęścia. Myślałem, że to uczyni mnie słabym, że przez te uczucia popełnię błąd i ktoś to wykorzysta. Ale myliłem się i to bardzo. To uczucie motywuje mnie do jeszcze większej ostrożności, rozwagi i przede wszystkim dostarcza mi siły.

Czuję wibracje i spoglądam na telefon. Lekko się uśmiecham, kiedy dostrzegam wiadomość od Eleny.

Jadę na zakupy. Życzę ci miłego dnia. Mam nadzieję, że zobaczymy się na kolacji w domu.

Tak. Zdecydowanie jestem silniejszy.

Elena

Spoglądam na krwistoczerwoną sukienkę, która leży obok czarnych, zawiązywanych na kostce szpilek i uśmiecham się sama do siebie. Jeśli ktoś by mnie zapytał parę miesięcy temu, czy ubrałabym coś takiego z własnej woli, a nie rozkazu matki czy ojca, wyśmiałabym go. A teraz stoję w naszej sypialni i nie mogę się doczekać, kiedy po mnie przyjedzie, żeby zabrać na imprezę w jednym z jego klubów. Wczoraj wieczorem Gabriel poinformował mnie, że dzisiaj są urodziny córki ważnego biznesmena oraz że pragnie, żebym mu towarzyszyła podczas tej imprezy. A ja nie wiadomo czemu ekscytuję się jak małe dziecko. Dante jest nadal na wolności. Gabriel i jego ludzie pilnują

mnie na każdym kroku i wiem, że jestem bezpieczna, ale też dobrze znam swojego kuzyna. On tak łatwo nie odpuści. Potrząsam głową i odganiam czarne myśli.

Masz być szczęśliwa. Pamiętaj!

Od paru dni powtarzam sobie to niczym mantrę. Nie pozwolę mu zawładnąć moim szczęściem ani życiem. Uśmiecham się i biorę dwa głębokie wdechy, po czym szepczę sama do siebie:

No już, Eleno. Dasz radę.

Zapinam właśnie paseczki w szpilkach, kiedy do sypialni wchodzi Gabriel. Wstaję powoli i przez chwilę oboje spoglądamy na siebie w milczeniu. Czuję to przyciąganie. Prąd przepływający po całym moim ciele oraz to dobrze mi już znane pożądanie. Od dnia, kiedy mu się oddałam, czuję to za każdym razem, kiedy na siebie patrzymy lub kiedy on tylko jest w pobliżu. Coś magicznego pcha nas do siebie niczym niewidzialna lina.

Pragnę jego dotyku.

Jego pocałunków.

– Skarbie... wyglądasz... kurwa, brak mi słów. – Podchodzi do mnie i całuje lekko w usta.

– Ty również. – Spoglądam na niego z uśmiechem.

– Gotowa na zabawę?

– Zdecydowanie. Mam już dosyć tego mieszkania.

Gabriel spogląda na mnie z uśmiechem i z dziwnym błyskiem w oczach.

– Źle ci tutaj? – pyta i spogląda na łóżko. Dobrze wiem, o czym teraz myśli.

Czuję, jak moje policzki pokrywa rumieniec. Zawstydzona spuszczam głowę i cicho szepczę.

– Wiesz, że nie. Ale dobrze jest wyjść z domu.

Gabriel chwyta mnie za podbródek i unosi twarz do pocałunku. Odwzajemniam go z ogromną przyjemnością. Czuję, jak jego dłonie suną po całym moim ciele. Zarzucam ramiona na jego szyję, a z moich ust wymyka się przyjemnie westchnienie. Nasz namiętny pocałunek przerywa ciche pukanie do drzwi. Gabriel warczy ze złości i odsuwa się ode mnie.

- Czego?!
- Szeffie, samochód czeka.

Słyszę głos Aarona i uśmiecham się do Gabriela, po czym odsuwam się od niego i sięgam po kopertówkę, którą przygotowałam wcześniej. Sama nie wiem, dlaczego ją zabieram, przecież nie potrzebuję telefonu czy portfela. Wkładam do niej perfumy oraz szminkę i z uśmiechem pytam Gabriela:

- Gotowy?
- Nie.

Zaskakuje mnie tą odpowiedzią, po czym chwyta za kark i przyciąga do ostatniego pocałunku. Przykłada czoło do mojego i mówi zdyszczanym, seksownym głosem, który tak uwielbiam:

– Wolałbym zostać całą noc tutaj z tobą, ale musimy się tam pojawić. Obiecuj mi tylko jedno.

- Co tylko zechcesz.
- Będiesz blisko mnie przez cały czas. A jeśli będę zmuszony cię zostawić, będziesz blisko ochrony lub Tomaso. – Całuje mnie w policzek. – Dobrze?

– Oczywiście, kochanie.

Zjeżdżamy windą do garażu. Zauważam trzy czarne samochody zaparkowane tuż przy windzie. Gabriel podaje mi dłoń i wsiadamy do jednego z nich, po czym udajemy się do klubu. Czuję ekscytację i mam spocone dłonie. Gabriel przybliży się do mnie i całuje moje nagie ramię, torując sobie drogę ku szyi. Po chwili już czuję jego usta oraz zęby na swoim uchu. Z moich ust wydobywa się jęk rozkoszy. Ściskam uda, żeby chociaż na chwilę złagodzić uczucie ognia między nimi. Spoglądam z zawstydzeniem na przednie siedzenie, gdzie siedzą Aaron i Harold.

– Nie wydawaj takich przyjemnych jęków, kochanie, bo każę się ochronie zatrzymać na najbliższym parkingu i wezmę cię na tej kanapie.

- To przestań mnie kusić.
- Ja kuszę ciebie!? – Całuje po raz kolejny moje ucho i szyję.

Kiedy już mam się przekręcić, samochód nagle się zatrzymuje. Gabriel wygląda przez okno i zauważam niezadowolenie w jego

spojrzeniu. Po chwili prostuje się, poprawia spodnie i z uśmiechem mówi:

- Dokończymy to później.
- Tego możesz być pewny.

Oboje wybuchamy śmiechem. Gabriel wysiada, okrąża samochód i otwiera mi drzwi, po czym podaje mi dłoń. Chwytam ją i kiedy tylko wychodzę, zauważam długą kolejkę ludzi przy samym wejściu do klubu. Gabriel mocniej mnie ściska i przysuwa mnie do swojego boku, szepcząc do ucha.

- Wszystko w porządku, kochanie?

Nic mu nie odpowiadam, tylko kiwam lekko głową na potwierdzenie, po czym uśmiecham się do dwóch ogromnych ochroniarzy ubranych na czarno, którzy witają się z nami skinieniem i wpuszczają bez słowa. Klub jest wspaniały, pełno tu ludzi, ale nie przeszkadza mi to wcale. Muzyka jest głośna, a światła oraz atmosfera sprawiają, że ten klub żyje własnym życiem. Uśmiecham się i rozglądam niczym dziecko w sklepie z zabawkami. Nigdy jeszcze nie byłam w klubie, a już na pewno nie tak wspaniałym jak ten. Dostrzegam, jak ludzie usuwają się nam z drogi bez słowa. Gabriel wita się z kilkoma osobami. Przez cały czas trzyma mnie za rękę i toruje nam drogę do schodów, które prowadzą do ogromnej przestrzeni z sofami i stolikami. Siadamy przy jednym z nich i już po chwili czuję, jak obok mnie sofa się zapada. Odwracam wzrok i dostrzegam uśmiechniętą twarz Tomaso.

- No witam, piękna! Myślałem już, że nigdy nie zostaniesz wypuszczona poza mury wieżowca.

Czuję, jak ciało Gabriela napina się na słowa Tomaso, ale nie komentuje tego. Ja również nic nie mówię, tylko miło się uśmiecham.

- Czego się napijesz, kochanie?
- Sama nie wiem.

Gabriel uśmiecha się i lekko muska moją dłoń, po czym odwraca się do skąpo ubranej kelnerki i mówi:

- Dla mnie to co zawsze, a dla Eleny gin z tonikiem.
- Spogląda na mnie i nachyla się do mojego ucha.
- Jak nie będzie ci smakować, spróbujemy czegoś innego. Ostatnio

piłaś martini, ale wolę, żebyś nie zakończyła wieczoru w taki sposób jak wcześniej. Mam inne plany.

Całuje mnie delikatnie w policzek.

Gin z tonikiem okazuje się zbyt mocny, więc po wypiciu jednego drinka proszę o samą colę. Alkohol to jednak nie jest mój przyjaciel. Impreza trwa, a ja chłonę wszystko niczym gąbka. Gabriel dba o mnie przez cały wieczór, nie odstępując nawet na krok. Wszystko byłoby cudowne, gdyby nie fakt, że każda ze zgromadzonych tutaj kobiet pożera go wzrokiem, a na mnie spoglądają, jakby miały ochotę mi wylać drinka na twarz albo jeszcze gorzej – rozszarpać na strzępy.

Pęcherz daje mi już sygnał, że należy skorzystać z łazienki. Wstaję powoli i podchodzę do Gabriela, który stoi niedaleko i rozmawia z Tomaso.

– Gdzie idziesz, kochanie?

– Muszę skorzystać z toalety.

Gabriel kiwa głową do Aarona, który towarzyszy nam dzisiaj. Całuje mnie w usta i lekko dotyka mojego policzka.

– Aaron cię zaprowadzi, dobrze?

– Oczywiście.

Kiedy tylko kończę myć dłonie, czuję na sobie czyjś wzrok. Spoglądam w lustro i dostrzegam kobietę w czarnej, krótkiej, obcisłej sukience, która przygląda mi się intensywnie. Jej krwisto czerwone usta są wykrzywione w lekkim uśmiechu. Po chwili podchodzi bliżej i pyta ostrym tonem.

– Jak masz na imię? Albo czekaj, lepiej nie mów. – Podnosi dłoń, jakby chciała mnie uciszyć. – Dla niego i tak jesteś tylko kolejną dziewczyną na miesiąc. Wiesz o tym, prawda?

Spoglądam na nią przez chwilę w milczeniu. Jestem w takim szoku, że nawet nie wiem, co odpowiedzieć. To chyba jakiś żart.

– Chyba mnie pani z kimś pomyliła.

– Boże, jesteś aż tak głupia? Mówię o Gabrielu! Widziałam was razem. – Kobieta odwraca się do lustra i zaczyna malować swoje już i tak mocno pomalowane usta.

Nasze spojrzenia się spotykają i kiedy już kończy, mówi ponownie:

– Jednego możesz być pewna – nie chcę być niemila, po prostu cię

ostrzegam. On nie należy do facetów, którzy wiedzą co to związku. Po prostu bawi się kobietami. Tak samo, moja kochana, było ze mną i z tysiącem przede mną. I tak samo będzie z tobą. Im szybciej to pojmiesz, tym lepiej dla ciebie. Baw się i korzystaj z niezłej jazdy, ale nie płacz później. Nie warto.

Kieruje się do drzwi, a przed wyjściem odwraca się do mnie i z lekkim uśmiechem mówi:

– Wiem, że seks z nim jest zajebisty, ale... zresztą nieważne.

Następnie wychodzi i zostawia mnie samą.

Nie wiem, jak długo tak stoję, wpatrując się w drzwi, za którymi zniknęła ta kobieta. Jej słowa cały czas dźwięczą mi w głowie. Czuję, że zaraz zwymiotuję. Po chwili słyszę ciche pukanie, po czym do łazienki wchodzi Gabriel.

Spogląda na mnie w milczeniu. Kiedy tylko dostrzega moją zszokowaną minę, podbiega do mnie szybko i tuli do siebie, szepcząc.

– Kochanie, co się stało? Ktoś ci coś zrobił?

Wyczuwam jego zdenerwowanie i strach, ale nie jestem w stanie nic powiedzieć. Nie powinnam się przejmować słowami tej kobiety. Nie powinnam tak się martwić. Ale niestety, mój głupi rozum nie chce mnie słuchać. Cały czas słyszę ten głos, jej słowa mnie zaboląły bardziej, niż mogłabym podejrzewać. Wiedziałam, kim jest Gabriel, że nie jestem dla niego pierwszą kobietą, z którą się pieprzy, ale w duszy miałam nadzieję, że będę ostatnią. Teraz mam mętlik w głowie. Całe moje ciało ogarnia zmęczenie i nie marzę o niczym innym, jak o śnie. Wyswobadzam się z uścisku Gabriela, spoglądam na niego i cicho proszę.

– Możemy już wracać? Jestem zmęczona.

– Oczywiście, skarbie. Jesteś pewna, że to tylko to?

– Tak.

Do apartamentu wracamy w ciszy. Przez całą drogę Gabriel tuli mnie do swojego ciała. Po zmyciu makijażu zakładam jedną z jego koszul i kieruję się do łóżka. Po naszej pierwszej wspólnej nocy Gabriel zażądał, żebym spała tylko w jego koszulach lub koszulkach. Wydało mi się to takie słodkie. Wchodzę do sypialni i spoglądam na niego, po czym kładę się obok. On jak zawsze przysuwa mnie do

swojego ciała, całuje w ramię i pyta po raz kolejny:

– Wszystko w porządku, kochanie?

– Tak, jestem po prostu zmęczona. Chyba za dużo wrażeń i ginu z tonikiem.

Gabriel odwraca mnie do siebie, spogląda w oczy, całuje usta, policzek, skroń i nos, po czym szepcze:

– Śpij słodko, kochanie, a jeśli rano będziesz się nadal źle czuła, wezwiemy lekarza.

– Dobrze. Dobranoc.

– Dobranoc, skarbie.

Uśmiecham się do niego lekko i odwracam. Po raz pierwszy nie czuję się bezpiecznie w jego ramionach. Po raz pierwszy zasypiam z obawą o swoją przyszłość i o nasze życie. Czuję, że ta noc nie będzie tak wspaniała jak poprzednie u jego boku. Zamykam oczy i próbuję zasnąć.

Niestety, koszmary nie dają mi spokoju. Śni mi się nie tylko Dante, w koszmarze czuję dziwny lęk, że któregoś ranka obudzę się i nie będzie silnych ramion Gabriela, które mnie przytulą i przytrzymają.

ROZDZIAŁ 15

Elena

Nie przypuszczałam, że słowa obcej kobiety zrobią mi taki mętlik w głowie i wywołają tyle emocji. Nawet podłe zachowanie mojej rodziny i Dantego nie wstrząsnęło mną tak mocno jak to, co powiedziała mi tamta.

Gabriel wstał wcześniej niż ja, dzięki czemu miałam czas dłużej poleżeć i pomyśleć. Po raz pierwszy, od kiedy razem śpimy, nie mogłam zasnąć. Przez cały czas czułam się niespokojna. Przebudzałam się z uczuciem, jakbym miała zaraz go stracić. Wiem, że to głupie. Gabriel miał wiele kobiet i słyszałam o jego licznych romansach. Podśluchałam kiedyś rozmowę ojca z Dantem. Śmiał się z tego ze swoimi ludźmi.

Słyszeć to jedno, ale wiedzieć o wszystkim w momencie, kiedy mnie tuli do snu — drugie. To rani mocniej niż byłabym się w stanie spodziewać. Powoli wstaję i idę do łazienki. Strumienie wody rozluźniają moje napięte mięśnie i z każdą minutą zaczynam się odprężyć. Przecież on wybrał mnie sam. Nikt go nie zmuszał. To była jego decyzja. Nikt nie oczekuje od niego, żeby szybko spłodził potomka czy założył rodzinę. Jeśli naprawdę by chciał, nadal mógłby się bawić i zmieniać kobiety w dowolnym momencie. A może on tego właśnie oczekuje? Może dla niego to małżeństwo to tylko biznes i ma zamiar nadal być sobą? Potrząsam głową i próbuję powstrzymać łzy, które już zaczynają piec pod powiekami. Wychodzę spod prysznicza i otulam się ciepłym, puszystym ręcznikiem, po czym idę do garderoby i wybieram swoje ulubione sportowe leginsy i zwykłą koszulkę. Nie planuję dziś żadnego wyjścia, więc daruję sobie makijaż. Kieruję się do kuchni, gdzie już słyszę, jak Anna się krząta, zapewne przygotowując śniadanie.

– Witaj, kochana. Masz ochotę na naleśniki czy jajka?

- Zjem jogurt z płatkami i owocami.
- Tylko tyle? Ostatnio jesz bardzo mało, niedługo nam znikniesz.

Musisz o siebie dbać.

Już chcę jej odpowiedzieć, kiedy słyszę dobrze mi znany seksowny głos.

– Anna ma rację, kochanie. Zjedz ze mną na tarasie. – Całuje mnie w policzek i z uśmiechem podaje dłoń.

Oboje wychodzimy na zewnątrz. Pogoda dziś zapowiada się cudownie. Słońce i delikatny wiatr są niezwykle przyjemne. Zbliżam się do balustrady i czuję, jak Gabriel staje tuż za mną i mocno mnie obejmuje. Tkwimy tak przez chwilę. Opieram się całym ciałem o jego silne ramiona i zamykam oczy. Tego właśnie pragnę – spokoju, jego silnych ramion oplatających i trzymających mnie mocno. Tego cudownego uczucia, że przy nim nic mi nie grozi i że tak już będzie zawsze. Gabriel całuje mnie w czubek głowy, a potem pyta tuż przy uchu:

- Wszystko dobrze, kochanie? Od wczoraj wydajesz się jakaś inna.
- Wszystko dobrze. Po prostu bardzo tego pragnę.

Gabriel odwraca mnie i kładzie jedną dłoń na moim podbródku, po czym unosi go, by nasze spojrzenia się spotkały.

- Czego pragniesz, kochanie?
- Tego. Nas. Aby ta chwila nigdy nie minęła.
- A więc to dostaniesz, ponieważ ja też tego pragnę.
- Naprawdę?
- Oczywiście, skarbie, chcę ciebie i tylko ciebie. Jesteś moja.

Słyszysz mnie, Eleno? Nikogo nie pragnę bardziej.

Uśmiecham się do niego i splatam dłonie na jego karku. Całuje go lekko w usta i pięknie zarysowaną szczękę, po czym szepczę:

- Nie jestem w sumie aż tak głodna, ale chętnie bym się położyła.

Gabriel wybucha śmiechem i po chwili już mnie podnosi, a ja oplatam jego ciało nogami i chowam głowę w zagłębieniu jego szyi, kiedy mijamy Annę.

- Anno, zjemy później! – woła do niej zza drzwi sypialni.

Kiedy tylko tam wchodzimy, Gabriel stawia mnie obok łóżka. Powoli całuje usta, nos, policzek. Bierze moją twarz w dłonie i przez chwilę

przyglądamy się sobie, nic nie mówiąc. Z każdą minutą wyraz jego twarzy staje się inny. Jakby ostrzejszy, bardziej poważny. Nigdy nie widziałam u niego takiego wzroku. Czuję, jak moje ciało zaczyna panikować. I zanim zdolałam cokolwiek powiedzieć albo zrobić, Gabriel odzywa się swoim mrocznym, seksownym głosem:

– Jesteś moja! Tylko moja. Już na zawsze.

I ot tak, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki Harry’ego Pottera, wszystkie moje obawy, lęki i cały strach o naszą przyszłość znikają. Odprężam się i oddaję całkowicie w jego dłonie, żeby mógł mi udowodnić, że jestem jego i należymy do siebie.

Gabriel

Czuję, jak pod wpływem moich słów jej ciało się odpręża. Tak jakby nie zdawała sobie sprawy, jak wiele dla mnie znaczy. Od wczorajszego wieczora zauważyłem zmianę w jej zachowaniu. Wydawała się bardziej zamyślona niż zwykle, wyraźnie czymś się martwiła. Wiem, że pewnie nadal przejmuję się tym, że nie udało nam się odnaleźć Dantego. Sam jestem z tego powodu wkurwiony. Mogę sobie tylko wyobrazić, co czuje ona. Ten maniak torturował ją latami, a to co przeżyła przez niego ostatnimi czasy, jest nie do opisanego. Nadal nie rozmawiała ze mną o tym, co tak naprawdę jej zrobił. Sam nie wiem, czy powinienem nalegać. Chcę, żeby mi zaufała i czuła się bezpieczna.

Powoli kładę ją na łóżku i zaczynam całować każdy skrawek jej delikatnej, idealnej skóry. Jej ciało automatycznie reaguje na moje pieszczoty, przez co ja również nie wiem, jak długo wytrzymam. Pragnę się w niej znaleźć jak najszybciej. Ostatkiem sił powstrzymuję się, bo chcę, żeby poczuła, jak bardzo mi na niej zależy i jak jej pragnę. Powoli zaczynam torować sobie drogę do tych idealnych, okrągłych piersi. Masuję i ugniatam jedną, a drugą lekko podgryzam i liżę. Elena wydaje ciche jęki i chwytą moją głowę, po czym wplata palce w moje włosy i lekko je szarpie. Na ten gest uśmiecham się i coraz to intensywniej bawię się jej piersiami. Powoli zjeżdżam językiem do pępka i liżę jej idealny wzgórek. Jej oddech oraz jęki stają

się coraz to głośniejsze, czym doprowadza mnie do ostateczności. Wbijam się intensywnie i mocno językiem w jej nabrzmiałą oraz mokrą od soków kobiecość. Kurwa, smakuje i pachnie jak raj. Dołączam dwa palce aż po same końce i wtedy Elena głośno krzyczy i mocniej zaciska dłonie na moich włosach. Po chwili szarpie mnie lekko i kiedy tylko spoglądam, widzę pragnienie i ogień w jej oczach. Uśmiecham się lekko i oblizuję usta.

– Skarbie, smakujesz wyśmienicie.

– Chcę... Ja muszę... – Jej oddech jest urywany. Podnoszę się i całuję ją w usta, dając jej poznać własny smak.

– Czego chcesz, kochanie?

– Więcej... potrzebuję więcej. Potrzebuję ciebie we...

Nie daję jej dokończyć, bo wiem, o co jej chodzi. Pragnie tego samego co ja. Wchodzę w nią szybko i mocno. Elena przylega do mojego ciała, a jej paznokcie wbijają mi się w plecy, pozostawiając ślad, ale teraz nic mnie to nie obchodzi. Z przyjemnością chce je potem oglądać. Wchodzę w nią coraz mocniej i głębiej. Zarzucam jej uda na ramiona, dzięki czemu mogę się wbić jeszcze dalej. Elena gryzie mnie w ramię i przylega do mnie z całych sił. Z każdym pchnięciem czuję, jak jest blisko, tak samo jak i ja. Po chwili całe jej ciało się napina jeszcze bardziej, a krzyk słychać zapewne w całym Chicago. Oboje dochodzimy długo i mocno. Kiedy już emocje opadają, spoglądam na nią. Całuję jej perfekcyjne usta i szepczę:

– Moja!

– Tylko twoja.

Przekręcam nas i przytulam jej ciało do swojego. Nie jestem w stanie się nawet ruszyć. Wiem, że czeka mnie cały dzień intensywnej pracy, ale nie mam siły, żeby ją zostawić. Potrzebuję jej niczym powietrza. Nie sądziłem, że kiedykolwiek doświadczę czegoś takiego. Nigdy bym nie podejrzewał, że ta mała diablica w moich ramionach zawładnie całym moim światem. A tak właśnie jest. Należy do mnie, a ja należę do niej.

Nie wiem nawet, kiedy oboje zapadamy w sen. Budzi mnie ciche pukanie do drzwi. Wstaję powoli, żeby nie obudzić Eleny. Spoglądam na jej cudowną, odprężoną twarz i lekko się uśmiecham. Przed

wyjściem całuję ją delikatnie w policzek. Zakładam dresowe spodnie, nie przejmując się koszulą. Przed drzwiami stoi już uśmiechnięty Tomaso. Naprawdę mam ochotę go czasem udusić. Podchodzę i uderzam go w tył głowy.

– Co jest, szefie?

– Nie śmiej się tak, bo kiedyś naprawdę dostaniesz ode mnie kulkę między oczy. I nie będę się przejmował, że jesteśmy rodziną.

– Jasne, szefie. Mam informacje.

Po jego minie, która od razu się zmienia, wiem już dobrze, że nie spodoba mi się to, co usłyszę. Kierujemy się od razu do mojego biura. Siadam za biurkiem, a po chwili Tomaso zajmuje miejsce po przeciwnej stronie. Wyraz jego twarzy jest już poważny, na co całe moje ciało się napina.

– Mów wreszcie!

– Wiemy, gdzie jest ten skurwiel. A raczej będziemy wiedzieć.

– Mów jaśniej – przerywam mu, podnosząc głos.

– Już mówię. Odezwał się do mnie Victor Mikhailov z rosyjskiej Bratvy. Ten skurwiel Dante skontaktował się z jednym z jego ludzi w Nowym Jorku. Mikhailov nic nie wiedział o naszym zakazie pomocy. Odezwał się do mnie zaraz po otrzymaniu wieści od naszych ludzi.

– No i?

– Niestety, na razie nie wiemy, gdzie jest, ale Victor obiecał, że do końca tygodnia będziemy już mieć jego lokalizację.

– Ufasz mu?

– Mikhailowowi? Tak. Bratva jest potężna, ale zdają sobie sprawę, że po ślubie z jedną z córek Montenegro ty będziesz mieć władzę na całym Wschodzie. Nie są debilami. Sam dobrze wiesz, że Enzo na to liczył.

– Mam nadzieję! Chcę jak najszybciej zamknąć ten rozdział. Głowa Dantego ma być prezentem dla Eleny z okazji naszego ślubu.

– Oczywiście.

Po chwili Tomaso wstaje i szykuje się do wyjścia. W połowie drogi wpadam na pomysł.

– Masz numer do Emily?

Tomaso spogląda na mnie, z już dobrze mi znanym, głupim

wyrazem twarzy i odzywa się zadziornie:

– A co? Elena już ci się znudziła? Przed chwilą planowałeś ślub.

Chwytam za swoją broń, którą trzymam w szafce i celuję do niego. Dostrzegam lekki strach w jego oczach, na co się uśmiecham.

– Jeszcze raz obrazisz moją narzeczoną, a nie będę naprawdę zwracał uwagi, że traktuje cię jak brata. Rozumiemy się... bracie? Z postrzeloną nogą też mi się przydasz!

– Jasne. Już spokojnie, szefie. – Tomaso podnosi dłonie w geście poddania.

Potem wychodzi, a po chwili już dostaję numer Emily. Mam nadzieję, że niespodzianka spodoba się Elenie. Wybieram numer i czekam na połączenie.

Po powrocie do sypialni dostrzegam, że Elena już wstała i bierze właśnie prysznic. Uśmiecham się i postanawiam do niej dołączyć. Wchodzę do środka i staję jak wryty. Opieram się o drzwi i przyglądam się jej uważnie. Stoi pod prysznicem i namydla ciało żelem. Piana cudownie spływa po każdym zaokrągleniu jej ciała. Czuję jak mój kutas staje na baczność i błaga o uwolnienie. Szybko ściagam dresy i rzucam je na podłogę, po czym wchodzę pod prysznic. Elena odwraca się do mnie i lekko uśmiecha. Po chwili zaskakuje mnie i nalewa żel na dłonie, po czym zaczyna powoli wcierać go w moje ciało. Z moich ust wydobywa się cichy syk. Łapię gwałtownie jej szyję i przyciągam do pocałunku, który chętnie odwzajemnia. Po raz pierwszy cieszę się, że mój prysznic jest wielkości połowy łazienki. Obejmuję ją delikatnie i przytulam do siebie, po czym łagodnie kładę nas oboje na kafelkach. Woda idealnie opływa nasze ciała. Mimo że pragnę całować i pieścić całe jej ciało, wiem, że oboje potrzebujemy teraz szybkiego spełnienia. Wchodzę w nią jednym mocnym pchnięciem.

– Jesteś idealna, kochanie.

Szepczę do niej między pocałunkami. Nasze oddechy są coraz głośniejsze, a nagie ciała odbijają się echem i mieszają z szumem wody. Po chwili oboje dochodzimy z naszymi imionami na ustach. Całuję ją i spoglądam w roziskrzone oczy.

– Potrzebujemy teraz ponownie prysznica.

– Tylko szybko, kochanie, bo mam dla ciebie niespodziankę.

– Co to za niespodzianka?

– Jeśli ci teraz powiem, przestanie nią być. – Uśmiecham się do niej i całuję szybko w nos.

Kontynuujemy prysznic razem. Kilkanaście minut później, kiedy tylko Elena kończy makijaż, chwytam ją za rękę i wychodzimy.

– Najpierw śniadanie, później niespodzianka. Anna ma rację – niedługo znikniesz.

Elena wybucha śmiechem.

– Raczej lunch.

– Dobrze, kochanie. – Całuję ją i przytulam. – Najpierw lunch, później niespodzianka.

ROZDZIAŁ 16

Elena

Zaraz po naszym późnym śniadaniu, Gabriel wciąż nie chciał zdradzić, gdzie jedziemy ani z kim mamy się spotkać. Siedzę więc teraz jak na szpilkach w jego sportowym samochodzie i ukradkiem na niego spoglądam. Wygląda naprawdę dobrze. Ma na sobie spodnie od garnituru, ale jego biała koszula jest z nich luźno wypuszczona, natomiast rękawy ma podwinięte, dzięki czemu mogę podziwiać jego umięśnione przedramiona.

– Jesteś zbyt milcząca.
– A jeśli zapytam, gdzie mnie zabierasz, dostanę odpowiedź?
– Bądź cierpliwa, kochanie.
– No widzisz? Nie ma sensu pytać. – Spoglądam na niego z lekkim uśmiechem.

Gabriel chwyta moją dłoń i przyciąga do pocałunku. Od razu czuję ogień w podbrzuszu, biorę głęboki wdech i zwilżam usta. Poprawiam się na siedzeniu, pragnąc chociaż na chwilę, żeby te uczucie zmalowało.

– Eleno!
Jego warknięcie wybija mnie z moich myśli. Spoglądam na niego z zaskoczeniem.
– O co chodzi?
– Nie zachowuj się tak, bo inaczej zawrócę samochód i zabiorę cię z powrotem do sypialni albo zatrzymamy się na poboczu.
– Nie narzekałabym.

Moje słowa zaskakują nie tylko jego, ale i mnie. Nigdy wcześniej nie byłam taka otwarta. Nie mówiłam o tym, czego pragnę. Od dnia, w którym pojawił się w moim życiu, wiem jednak dokładnie, czego chcę.

Jego!

– Eleno! Jesteśmy już prawie na miejscu, ale obiecuję, że później mi

za to zapłacisz.

Po tych słowach odwraca się i z najseksowniejszym uśmiechem, jaki u niego widziałam, wysyła mi buziaka.

Kurwa, pragnę go tu i teraz. Nieważne, gdzie jesteśmy, potrzebuję go poczuć w sobie. Odpinam pas i zbliżam się do niego. Kładę dłoń na jego spodniach. Pod palcami czuję, jak bardzo już jest na mnie gotowy.

– Eleno, ostrzegam cię! – warczy przez zaciśnięte zęby. Dostrzegam, jak mocno zaciska kierownicę, przez co jeszcze bardziej się uśmiecham.

Powoli oblizuję usta, po czym całuję go w policzek. Gabriel bierze głęboki wdech. Niespodziewanie skręca i parkuje nieopodal opuszczonych budynków. Wyciąga telefon, po czym wybiera jakiś numer i warczy do słuchawki.

– Nikt się ma nie zbliżać!

Dopiero teraz dostrzegam za nami dwa wozy, które blokują wjazd do tej opuszczonej ulicy.

Gabriel jednym przyciskiem odsuwa swój fotel jak najdalej, po czym chwyta mnie gwałtownie i sadza na kolanach. Cieszę się, że zdecydowałam się na sukienkę, ale rajstopy to już inna sprawa. Zanim mam okazję pomyśleć, jak to rozwiązać, Gabriel gwałtownie łapie za nie i rozrywa, a po chwili już jego dwa palce są głęboko we mnie. Na ten nagły gest wbijam zęby w jego ramię. Półprzytomna słyszę warczenie Gabriela. Z każdą minutą tracę coraz bardziej zmysły. Jego palce doprowadzają mnie na granice. Mocno zaciskam powieki i wbijam palce w jego ramiona, kiedy ogarnia mnie najsilniejszy orgazm, jaki miałam do tej pory. Rozpinam pośpiesznie zamek w jego spodniach i już po chwili czuję go w sobie. Moja cipka nadal pulsuje. Gabriel szepcze mi do ucha.

– Kurwa, Eleno! Jesteś cudowna.

Kilka głębokich pchnięć i czuję, jak moje ciało po raz kolejny się napina. Jego dłonie ściskają mnie coraz mocniej za pośladki. Nasze oddechy słychać w całym samochodzie. Kolejny orgazm zaskakuje mnie, przez co głośno krzyczę jego imię. Gabriel chwyta moją twarz w dłoń i przysuwa do mocnego pocałunku. Połyka mój krzyk i rozkosz.

Po chwili czuję, jak on również dochodzi, wlewając we mnie każdą kropelkę swojego nasienia.

Seks z nim zawsze jest niezmierny. Nie zamieniłabym go na nic. Gabriel mocno przytula mnie do siebie. Jego usta delikatnie całują moją szyję. Po chwili, która wydaje się wiecznością, oboje dochodzimy do siebie. Odsuwam się lekko od niego i spoglądam w jego cudowne oczy.

– Muszę umówić się do lekarza, bo jeśli nie jestem jeszcze w ciąży po takich maratonach, to na pewno niedługo będę.

Na moje słowa oboje wybuchamy śmiechem. Odsuwam się, a Gabriel pomaga mi usiąść na swoim miejscu. Nogi zdecydowanie odmawiają mi współpracy. Po chwili zauważam, że sięga do schowka i wyciąga chusteczki. Wyciera moje nadal drżące uda i spogląda na mnie z tajemniczym uśmiechem.

– A byłoby to takie straszne?

– Co, dziecko? Czy dziecko z tobą?

Gabriel całuje mnie, po czym mówi cicho.

– Tylko ze mną będziesz mogła mieć dziecko, kochanie.

– W takim razie nie.

– Co nie?!

Chwytam jego twarz w dłonie, namiętnie całuję, po czym spoglądam mu w oczy i z poważną miną oznajmiam:

– Tylko z tobą. Byłabym najszczęśliwszą kobietą na świecie, mogąc mieć małego chłopca lub dziewczynkę z tobą, kochanie. Tyle że wydaje mi się, że na razie...

Nie mogę dokończyć, bo jego usta zamykają moje w namiętnym pocałunku, który na nowo budzi ogień w moim podbrzuszu. Jak to możliwe, że ten mężczyzna tak na mnie działa? Nigdy nie mam go dosyć. Wystarczy jeden dotyk, pocałunek czy szept, a ja cała jestem jego.

Gabriel przerywa po chwili, łapie za pas i zapina go, po czym uśmiecha się tajemniczo i mówi.

– A teraz niespodzianka.

Zupełnie o tym zapomniałam. Uśmiecham się do niego i w milczeniu przebywamy dalszą drogę.

Parkujemy przed restauracją. Gabriel wychodzi i otwiera mi drzwi, po czym podaje dłoń. Kiedy kierujemy się do wejścia, zauważam naszych ochroniarzy. Przybliżam się do niego i szepczę cicho.

– Po co ci tyle ochrony, kochanie?

Spogląda na mnie. Całuje mnie lekko w policzek i szepcze do ucha.

– Oni są tu dla ciebie. Nie mam zamiaru ryzykować, skarbie.

Podchodzimy do stolika, przy którym siedzi bardzo ładna młoda kobieta. Jej uśmiech wydaje się szczery, przez co sama zaczynam się uśmiechać. Wstaje na nasz widok i podchodzi do Gabriela.

– Witaj, Gabrielu, nadal nie mogę uwierzyć w twój telefon. – Potem odwraca się do mnie i przyjacielsko przytula. – Ty zapewne jesteś Elena. Cześć, jestem Emily.

– Dzień dobry.

Kobieta dostrzega moje zdziwienie, bo już po sekundzie zaczyna się cicho śmiać i lekko uderza Gabriela w pierś, czym mnie zaskakuje.

– Nie powiedziałaś jej, kim jestem? Pozwól, że się przedstawię. Jestem Emily, była Tomaso oraz organizatorka waszego przyjęcia zaręczynowego i, mam nadzieję, wesela.

Lunch jest cudowny. Emily to prawdziwa artystka. Prawie każdy jej pomysł przypada mi do gustu. Mimo moich podejrzeń, że Gabriel będzie siedział cicho w trakcie całego naszego spotkania albo wymiga się i zostawi nas same, jest inaczej. Z przyjemnością podsuwa własne pomysły i dopytuje o szczegóły.

W drodze do apartamentu Gabriel odbiera telefon. Okazuje się, że musimy pojechać do jednego z jego klubów. Nie chcę kończyć tak cudownego dnia, więc proszę go, żeby zabrał mnie ze sobą.

– Polubiłam Emily.

– Z tego co zauważyłem, ona ciebie też.

– Jak długo była z Tomaso?

– Kilka miesięcy. Uwierz mi, jak na niego to i tak rekord.

Wchodzimy do klubu i kierujemy się zapewne do gabinetu. Gabriel cały czas trzyma mnie mocno za dłoń, a ja podążam za nim, rozglądając się po wnętrzu klubu. Wszystko jest utrzymane

w ciemnych kolorach bordo, czerni i czerwieni. Duże łóżce umieszczono w rogach sali, a jeden ogromnej wielkości parkiet na środku. Przy każdej łóżce jest prywatna rura do tańczenia.

Gabriel otwiera drzwi i tuż po wejściu do środka słyszę dobrze mi już znany głos. Na jego dźwięk całe moje ciało nieprzyjemnie się spina.

– Kochanie, mówiłam ci, że nie musisz przyjeżdżać. Wszystko mam pod kontrolą.

– Jeśli dobrze pamiętam, to ja tutaj jestem jeszcze szefem, nie ty!

– Oczywiście, skarbie. – Przyglądam się, jak kobieta, którą spotkałam w łazience, podchodzi bliżej do Gabriela, kładzie swoje kościste palce na jego policzku i uśmiecha się niczym gepard z reklamy chrupków.

Próbuję wyrwać dłoń z uścisku Gabriela, ale mi na to nie pozwala. Odwraca się do mnie i spogląda mi w oczy. Dopiero wtedy ta suka raczy obdarzyć mnie spojrzeniem. Zanim mam okazję cokolwiek powiedzieć, kobieta odzywa się pierwsza z ironicznym uśmiechem na swojej sztucznej twarzy.

– Możesz poczekać przy barze, kochana? Dorośli rozmawiają tu o interesach.

Na jej słowa wybucham głośnym śmiechem. Zaskakuje tym ją, Gabriela i samą siebie. Wyrwam dłoń z jego uścisku i podchodzę do niej bliżej, po czym mówię.

– W mojej opinii, kochana, jedyni dorośli, jakich tu widzę, to ja i Gabriel, więc nie rozumiem, dlaczego taka kurwa jak ty odzywa się bez pytania, i doprawdy nie pojmuję, że chce rozmawiać o interesach.

Jej twarz aż płonie żywym ogniem, obie spoglądamy przez chwilę na siebie w milczeniu. W ułamku sekundy zauważam, jak Gabriel łapie jej dłoń i w ostatniej chwili powstrzymuje od uderzenia mnie. Popycha ją do tyłu.

Kobieta z zaskoczeniem spogląda na niego i płaczliwym głosem mówi:

– Pozwolisz się tej dziwce tak do mnie odzywać? To chyba jakiś jebany, kurwa, żart! Gabrielu!

Gabriel chwyta kobietę mocno za ramię i warczy prosto w jej twarz:

– Na twoim miejscu bym wypierdalał stąd jak najszybciej, chyba że chcesz stracić nie tylko pracę.

Jego głos przeraża nawet mnie. Po zachowaniu oraz minie kobiety wnioskuję, że i ona jest wystraszona. Po chwili spogląda na mnie i tuż przed wyjściem cicho szepcze w moją stronę.

– Pożałujesz tego. Obiecuję ci.

Potem trzaska drzwiami tak, że zapewne słychać w całym klubie.

– Nie cierpię tej suki. – Te słowa same wychodzą z moich ust.

Gabriel spogląda na mnie z zaskoczeniem.

– Skąd się znacie?

– Ja... tak naprawdę to jej nie znam. Ostatnim razem w klubie... zresztą nieważne.

Gabriel podchodzi do mnie blisko, obejmuje w talii i przytula do siebie.

– Mów.

– Spotkałam ją w łazience. Powiedziała mi, że jestem dla ciebie zwykłą zabawką, niczym więcej. – Całuję go w usta i spoglądam mu w oczy. – Nieważne, kochanie.

– Dlatego byłaś taka smutna?

Kiedy nie odpowiadam, zaciska mocno szczękę i warczy:

– Zabiję ją!

– To nieważne. Teraz już wiem, że to co mówiła, jest nieprawdą. Jeśli już skończyłeś, to chętnie wrócę do domu. – Daję mu lekkiego całusa w usta i cicho szepczę. – Przyda mi się gorąca kąpiel.

Gabriel mocno mnie przytula i śmieje się, zanurzając nos w moich włosach, po czym mówi rozbawionym głosem:

– Tak jest, kochanie.

ROZDZIAŁ 17

Gabriel

Zabiję tę sukę. Wiedziałem, że coś jest nie tak zaraz po powrocie z klubu. Nigdy bym jednak nie podejrzewał, że chodziło o to. Kiedy tylko weszliśmy do gabinetu, poczułem, jak Elena się spina i próbuje wyswobodzić swoją dłoń z mojej.

Spoglądam teraz, jak śpi, i mocniej ją przytulam. Zaskoczyła mnie wczoraj. Codziennie zauważam, jak coraz bardziej się na nas otwiera. Ogromnie mnie to cieszy.

Słyszę, jak mój telefon wibruje na stoliku. Spoglądam na ekran i dostrzegam imię Marcusa. Powoli wstaję, żeby jej nie przebudzić i zakładam spodenki dresowe. Kieruję się prosto do gabinetu. Zanim usiądę, wybieram ponownie jego numer.

– Marcus, co tam?

– To raczej ja powinienem zapytać. Nie dostałem przesyłki. Mamy jakiś problem, przyjacielu? Nadal jesteś zły za ostatnie zamieszanie?

Ton jego głosu oraz informacja zaskakują mnie. Zaciskam mocniej dłoń na słuchawce i spokojnym głosem mówię:

– Nic podobnego, przyjacielu – podkreślam to ostatnie słowo, po czym szybko dodaję – zaraz porozmawiam z Tomaso i dowiem się, co jest grane.

Bez żadnego pożegnania odkładam słuchawkę. Wybieram numer do Tomaso i, czekając na połączenie, odpalam laptopa, żeby sprawdzić dane.

– Kurwa! Człowieku, czy ty w ogóle śpisz? Wiesz, która jest godzina? – Odbiera po dłuższej chwili.

– Przestań pierdolić i wyjaśnij mi, dlaczego Marcus nie dostał zamówienia.

W słuchawce słyszę jakieś kobiece głosy oraz szelest. Po chwili Tomaso odzywa się już poważnym głosem: – Szefie, nie mam pojęcia.

Z naszej strony wszystko było dopięte na ostatni guzik. Transport wyruszył jak zawsze. Nikt nie dzwonił, że są problemy. Daj mi chwilę, zaraz wszystko wyjaśnię.

Rozłączam się i w tej samej chwili do gabinetu wchodzi Elena. Ma na sobie moją koszulkę, która ledwo zakrywa jej idealny tyłeczek. Podchodzi do mnie powoli, po czym siada na skraju biurka. Kładzie swoje piękne, długie nogi na moich udach i z lekkim rumieńcem oraz uśmiechem mówi:

– Obudziłam się i było mi smutno.

Delikatnie masuję jej łydki. Zauważam, że jej sutki od razu reagują na moją pieszczotę, a mój kutas budzi się do życia. Powoli sunę dłońmi coraz dalej i kiedy tylko docieram do jej cipki odkrywam, że nie ma na sobie bielizny. Biorę głośny wdech.

– Kurwa, kobieto zabijesz mnie kiedyś.

Ona uśmiecha się tylko i seksownie zagryza wargę. Przyciągam ją i sadzam na sobie. Jej dłonie delikatnie głaszczą moje plecy i kiedy już mam zamiar doprowadzić ją do krzyków rozkoszy, mój telefon zaczyna dzwonić. Patrząc to na ekran, to na jej rozgrzaną twarz.

– Odbierz, poczekam.

Czuję, że chce wstać, ale ją powstrzymuję. Za to mocniej przytulam i zapewniam:

– Potrwa to sekundę, kochanie i będziemy kontynuować, obiecuję.

Szybko ją całuję i odbieram, warcząc do Tomaso:

– Co tam?! Czego się dowiedziałeś?

– Nie będziesz zadowolony. Ktoś zajebał cały transport. Nasi ludzie nie żyją.

Kurwa!

Tylko teraz tego mi brakowało. Spoglądam na Elenę, która oczywiście wyczuwa moje zdenerwowanie. Powoli wstaje i odchodzi.

– Jadę do biura.

– Jasne.

Wstaję i podchodzę do niej. Chwytam jej twarz w dłonie i lekko całuję w usta.

– Wybacz, kochanie. Muszę jechać.

– Oczywiście.

– Uwierz mi, że wolałbym to dokończyć.
– Gabrielu. – Elena całuje mnie w usta. – Wiem. Rozumiem. Jedź i załatw wszystko, a potem wracaj do domu.
„Do domu”. Podobają mi się to. Tak właśnie jest teraz – mogę nazwać to miejsce domem.
– Skoro mowa o domu, to musimy czegoś poszukać – dodaję.
– Później – odpowiada z lekkim uśmiechem.
Całuję ją i idę do łazienki. Po szybkim prysznicu ubieram się i wychodzę. Elena jest w kuchni i rozmawia z Anną. Podchodzę do nich i żegnam się z dziewczyną, na co słyszę cichy śmiech Anny.
– Coś zabawnego?
– Ty, kochany synu. Ty. Dobrze was widzieć takimi. Stara kobieta się cieszy.
Oboje z Eleną wybuchamy śmiechem na jej słowa.
– Stara? Nie przesadzaj.
Podchodzę do niej, daję jej buziaka w policzek i znikam.
W drodze do garażu wybieram numer do Harolda.
– Wychodzę, pilnujcie apartamentu.
– Oczywiście, szefie, już wysłałam na górę Aarona.
– Nie! Ty masz być u góry, a on niech czeka na dole.
– Robi się, szefie.

W drodze do biura wybieram numer Tomaso. Kiedy tylko słyszę jego głos, informuję go szybko zdenerwowanym tonem:

– Jadę do biura. Każdy, kto był odpowiedzialny za transport, ma tam na mnie czekać.

Rozłączam się i dodaję gazu.

Parkuję przed budynkiem i kieruję się do wejścia. Dla większości ludzi jestem zwykłym biznesmenem, który posiada kilka klubów nocnych, restauracji czy hoteli. Wszyscy wtajemniczeni wiedzą, że to ja rządę w tym mieście, a dzięki umowie z Enzo niedługo również w Nowym Jorku. Nie mogę więc sobie pozwolić na to, żeby ktoś ośmielał się mnie okradać. Złodziej nie ma prawa tego przeżyć, moi pracownicy, którzy nawalili, też.

Wchodzę do biura i dostrzegam czterech zaufanych ludzi. Siadam przy biurku i spoglądam na nich w ciszy. Na ich twarzach dostrzegam strach, dzięki czemu lekko się rozluźniam.

Po chwili jeden wychodzi przed szereg i z niepewnym głosem odzywa się jako pierwszy.

– Szefie, przysięgam, że nie wiemy jak to się mogło stać. Obiecujemy ci, że się dowiemy.

Na te słowa pozostali unoszą głowy i kiwają na znak zgody.

Opieram się wygodnie w fotelu i spoglądam na nich przez chwilę.

– Macie czas do jutra albo polecą głowy. I uwierzcie mi, że to będą wasze!

Po tych słowach pokazuję im drzwi. Cała czwórka wychodzi bez słowa. Spoglądam na Tomaso, który cały czas siedział po przeciwnej stronie biurka.

– Zadzwoń do Ace z Dark Angels i umów spotkanie jak najszybciej.

– Aca? Jesteś o tym przekonany, szefie?

– A jakam się, kurwa? Mówię niewyraźnie?

– Nie unosi się, na pewno chcesz wplatać w to ludzi spoza organizacji?

– Nie chcę, ale nie mam innego wyjścia. Nie ufam naszym, a do dnia, kiedy nie odnajdziemy kreta oraz tego skurwiela Dantego, chcę mieć pewność, że nie zniknie już żadna dostawa.

Tomaso wstaje powoli i kiwa głową na zgodę, po czym wychodzi.

Kiedy tylko drzwi się zamykają, odzywa się mój telefon.

– Co jest, Kim?

– Masz gościa, szefie. Pani Julia Satton.

Kurwa! Tylko tej szmaty jeszcze mi brakowało. Ściskam słuchawkę telefonu i mówię do mojej sekretarki, żeby ją wpuściła.

Po chwili wchodzi do gabinetu. Kiedy zatrudniałem ją dwa lata temu, nie sądziłem, że jest aż tak głupia.

– Kochanie, wybacz, że ci przeszkadzam, ale...

Nie daję jej dokończyć. Unoszę dłoń i uciskam ją.

– Dobrze, że jesteś. – Na moje słowa odpręża się i uśmiecha.

Kurwa, ona naprawdę nie ma za grosz rozumu. Spoglądam na nią i po chwili odzywam się, powoli wstając.

– Po pierwsze, żadne „kochanie”! Tak może do mnie wyłącznie mówić moja narzeczona, Elena, którą zresztą poznałaś. – Na moje słowa jej twarz aż blednie. Podchodzę do niej bliżej i spoglądam z wyższością. Dostrzegam, jak jej strach potęguje się z każdą sekundą. – Po drugie, jesteś naprawdę głupia. Mogłaś odejść wczoraj i przeżyć. A ty? Co robisz? Wkraczasz do paszczy lwa – dotykam lekko jej policzka palcami, po czym chwytam za brodę i mocno ściskam – i to wkurwionego.

– Ja... Ja nie wiedziałam – jąka się i próbuje uwolnić, a wtedy jeszcze mocniej zaciskam palce. – Przepraszam, Gabrielu. Nie wiedziałam.

– I sądzisz, że to cię tłumaczy?

Puszczam jej twarz, a ona prawie upada. Zanim mam okazję coś jeszcze powiedzieć, do gabinetu bez pukania wkracza Tomaso. Spogląda na nas.

– Telefon szefie, to Ace.

Chwytam za telefon i przed odebraniem połączenia spoglądam groźnie na Julię.

– Wypierdalaj stąd i dziękuj Bogu, że nie mam czasu na takie śmieci jak ty. Jeśli jeszcze raz cię spotkam, wpakuję ci kulkę między oczy. Zrozumiałaś?

Kobieta nie odpowiada, tylko ze łzami w oczach kiwa na potwierdzenie, po czym pośpiesznie wybiega z gabinetu.

Tomaso spogląda to na mnie, to na znikającą Julię, po czym lekko się uśmiecha i klaszcze w dłonie.

– Telefon, bracie. – Pokazuje mi na komórkę w mojej dłoni, po czym wychodzi.

Siadam przy biurku i lekko się odprężam, bo przynajmniej jedną sprawę mam już z głowy.

– Ace, przyjacielu musimy się spotkać... Tak... myślę, że tak będzie najlepiej. A więc do zobaczenia jutro.

Kiedy tylko się rozłączam, wzywam Tomaso. Ta sprawa z zaginięciem towaru oraz wcześniejsza z problemami w klubie muszą być powiązane. Doskonale wiem, kto za tym stoi.

Dante!

Tylko on jest na tyle głupi, żeby ze mną zadzierać. Kiedy tylko Tomaso dołącza do mnie, warczę na niego:

– Kiedy znajdziecie Dantego?

– Już ci mówiłem, szefie, że wszyscy nad tym pracują.

Wstaję powoli i spoglądam na niego.

– To on stoi za wszystkim, jestem tego pewny.

Tomaso opuszcza głowę i cicho potwierdza moje obawy.

– Też tak myślę. Nikt inny nie odważyłby się z nami zadrzeć, a już na pewno nie bez przyznania się do tego.

– A więc na co, kurwa, czekasz? Znajdź go! Do końca tego tygodnia chce mieć jego głowę na talerzu.

– Tak jest.

Tomaso wstaje i pośpiesznie wychodzi. Mam wyrzuty sumienia, że tak go traktuję. Wiem, że stara się, jak może. Ta cała sytuacja jest jednak poważna. Nie dość, że Dante miesza mi w interesach, to jeszcze nadal zagraża bezpieczeństwu Eleny. A to jest najważniejsze. Nikt inny się dla mnie nie liczy – tylko ona.

ROZDZIAŁ 18

Elena

Dwa tygodnie. Tyle minęło od naszego pierwszego spotkania z Emily. Tyle czasu zajęło jej zorganizowanie tego pięknego przyjęcia. Ta kobieta to magiczka. Naprawdę nie mogę zrozumieć, dlaczego Tomaso ją zostawił. Za każdym razem, kiedy przebywają blisko, ewidentnie widać, że coś ich do siebie ciągnie. Może jednak tylko mi się tak wydaje?

Przyglądam się pięknej sali balowej w jednym z najlepszych hoteli w mieście. Cała jest ozdobiona pięknymi białymi kwiatami i zanurzona w świetle świec. Za naszym stolikiem znajduje się piękna ściana z białych róż, która jest również podświetlona milionem małych lampek. Wszystko błyszczy i wygląda cudownie. Ze łzami w oczach przyglądam się temu i nadal nie mogę uwierzyć, że to nasze przyjęcie zaręczynowe. Moje i Gabriela.

– Boże, nie podoba ci się!

Z myśli wyrywa mnie piskliwy głos Emily.

– Nie, wszystko jest cudowne. Naprawdę.

Emily przytula mnie i obie stoimy, przyglądając się, jak jej ekipa nanosi ostatnie szlify.

– No dobrze, idziemy na górę. Musimy cię jeszcze przygotować. Gabriel wynajął ci armię stylistów, ale jak się nie pośpieszymy, to nie zdążymy. Wybacz kochana, ale ja się go boję i nie chcę go widzieć wkurwionego.

Na jej słowa uśmiecham się i chwytam jej wyciągniętą dłoń, po czym pozwalam się zaprowadzić do pokoju, który wynajął nam Gabriel.

Wchodzimy do środka i doznaję szoku. Biega tutaj z pięć osób i kiedy tylko mnie zauważają, jedna chwyta mnie za dłoń i prowadzi w stronę specjalnego krzesła na samym środku pokoju.

– Jestem Mikki i zajmę się twoim makijażem.

Uśmiecham się lekko do niego nadal zszokowana wszystkim, co się tutaj dzieje. Po godzinie Mikki kończy swoją pracę i kiedy tylko spoglądam na siebie, nie mogę uwierzyć, że to nadal ja. Mam lekki makijaż, który rozświetla całą twarz i dodaje jej lekkiego blasku. Na usta Mikki położył mi czerwoną szminkę, która, jak twierdzi, dodaje mi pazura i będzie się idealnie komponować z sukienką, którą dla mnie wybrali. Włosy zostały pofalowane oraz w niektórych miejscach upięte. Kiedy tylko wstaję i przyglądam się sukni przyniesionej przez Emily, nie wiem, co mam powiedzieć. Jest piękna – długa i satynowa. Wygląda tak delikatnie, jakby się miała zaraz rozpaść. Podchodzę do Emily i z niepewnym uśmiechem pytam:

– Jesteś pewna, że to dla mnie?

Ona wybuchając śmiechem i chwytając mnie za dłoń, prowadząc do sypialni. Kładzie suknię obok przygotowanych koronkowych majteczek i pięknych złotych szpilek. Podchodzę do tego zestawu i, nadal nie dowierzając, przyglądam się wszystkiemu. Emily cicho staje za mną i szepcze mi do ucha:

– Do tej sukni nie ma stanika. Będziesz wyglądać cudownie. Zawołaj mnie, jak już się ubierzesz.

Znika i zamyka za sobą drzwi. Siadam obok sukni i spoglądam przez okno. Biorę dwa głębokie wdechy i nadal nie mogę uwierzyć w to, co się dzieje. Siedzę w hotelowym pokoju, szykując się na przyjęcie zaręczynowe z mężczyzną, którego...

Kocham?

Czy to możliwe?

Czy tym właśnie jest miłość?

Uśmiecham się na tę myśl i kładę na sercu dłoń przyozdobioną ogromnym pierścieniem. W myślach wracam do dnia, w którym go dostałam od Gabriela...

Budzi mnie pocałunkiem. Powoli otwieram oczy i spoglądam w jego cudowne źrenice. Uśmiecham się i cicho szepczę zachrypniętym głosem:

– Dzień dobry, kochanie.

– Dzień dobry, skarbie. Mam dla ciebie niespodziankę. Proszę, wstań i zejdź do salonu.

Jak najszybciej się szykuję i z podekscytowaniem zbiegam na dół. Zauważam, że Gabriel stoi już przy windzie i rozmawia z ochroniarzami. Już wiem, że mnie gdzieś zabiera. Zawsze bierze dodatkową ochronę, kiedy wychodzimy.

Podróż trwa dość długo i zdaje się, że udajemy się na przedmieścia Chicago.

Kiedy tylko samochód zwalnia, dostrzegam ogromną, żelazną bramę, która po chwili się otwiera. Gabriel wjeżdża na teren posiadłości i po chwili dostrzegam ogromny, piękny dom w stylu wiktoriańskim. Gabriel parkuje i wysiadamy. Jestem zahipnotyzowana, nie wiedząc, co to wszystko znaczy. Kiedy otwiera mi drzwi i podaje dłoń, chwytam ją z lekkim drżeniem i uśmiechem.

Gabriel przytula mnie i oboje stoimy tak przez chwilę w ciszy. Po chwili całuje mnie w usta i z dziwnym wyrazem twarzy pyta.

– Jeśli ci się nie podoba, możemy razem czegoś poszukać, ale pomyślałem, że zakochasz się w ogrodzie i widoku na jezioro. Tutaj poczujesz się bezpieczna i będziesz mogła malować w ciszy i spokoju, z dala od hałasu miasta.

Bierze moją dłoń i z uśmiechem kieruje nas do drzwi. Kiedy tylko je otwiera i wchodzimy do środka, zauważam mnóstwo płatków czerwonych róż na podłodze oraz kwiatów w wazonach. Gabriel kieruje nas na środek salonu, po czym klęka i wyciąga z kieszeni piękny pierścienek. Jest idealny – różowy, w kształcie kwiatu.

– Wiem, że to wszystko jest pokręcone i zapewne nie tego oczekiwałaś. Wiem, że za miesiąc nasz ślub, a za tydzień przyjęcie zaręczynowe. Chciałem, żeby ta chwila była nasza i żebyśmy mieli co wspominać. Jesteś dla mnie wszystkim i, jeśli się zgodzisz, chcę ci to udowodniać do końca naszych dni.

Wyciąga pierścienek z pudełeczka i wkłada mi go na palec. Widzę strach w jego pięknych oczach i w tym momencie dostrzegam, jak bardzo oboje jesteśmy w sobie zakochani.

– Uczynisz mnie najszczęśliwszym człowiekiem na świecie

i zostaniesz moją żoną, kochanie?

Na jego słowa wybucham śmiechem i czuję jednocześnie, jak po moim policzku spływa łza. Gabriel wstaje i chwyta moją twarz w dłonie, po czym szepcze:

– Kochanie, nie płacz.

Chwytam poły jego marynarki i przyciągam go do siebie. Całuję namiętnie, szepcząc pomiędzy pocałunkami:

– Tak, tak.

Nie wierzyłam, że kiedykolwiek będę taka szczęśliwa, a już na pewno nie z kimś, kogo właściwie sama nie wybrałam – z człowiekiem, który wybrał mnie, a teraz każdego dnia pokazuje mi, kim jestem. Kim mogę się stać.

Z rozmyślań wyrывa mnie ciche pukanie do drzwi. Podnoszę głowę i spotykam zdziwiony wzrok Emily.

– Jeszcze nie jesteś gotowa? Wszystko dobrze, Eleno? Coś się stało?
– Wyczuwam strach w jej głosie.

– Tak. Nie. To znaczy, wybacz, zamyśliłam się. Już się ubieram. – Kiedy nadal dostrzegam zaniepokojenie w jej oczach, mówię z uśmiechem. – Wszystko dobrze, Emily. Nawet lepiej niż dobrze.

– Wiem, że jesteś zestresowana, ale wszystko będzie idealnie. Pośpiesz się, bo inaczej Gabriel zniesie złote jajo, czekając na ciebie, a co gorsze, zacznie zabijać wszystkich na dole.

Uśmiecham się na jej słowa, po czym pośpiesznie wstaję i zaczynam się ubierać.

Staję przy lustrze i przyglądam swojemu odbiciu. Nadal nie mogę uwierzyć, w jaki sposób moje życie się tak zmieniło. Kiedyś nigdy bym nie pomyślała, że założenie tak pięknej sukienki i szpilek sprawi mi radość. Teraz tak właśnie jest. Czuję się piękna, kochana i seksowna.

– Wyglądasz cudownie!

Słyszę pisk Emily i odwracam się do niej.

– Dzięki tobie. To ty ją wybrałaś.

– Wiedziałam, że będziesz w niej pięknie wyglądać. Poczekaj, aż zaczniemy szukać sukni ślubnej.

Mam na sobie piękną, długą, czerwoną kreację z odkrytymi plecami, która przylega do mojego ciała niczym druga skóra. Na stopach mam cudowne złote szpilki. Uśmiecham się do Emily i mówię:

– No dobrze, możemy iść.

– Cudownie.

Kiedy zjeżdżamy windą na parter, czuję na sobie wzrok Aarona i po raz pierwszy dociera do mnie, co miał na myśli Gabriel. Wiem, że Aaron jest moim ochroniarzem i przyjacielem, ale spojrzenie, jakim mnie właśnie omiata, sprawia, że czuję ciarki na całym ciele. Będę musiała prosić, aby od teraz częściej towarzyszył mi Harold.

Słyszę sygnał windy, która już zjechała na piętro. Biorę wdech i wydech, po czym wychodzę.

Dostrzegam Gabriela od razu. Stoi przy głównym wejściu na salę bankietową. Ma na sobie piękny czarny, dobrze skrojony garnitur oraz białą koszulę. Uśmiecham się na widok jego czerwonego krawata.

– Wyglądasz przepięknie, kochanie – zapewnia mnie gorącym szeptem.

– Ty również. – Chwytam za krawat i z lekkim uśmiechem spoglądam mu w oczy. – Podoba mi się. Pasuje do mnie.

– My do siebie pasujemy, kochanie.

Kładzie dłoń na moim policzku i zakrywa moje usta swoimi. Dopiero po chwili słyszę głos Emily.

– Wszyscy na was czekają, więc jeśli już skończyliście, to zapraszam.

Gabriel patrzy mi w oczy i mówi tak cicho, żebym tylko ja słyszała:

– Już się nie mogę doczekać, kiedy będę mógł cię zabrać do pokoju.

– Ja również.

Przyjęcie trwa już od kilku godzin. Rozglądam się po sali i z żalem stwierdzam, że nikogo tutaj nie znam. Jest tu ponad tysiąc osób, a ja kojarzę może pięć. Spoglądam na stolik, przy którym siedzi moja rodzina. Olivia jest smutna. Przyglądam się jej przez chwilę i kiedy tylko nasze spojrzenia się spotykają, dostrzegam coś dziwnego.

Jakby żal.

Nigdy wcześniej tego u niej nie widziałam. Nigdy niczego nie żałowała i niczego się nie bała. Wiem, że to ona powinna być na moim miejscu, obok Gabriela. Wydawało mi się, że nie pragnie tego aż tak mocno. Przecież sama powiedziała, że go nie kocha. Skąd zatem u niej ten wyraz twarzy? Wstaję powoli i czuję dłoń Gabriela na swojej.

– Gdzie idziesz, kochanie?

– Chcę porozmawiać z siostrą.

– Dobrze. Ja też muszę zamienić słowo z kilkoma osobami.

Gabriel wstaje, całuje mnie w policzek i odwraca się do Aarona. Kiwa mu na znak, aby mnie pilnował i odchodzi.

Biorę dwa głębokie wdechy i kieruję się do stolika Olivii.

– Witaj, Olivio.

– Eleno.

Pokazuję na krzesło i z lekkim uśmiechem pytam, czy mogę usiąść.

– Oczywiście.

– Gdzie Nick?

– Ojciec zdecydował, że dla niego to za daleka podróż.

Na jej słowa parskam śmiechem.

– Na zaręczyny własnej siostry? Przecież Nick to prawie nastolatek, a nie mały chłopiec.

– Eleno, wiesz jaki jest ojciec.

– Tak – mówię cicho. – Niestety tak.

– Eleno, muszę ci coś powiedzieć.

Wyczuwam w jej głosie lekki strach oraz smutek. Spoglądam na nią z zaciekawieniem i kiedy już myślę, że się odezwie, nasza matka siada obok niej. Olivia napina się i robi się jeszcze bardziej markotna. Opuszcza głowę i już się nie odzywa. Nie poznaję mojej zadziornej, szalonej siostry, która zawsze dostawała wszystko, czego tylko zapragnęła.

– Eleno, wszystko wygląda cudownie. Ty również, moja droga. Nareszcie jak kobieta. Może nie wybrałabym aż tylu kwiatów, ale cóż... nikt nie pytał mnie o zdanie.

Uśmiecham się na jej słowa, które tak naprawdę mnie nie dziwią. Matka zawsze potrafiła jednocześnie powiedzieć komplement i pokazać, że jest się dla niej nikim. Cała kochana ona.

– To zasługa Gabriela i naszej organizatorki, Emily.

– To dobrze, że Gabriel się interesuje takimi drobnostkami. Zawsze powtarzam, że mąż ma spełniać nasze zachcianki. Kochana, dobrze trafiłaś.

– Trafiłam? Chyba zostałam do tego popchnięta.

– Och, daj spokój. Widać, że ci się podoba. Zobacz, jak dzięki temu się zmieniłaś.

– Matko!

– Eleno! Na litość boską nie tak głośno.

Elizabeth napina się i rozgląda, jakby chciała zobaczyć, czy ktoś mnie usłyszał, co mnie jeszcze bardziej śmieszy. Przecież każdy tutaj doskonale wie, kim jest. Czuję, jak ogarnia mnie złość i zaczyna mi brakować oddechu. Mam ochotę ją złapać za ramiona i mocno potrząsnąć. Wykrzyczeć jej wszystko w twarz. Biorę wdech i wstaję. Z lekkim uśmiechem mówię głośniej, niż zamierzałam.

– Baw się dobrze, M–A–T–K–O.

Akcentuje każdą głoskę i odchodzę, zadowolona z widoku jej zszokowanej miny.

Rozglądam się po sali, ale nigdzie nie dostrzegam Gabriela ani nawet Tomaso. Odwracam się do Aarona i pytam cicho:

– Wiesz, gdzie jest Gabriel?

– W jednej z bocznych sal.

– Dziękuję.

Udaję się w kierunku, który mi wskazał. Dostrzegam lekko uchylone drzwi i kiedy podchodzę do nich bliżej, słyszę znajome głosy. Przystaję, kiedy słyszę, jak ojciec wymawia moje imię. Wiem, że nie powinnam podsłuchiwać, ale to silniejsze.

– Nie pierdol, Gabrielu! Dobrze obaj wiemy, że to nie Eleny chciałeś!

– Masz rację. Chodziło o biznes. I tak jak ci powiedziałem, zajmę się wszystkim.

– Kiedy? Niedługo nie będziesz miał już co ratować.

– Jutro do ciebie zadzwonię. Spotkamy się i wszystko ci wyjaśnię. A teraz pozwól, że wrócę na przyjęcie z okazji zaręczyn z twoją córką.

Nie mogę oddychać. Czuję, jak tracę wszystko. Dopiero po

usłyszeniu tych słów zdaję sobie sprawę, jak bardzo go kocham. Moje serce pęka i nie jestem pewna, czy będę na tyle silna, żeby się podnieść. Nigdy nie pokazywałam Dantemu, jak bardzo mnie krzywdzi. Nigdy nie dawałam mu tej satysfakcji, bo tak naprawdę nie czułam wtedy nic i nic mnie nie obchodziło. Nie znałam innego życia. Czas z Gabrielem pokazał mi jednak, jakie cudownie może być nam razem. Teraz mi to odebrał i pozbawił mnie nadziei. Skończyła się miłość. Skończyło się wszystko. Nie wiem, jak mogłabym mu ufać. Nie jestem w stanie mu wybaczyć. Czuję na swoim ciele czyjeś dłonie. Kiedy podnoszę głowę, dostrzegam wystraszony wzrok Aarona. Staram się opanować i powoli oddychać. Czuję jednak z każdą minutą, że jest mi coraz ciężiej. Wtedy jak przez ścianę słyszę dobrze mi znany ostry ton.

– Jeśli nie zabierzesz łap z mojej narzeczonej, połamię ci je tu i teraz.

Dostrzegam wkurwiony wzrok Gabriela, który spogląda z nienawiścią na Aarona. Po chwili to spojrzenie ląduje na mnie i już po sekundzie zmienia się kompletnie.

Czuję, jak moje płuca odmawiają wdechu i wydechu. Ból staje się nie do zniesienia. Moje nogi robią się miękkie i tuż przed upadkiem dostrzegam przestraszony wzrok Gabriela, który biegnie do mnie i coś krzyczy. Nic już jednak nie słyszę.

Zapada ciemność. Nie ma już nic.

Tylko cisza.

ROZDZIAŁ 19

Gabriel

Ten człowiek mnie już maksymalnie wkurwia, ale jest w Nowym Jorku *capo dei capi*, więc muszę mu okazać szacunek, nawet jeśli się z nim nie zgadzam. Mam ochotę wpakować mu kulkę między oczy. Jedno jest pewne – trzeba jak najszybciej załatwić sprawę i pozbyć się go z mojego życia na zawsze.

Elena nie będzie za nim tęskniła, ja tym bardziej. Kiedy tylko słyszę, z jakim brakiem szacunku się do niej odnosi, ostatkiem sił powstrzymuję się od uderzenia go.

Spoglądam na niego, krzyżuję ramiona na piersi i prawie przez zaciśnięte zęby mówię:

– Jutro do ciebie zadzwonię. Spotkamy się i wyjaśnię ci wszystko. A teraz pozwól, że wrócę na swoje przyjęcie z okazji zaręczyn z twoją córką.

Po tych słowach udaję się do wyjścia. Już chcę zapytać Tomaso, gdzie jest Elena, i wtedy ją zauważam. Stoi niedaleko, a Aaron ją przytula. Ten skurwiel dzisiaj zginie! Już dawno zauważyłem, jak na nią spogląda. Powinienem już wtedy stanowczo zareagować. Idę w ich kierunku i kiedy już jestem bliżej, warczę:

– Jeśli nie zabierzesz łap z mojej narzeczonej, połamię ci je tu i teraz.

Dopiero teraz spoglądam na Elenę, która wygląda, jakby zaraz miała zemdleć. Jest blada, a jej oddech wydaje się bardzo płytki. Podchodzę do niej i w ostatniej chwili łapię jej upadające ciało.

– Tomaso, dzwoń po lekarza!

Biorę ją w ramiona i kieruję się do windy. Przytulam do siebie mocno i szepczę jej do ucha:

– Trzymaj się, kochanie.

Wchodzę do apartamentu i kładę ją na łóżku. Siadam przy niej

i delikatnie dotykam jej policzka. Jest taka zimna. Całuję ją w czoło i z zaciśniętym gardłem błagam:

– Proszę, obudź się, Eleno.

Kiedy słyszę ciche pukanie, prostuję się i odwracam w stronę drzwi, w których stoją już lekarz i Tomaso.

– Doktorze Robins, Elena zemdląca – wyjaśniam mu sytuację.

– Gabrielu, odsuń się i daj mi pracować. Zaraz sprawdzimy, co się stało.

– Może lepiej zabierzmy ją do szpitala?

– Na razie nie ma takiej potrzeby. Poczekaj, proszę, na zewnątrz – prosi mnie lekarz spokojnym tonem.

Chodzę od ściany do ściany w tym pierdolonym salonie już od prawie pół godziny. Gdyby nie fakt, że Tomaso powstrzymywał mnie jakieś pięć razy, zapewne bym tam wtargnął.

Kiedy już jestem prawie pewny, że jeśli te drzwi się nie otworzą za pięć sekund, sam je wyważę, w drzwiach staje lekarz. Cieszę się, że był obecny na naszym przyjęciu zaręczynowym, bo inaczej nie wiem, jak dałbym radę, czekając na przyjazd innego.

Podchodzę do niego i warczę, może zbyt mocno:

– Co jest nie tak z Eleną?

– Gabrielu, uspokój się, proszę. Elena tylko zemdląca. Zapewne to wyczerpanie i emocje związane z przyjęciem. Na wszelki wypadek pobrałem jej krew i zabiorę do laboratorium. Tak dla pewności.

– Mogę tam wejść?

– Elena zasnęła, dałem jej lek. Będzie pewnie spała do rana, ale oczywiście możesz wejść.

Żegnam się z lekarzem i wchodzę do pokoju narzeczonej. Wygląda jak Śpiąca Królewna. Leży tam i czeka na pocałunek. Siadam przy niej, zdejmuję marynarkę i chwytam delikatnie jej dłoń. Całuję jej palce i szepczę:

– Kochanie, nie możesz mi tego robić. Nie wiem, co by ze mną było, gdyby coś ci się stało.

Po chwili kładę się przy niej i mocno przytulam. Głaszczę jej włosy i całuję, po czym sam zamykam oczy i zapadam w sen.

Kiedy się budzę, czuję dziwną pustkę. Otwieram oczy i zauważam, że Eleny nie ma w łóżku. Wstaję powoli i zaglądam do łazienki, ale tam też jej nie ma. Zakładam koszulkę i wychodzę. Elena leży zwinięta w kulkę na sofie. Widocznie coś jej się przyśniło i, nie chcąc mnie obudzić, przeniosła się tutaj. Nachylam się do niej i kiedy chcę ją podnieść, budzi się.

– Co robisz?

– Zabieram cię do łóżka. Jest jeszcze wcześnie.

– Nie, zostaw. – Zaskakuje mnie jej postawa.

– Co się stało, kochanie?

– Nic. Masz mnie zostawić i tyle.

Po chwili wstaje i okrywa się kocem, pod którym spała.

– Eleno?

– Idę pod prysznic. Daj znać, o której wyjeżdżamy.

– Eleno!

Idę za nią do sypialni i kiedy już mam po raz kolejny ją zawołać, zamyka mi drzwi przed nosem. Co to ma wszystko, kurwa, znaczyć? Co się stało? Jeszcze wczoraj wszystko było idealnie.

Walę w drzwi i krzyczę, żeby je otworzyła, ale ona nie reaguje. Po chwili już słyszę, jak odkręca wodę. Jedyne co mi pozostaje, to usiąść na łóżku i czekać niczym, kurwa, posłuszny piesek. Kim ja się stałem?! Sam siebie nie poznaję. Ta kobieta zmieniła mnie całkowicie. Wcześniej nie dopuściłbym do takiego zachowania. Od razu wywarzyłbym drzwi i zażądał od niej wyjaśnień. Co się stało, że Elena tak zareagowała? To ja powinienem się wkurwić i krzyczeć za to, że widziałem, jak daje się przytulać ochroniarzowi.

Kiedy tylko drzwi się otwierają i spoglądam na nią, nadal milczy i nawet na mnie nie patrzy. Bierze walizkę, z którą przyjechała, otwiera ją i wyjmuje ubrania, pewnie po to, żeby się przebrać.

Sam nadal siedzę i milczę, obserwując ją. Kiedy zauważam, że kieruje się w stronę łazienki, nie wytrzymuję. Szybko do niej podbiegam i tarasuję jej drogę. Ona nawet nie podnosi głowy. Słyszę tylko jej ostry ton.

– Przepuść mnie.

– Nie. Najpierw mi, kurwa, wytłumacz, co się dzieje.

Po chwili spogląda na mnie i ze złością krzyczy:

– Nienawidzę cię!

Jej słowa oraz ostry ton mnie zaskakują. Spoglądam na jej wkurzoną twarz i nadal nie wierzę w to, co właśnie do mnie powiedziała. Po chwili mnie pcha, ale jestem silniejszy i nawet nie drgnę na centymetr, co jeszcze bardziej ją złości. Podnosi dumnie głowę i syczy przez zaciśnięte usta:

– Nienawidzę cię!

– Nie, skarbie, mylisz się. Kochasz mnie tak samo jak ja ciebie.

– Pieprz się!

Chwytam delikatnie jej podbródek i zbliżam do siebie. Zauważam od razu jej reakcję na ten gest. Jej ciało odpowiada w taki sam sposób za każdym razem, kiedy jej dotykam. Lekko się uśmiecham i mówię szeptem:

– Mam zamiar pieprzyć, ale wyłącznie ciebie.

Elena wyswobadza się z mojego dotyku. Głośno piszczy niczym małe dziecko, któremu zabrało się zabawkę i wybiega z sypialni.

Co się, kurwa, właśnie tutaj dzieje? Za kogo ona mnie ma? Myśli, że pozwolę jej tak się zachowywać i tak mnie traktować?

Wychodzę z sypialni i dostrzegam ją stojącą obok wielkiego okna z widokiem na miasto. Objęła się ramionami i wydaje się taka drobna i krucha w białym hotelowym szlafroku. Podchodzę do niej i lekko dotykam jej ramienia. Odskakuje jak oparzona i spogląda na mnie ze złością.

– Powiedziałam ci już, nie dotykaj mnie!

– Eleno, kurwa! Co się dzieje? Masz mi to natychmiast wytłumaczyć.

Nadal milczy i tylko spogląda na mnie z jeszcze większą złością. Kiedy już ma się odezwać, do salonu wchodzi ten skurwiel Aaron. Kurwa! Co jest?! Myślałem, że wczoraj wyraziłem się jasno, kiedy powiedziałem mu, że ma wybierać – kulka w łeb albo degradacja. Co on tutaj robi? Spoglądam to na niego, to na Elenę. Podchodzi do niej i nawet na mnie nie spogląda.

Wyraz twarzy Eleny od razu się zmienia, kiedy tylko na niego patrzy.

- Zaraz się przebiorę. Walizka jest w sypialni. Dziękuję, Aaronie.
- Wypierdalaj! – warczę szybko i podchodzę bliżej.

Na moje słowa Elena aż podskakuje i przysuwa się jeszcze bliżej tamtego. Patrząc mu w twarz i dopiero teraz dostrzegam, że jego wzrok jest wbity w nią. Tak jakby mnie tu nie było. Zaciskam mocno pięści i zanim mam okazję pomyśleć, rozważyć wszystkie za i przeciw, moja pięść już ląduje na jego szczęcie. Aaron upada, a z ust Eleny wydobywa się głośny krzyk:

- Co ty wyprawiasz? Oszalałeś?!

Na jej głośny krzyk do salonu wpadają ochroniarze. Spoglądam na nich. Szybko lustrują pomieszczenie i kiedy tylko dostrzegają Aarona na podłodze, chowają broń i podchodzą do mnie szybko w ciszy.

- Eleno, idź się ubrać – rozkazuję jej.

Kiedy nie reaguje i stoi nadal niczym słup soli, chwytam jej ramię i lekko szarpię, po chwili nasze spojrzenia się spotykają. Dostrzegam w jej oczach strach.

- Ubierz się, wyjeżdżamy.

Elena wyrywa się i idzie posłusznie, w ciszy do sypialni. Kiedy tylko słyszę, że drzwi się zamykają, spoglądam na Aarona, który teraz stoi na baczność blisko pozostałych ochroniarzy. Dostrzegam na jego szczęcie czerwony ślad.

- Miałeś wybór i źle wybrałeś.

Mój głos jest spokojny i opanowany. Podnosi głowę, spogląda na mnie i po chwili mówi przez zaciśnięte usta:

- Elena mnie zawołała. Wykonywałem rozkazy.
- Dla ciebie to panna Montenegro, a niedługo pani DeLuca! – warczę i podchodzę bardzo blisko. – A więc jednak kulka.

Nagle słyszę za sobą cichy głos Eleny. Wszyscy się odwracamy.

- Nie zrobisz tego! Jeśli chcesz, żebym jeszcze kiedykolwiek się do ciebie odezwała, zostawisz Aarona w spokoju.

Jej zimny ton głosu i stanowczość zaskakują mnie. Słyszałem ten sam głos zaraz po jej przebudzeniu. Dawno już nie była taka w stosunku do mnie.

Spoglądam szybko na swoich ochroniarzy i dyskretnie kiwam im głową, żeby wypieprzali jak najszybciej. Na szczęście pracują ze mną

już od lat i doskonale wiedzą, co to oznacza, więc już po sekundzie cała trójka wraz z tym palantem Aaronem znika za drzwiami. Spoglądam na Elenę, która zdążyła już przebrać się w dresy i rozpuścić włosy. Stoi teraz przede mną ze złością w oczach.

Co tu się, kurwa, stało? Czy ktoś mnie jebnął w głowę i teraz jestem w jakiejś innej rzeczywistości? Jeszcze wczoraj tuliłem ją w ramionach i całowałem. Patrzyła na mnie z uwielbieniem, a teraz jeśli jej wzrok mógłby zabijać, to dawno bym już wachał kwiatki od spodu. Biorę głęboki wdech i powoli do niej podchodzę. Z każdym moim krokiem jej skupienie się wyostreża. Kiedy już jestem na wyciągnięcie dłoni, prostuje ramię i ostro informuje:

– Wystarczy!

– To ja zdecyduję, kiedy wystarczy.

Łapię jej ramiona i mocno przyciskam do drzwi od sypialni. Jej oddech od razu przyśpiesza i dostrzegam, że pod cienką bluzką sutki stają na baczność. Jej ciało nadal na mnie reaguje. Tak samo zresztą jak moje na nią.

Przykrywam jej usta swoimi i po chwili wahania Elena poddaje się i z taką samą pasją jak wcześniej, całuje mnie. Nasze języki walczą ze sobą. Z jej ust po chwili wydobywa się ciche westchnienie i już doskonale wiem, że jest moja. Jeszcze mocniej przyciskam jej ciało, jej dłonie wplatają się w moje włosy i lekko za nie szarpią. Doprowadza mnie do granic. Czuję, jak mój kutas błaga o uwolnienie. Szybko ściągam z niej bluzkę, po chwili na podłodze lądują jej spodnie i majtki. Klękam przy niej i spoglądam w rozpaloną twarz dziewczyny. Jej oczy błyszczą z pożądania, a oddech jest nierówny. Kładę jej jedną nogę na swoim ramieniu i z uśmiechem zaczynam całować i lizać mokrą i gotową cipkę. Jęki z każdą minutą stają się głośniejsze, a kiedy dołączam do języka palce, Elena głośno krzyczy i dochodzi na moich wargach z moim imieniem na ustach.

Uśmiecham się i szybko wstaję. Rozpinam spodnie i wydostaję na wolność nabrzmiałego kutasa, po czym mocno i szybko w nią wchodzę, nie dając jej nawet chwili na wytchnienie. To będzie ostry i szybki numerek. Jej zachowanie doprowadziło do tego, że nie mogę się powstrzymać. Nie mogę być delikatny. Chcę jej pokazać do kogo

należy. Elena zaplata nogi wokół moich bioder, dzięki czemu mogę w nią wejść jeszcze głębiej. Nasze pocałunki są mocne. Czuję, jak przygryza moją dolną wargę, zostawiając ślady krwi.

Wiedziałem, że moja mała diablica też lubi taki seks.

Ciągnę za włosy, odsłaniając szyję. Mocno wbijam się w nią i niczym napalony nastolatek robię jej malinki. Pragnę jej przypomnieć, do kogo należy.

Po chwili Elena zaciska się ponownie na moim kutasie i czuję, że sam jestem blisko. Spoglądam jej w oczy i zanim eksploduję, całuję ją namiętnie i cicho szepczę.

– Kocham cię, Eleno.

ROZDZIAŁ 20

Elena

Powoli moje serce odzyskuje właściwy rytm. Czuję, jak Gabriel wychodzi ze mnie i delikatnie stawia mnie na ziemi. Nogi nadal trzęsą mi się od orgazmu. Spoglądam na niego i ponownie czuję złość.

Złość na niego.

Złość na siebie.

Jestem wściekła, że mu na to pozwoliłam. Za każdym razem, kiedy jest blisko, tracę rozum i zapominam o wszystkim co jest złe. Tak jak kiedyś obiecał. Schylam się po swoje ubranie i pośpiesznie zakładam koszulkę oraz spodnie. Nie jestem w stanie nawet na niego spojrzeć. Wyczuwam jego wzrok na swoim ciele i ponownie w moim podbrzuszu pojawia się to zdradliwe uczucie. Łapię za klamkę i pośpiesznie wchodzę do sypialni. Kiedy tylko chwytam za walizkę, Gabriel przytrzymuje moją dłoń i odwraca do siebie. Nasze spojrzenia się spotykają i dostrzegam u niego złość.

– Co się, kurwa, dzieje Eleno? Nic nie rozumiem.

– Chce wracać i tyle.

– Nie. – Chwyta mnie za ramiona i przyciąga ponownie do swojego ciała. – Nigdzie nie pojedziemy, dopóki mi tego wszystkiego nie wyjaśnisz.

– Gabrielu, proszę. Jestem zmęczona i chcę wrócić.

Po chwili mnie puszcza i kiwa głową na zgodę. Bierze głęboki wdech i obejmuje moją twarz dłońmi, a przez moje ciało ponownie przechodzi prąd.

– Dobrze, kochanie, ale w domu porozmawiamy.

Daje mi delikatnego buziaka w policzek, bierze walizkę i wychodzi.

Idę do łazienki i spoglądam w lustro, krzywiąc się na swój widok. Moje włosy są w kompletnym nieładzie po tym szybkim seksie. Mimo że spałam po lekach całą noc, pod oczami mam ogromne ciemne

worki. Zwilżam twarz ciepłą wodą i zbieram włosy w wysokiego kucyka. Na razie to musi wystarczyć.

Po chwili już zjeżdżamy do holu w hotelu. Kiedy tylko wychodzimy na poranne słońce, dostrzegam trzy czarne samochody, w ostatnim siedzi Aaron. Cicho wypuszczam powietrze z ulgą. Nie chcę, żeby przeze mnie coś mu się stało. On tylko wykonuje moje polecenia i stara się być dobrym przyjacielem, mimo że mu się podobam i czasem nie potrafi się powstrzymać przed okazywaniem tego. Jest w końcu moim ochroniarzem. Choć pewnie powinnam używać czasu przeszłego, bo już przestał nim być.

Gabriel otwiera mi drzwi środkowego samochodu i zaprasza do środka. Bez słowa zajmuję swoje miejsce i kiedy tylko ruszamy spod hotelu, spoglądam na niego.

Nie tak miało być i nie tego pragnęłam, kiedy jechaliśmy tutaj wczoraj. To miał być mój szczęśliwy dzień. Mimo okoliczności, w których się ze sobą związaliśmy, pragnęłam to kontynuować i czuć się przy nim bezpieczna i kochana. Odwracam się lekko w stronę Gabriela i spoglądam na niego. Oboje milczymy, a przynajmniej ja milczę cały czas, bo on kilka razy rozmawiał z kimś przez telefon. Kiedy spoglądam na niego po raz kolejny, zaskakuje mnie jego surowy ton.

– Powiesz coś, czy będziesz tak patrzeć w milczeniu?

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

Na moje słowa Gabriel gwałtownie odwraca się do mnie i bierze moją twarz w dłonie.

– Nie wiem, co jest grane, ale mam już tego dosyć. Będziesz musiała mi wszystko wytłumaczyć, jak tylko dojedziemy do domu. Ja się nie bawię w takie gry, Eleno!

Przełykam ślinę i uwalniam swoją twarz. Przez sekundę w jego ciemnych oczach dostrzegam żal, który dość szybko znika. Gabriel odwraca się ode mnie i już po chwili ponownie rozmawia z kimś przez telefon.

Parkujemy na podjeździe i szybko wybiegam z samochodu. Kieruję się schodami na górę, kiedy zatrzymuje mnie lodowaty ton głosu Gabriela.

– Będę czekał na ciebie w gabinecie. Masz się tam pojawić za parę minut.

Nic nie odpowiadam, tylko kiwam mu głową, po czym szybko wbiegam do sypialni. Siadam na łóżku i gwałtownie oddycham. Czuję, jak moje ciało zaczyna się trząść. Po chwili zaciskam pięści i złoścę się na samą siebie. To nie ja powinnam się tak czuć. To nie ja zawiniłam!

Gabriel mnie okłamał. To on obiecywał mi wszystko, a tak naprawdę chodziło mu tylko o przejęcie terenu ojca. Jak można być takim człowiekiem? Po raz kolejny przekonuję się, że tylko Dante pokazywał mi swoją prawdziwą, choć okrutną, twarz. Niczego nie ukrywał. Z nim od dziecka wiedziałam, co mnie czeka, kim jest. Gabriel jest zaś jak moneta, która ma dwie strony. Z jednej kochający, czuły mężczyzna, który robi wszystko dla mojego szczęścia a z drugiej strony wyrachowany, bezwzględny mafioso, dbający tylko o siebie i swoje interesy.

Wstaję gwałtownie i mówię zdecydowanym, pełnym zacięcia głosem:

– Dosyć tego! Nikt więcej nie będzie mnie wykorzystywał.

Wypadam z sypialni w stronę gabinetu. Wchodzę bez pukania i od razu dostrzegam zaciekawioną minę Gabriela, który siedzi za swoim dębowym, ogromnym biurkiem niczym król.

– Słyszałam wszystko!

– Słyszałaś wszystko? – Gabriel powtarza za mną niczym papuga.

– Twoją rozmowę z moim ojcem. Jeśli chodzi o Dantego, przynajmniej wiedziałam, kim jest.

Gabriel wstaje gwałtownie na moje słowa. Okrąża biurko i zbliża się do mnie szybko niczym pantera. Biorę głęboki wdech i lekko się odsuwam.

– Po pierwsze, nigdy więcej nie porównuj mnie do tego skurwiela. Po drugie, nie wiem, o czym mówisz. Co słyszałaś? Wyjaśnij mi, kochanie, bo od wczoraj nie wiem, co jest grane, a ja nie lubię nie wiedzieć, co się dzieje.

Jego lodowaty, oskarżycielski ton sprawia, że całe moje ciało się napina i czuję gęsią skórę. Po chwili chwyta mnie za ramię i lekko

ściska, zachęcając do wyjaśnień. Dobrze, skoro tego chcesz, proszę bardzo.

Odsuwam się od niego i podnoszę głowę, błagając by łzy, które pieką mnie już pod powiekami, nie uwolniły się przy nim.

– Dobrze. Słyszałam twoją rozmowę z moim ojcem. – Dostrzegam zmieszanie i zaskoczenie na jego twarzy. – Wiem wszystko, Gabrielu. Nie musisz udawać kochającego narzeczonego. Wiem, dlaczego...

Nie mogę nawet dokończyć zdania. Gabriel wybucha głośnym śmiechem. Jestem totalnie zaskoczona. Czuję, jak złość jeszcze bardziej we mnie narasta. Zaciskam pięści i spoglądam na niego, a on dostrzega moją reakcję, przez co jeszcze bardziej zaczyna się śmiać.

Po chwili, nadal śmiejąc się, mówi:

– To dlatego tak się zachowujesz? Kochanie, nie wiem, co słyszałaś, ale przecież od początku wiedziałaś, jaki mam układ z twoim ojcem. To nie było żadną tajemnicą. – Po chwili podchodzi do mnie i podnosi moją brodę tak, żebym spojrzała mu w oczy. – To, co się zrodziło między nami, jest prawdziwe i nikt tego nie zmieni. Nie zapominaj, kim jestem. *Capo* nie może pozwolić sobie na słabości. – Daje mi lekkiego całusa w usta i kontynuuje. – A ty, kochanie, jesteś zdecydowanie moją słabością.

Przez chwilę rozważam jego słowa i kiedy to milczenie się przedłuża, Gabriel chwyta moją dłoń i całuje ją, wysyłając przez całe ciało iskry.

– To, jaki jestem z moimi ludźmi czy przy twoim ojcu, nie odzwierciedla tego, jaki jestem przy tobie ani tego co do ciebie czuję, kochanie. Liczysz się tylko ty. Pomyśl, skarbie, gdyby zależało mi tylko na terenie albo na interesach, dawno już ożeniłbym się z Olivią, a nie walczył o ciebie. Tylko ciebie pragnę.

Nie jestem w stanie nic więcej powiedzieć ani zrobić, bo jego usta już lądują na moich. Po chwili Gabriel przerzuca mnie przez plecy niczym worek i wychodzi pośpiesznie z gabinetu. Uderzam go lekko w pośladki i z głośnym śmiechem krzyczę:

– Puść mnie, ty wariacie!

– Nie ma takiej możliwości, kochanie.

Po chwili już zatrzaskuje nogą drzwi sypialni i rzuca mnie na łóżko.

Uśmiecha się do mnie jak joker i kładzie obok. Delikatnie dotyka mojego policzka, odgarniając niesforne kosmyki włosów za ucho. Po chwili uśmiech znika z jego twarzy i już całkiem poważnie mówi:

– Moja!

Wstaję następnego ranka w zdecydowanie lepszym humorze. Po długiej kłótni Gabriel zgodził się, żeby Aaron nadal był moim ochroniarzem. Dopiero na moje słowa, że każdego wieczora będę mu za to dziękować w sypialni, uśmiechnął się,łożył na moich ustach gorący pocałunek i wymruczał mi do ucha seksownym głosem jedno słowo:

– Oby!

Gabriel pracuje od rana, zajmując się poszukiwaniami Dantego, który, jak udało mi się wczoraj wyciągnąć, zaczyna ostro mieszać w interesach Gabriela. Od rana źle się czuję i postanawiam nie zwlekać z wizytą u lekarza. Dzwonię do prywatnej kliniki i umawiam się na wizytę, a przed nią decyduję, że czas na zakupy.

Zakupy z ochroniarzami o dziwo są bardzo przyjemne. Zaczynam się przyzwyczajać do tego życia. Zostaje nam tylko wizyta u lekarza i możemy wracać do domu.

W drodze do kliniki zauważam, że Aaron i Harold dziwnie się zachowują. Co jakiś czas spoglądają w lusterka i wymieniają dziwne spojrzenia, o niczym mnie nie informując. Kiedy zaczynam lekko panikować i już mam się odezwać, Aaron odwraca się do mnie i głośno krzyczy, każąc mi schylić głowę i się nie ruszać. Czuję, jak przyśpieszamy, bo rzuca mnie po całym tylnym siedzeniu. Jest mi niedobrze, a sałatka, którą zjadłam na lunch godzinę temu, błaga o uwolnienie. Jedyna myśl, jaka mi przychodzi do głowy, to ta, że mogę już nigdy nie zobaczyć Gabriela. Pośpiesznie szukam w torebce telefonu. Znajduję go i wybieram numer narzeczonego. Kiedy tylko czekam, żeby odebrał, w pierwszej kolejności chcę mu powiedzieć, że go kocham. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że te dwa słowa nigdy nie padły dotąd z moich ust. Wielokrotnie okazywaliśmy sobie, jak bardzo nam zależy, ale jeszcze nigdy nie powiedziałam tego na głos.

Zastanawiałam się już od dawna czy taka jest prawda?

Czy to jest miłość?

Nigdy tak naprawdę nikogo nie kochałam. Czy właśnie tym jest to uczucie? Tym dziwnym spełnieniem, kiedy jestem z nim i brakiem, kiedy go przy mnie nie ma? Zamykam oczy i modlę się, żebym miała okazję mu to wszystko powiedzieć. Kiedy tylko odbiera, krzyczę.

– Gabrielu!

– Skarbie, już po zakupach?

– Gabrielu, kochanie, coś jest nie tak, a chłopaki nic mi nie mówią. Boję się, proszę, muszę cię zobaczyć.

– Skarbie, daj telefon któremuś z ochroniarzy. Wszystko będzie dobrze, obiecuję.

Kiedy tylko słyszę jego spokojny, opanowany głos, lekko się uspokajam. Wyciągam rękę z telefonem w górę. Aaron i Harold coś do siebie krzyczą.

– Aaronie! Gabriel chce z tobą rozmawiać.

Po chwili słyszę, jak Aaron mówi do Gabriela.

– Szefie, zauważyliśmy to auto zaraz po wyjściu z centrum. Jedziemy, ale mamy go na ogonie. Tak... dobrze... zrozumiałem, powiem mu... Oczywiście, szefie. Na razie widzimy tylko jedno... Tak jest, szefie... Moim życiem, szefie. Dobrze. Eleno, telefon.

Zabieram aparat od Aarona i słyszę, jak Gabriel mówi:

– Już jadę, kochanie. Nie bój się! Niedługo się zobaczymy.

Zamykam oczy i czuję, jak pojedyncza łza spływa mi po policzku.

– Gabrielu, jeśli się nie zobaczymy, chcę, żebyś wiedział... – Zanim mam okazję cokolwiek powiedzieć, Gabriel przerywa mi stanowczym tonem, który dobrze znam i który oznacza: lepiej nie kończ tego, Eleno!

– Nie, diablico, przestań, powiesz mi wszystko za dziesięć minut, a do tego czasu proszę, połóż się jak najniżej możesz. Już jadę. Eleno, wszystko będzie dobrze.

Gabriel

Kiedy słyszę jej spanikowany głos, moje serce po raz drugi w życiu się zatrzymuje. Pierwszy raz czułem się tak, kiedy się dowiedziałem, że zniknęła. Teraz znowu coś jej grozi.

Zamykam oczy i mocno ściskam pięści. Nie mogę jej stracić po raz drugi. Nie wiem, jakbym to przeżył. Ten skurwiel mi za wszystko zapłaci. Jestem pewien, że to Dante. Wybiegam razem z Tomaso i wsiadamy do mojego samochodu, a kątem oka dostrzegam, że moi ludzie dołączają do nas. Mam nadzieję tylko, że Aaronowi i Haroldowi uda się nasz plan. Całą drogę modlę się, żebym jej nie stracił.

– Wszystko będzie dobrze, stary. Za chwilę nie tylko będziesz mieć przy sobie narzeczoną, ale i Dantego!

– Oby tak było, bo jeśli coś jej się stanie, nie wiem, co zrobię.

Nagle ciszę w samochodzie przerywa dzwonek telefonu. Wybieram opcję głośnomówiącą i po całym aucie roznosi się głos Aarona.

– Szefie, zbliżamy się do ostatniego zakrętu. Jesteście gotowi?

– Będziemy na was czekać. Pamiętaj, Aaronie. Jeśli coś jej się stanie, zapłacisz...

– Moim życiem, szefie.

Rozłączam się i spoglądam na Tomaso. Ustawiamy się tak, jak planowaliśmy. Dwa nasze samochody parkujemy za filarami. Kiedy tylko widzę samochód Eleny, zamykam na sekundę oczy i szepczę:

– Trzymaj się, kochanie.

Nagle dostrzegamy pojazd, który ich śledzi, i zgodnie z planem dwa moje samochody wyjeżdżają za nim, blokując mu możliwość ucieczki. Samochód Eleny zatrzymuje się gwałtownie, a ja podjeżdżam bliżej auta tego skurwiela. Zanim się spostrzeże, razem z Tomaso i chłopakami, zastawiamy mu wszystkie drogi ucieczki. Wychodzę, trzymając w dłoni swój ukochany pistolet. Wiem, że są tu moi ludzie i już się cieszą na to, co zrobię temu skurwielowi. Nie dbając o nic, idę w kierunku zatrzymanego pojazdu.

Nagle drzwi od strony kierowcy i pasażera się otwierają i widzę, jak z jednej strony wysiada Dante. Ten skurwiel ma czelność się uśmiechać. Powoli podchodzi do mnie, ale mimo uśmiechu przez ułamek sekundy dostrzegam u niego strach. Doskonale wie, że przegrał. Nie ma odwrotu ani ucieczki. Jest mój! Zdaje sobie sprawę,

że czeka go śmierć.

– No i co teraz, Gabrielu? Zabijesz mnie?

Pochodzę do niego i cedzę przez zaciśnięte zęby:

– Tak łatwo ci nie podaruję tego, co zrobiłeś Elenie. Nie, Dante. Będziesz cierpiać!

Ten skurwiel zaczyna się głośno śmiać.

– Tego, co jej zrobiłem? A co takiego jej zrobiłem?! Ona tego chciała. Kocha mnie! Słyszysz? Elena jest moja! Łączy nas coś, co nigdy nie będzie łączyło was.

Podnoszę pistolet i celuję w jego parszywy łeb. Po chwili krzyczę do moich ludzi.

– Zabierzcie to ścierwo do szopy! – Podchodzę do niego i mówię mu prosto w twarz. – Wiem, do czego dążysz, ale tak łatwo ci nie pójdzie. Obiecałem komuś, że będziesz cierpieć, a ja zawsze dotrzymuję słowa. – Spoglądam na samochód, w którym jest Elena.

Kiedy tylko moi ludzie zabierają Dantego i jego człowieka, słyszę, jak drzwi się otwierają. Na bladej twarzy Eleny maluje się strach. Jest taka krucha. Powoli do mnie podchodzi i zanim mam okazję cokolwiek powiedzieć, mdleje w moich ramionach.

Elena

Budzę się i chwilę zajmuje mi przypomnienie, co się stało. Nagle przed oczami widzę twarz Dantego i przechodzi mnie silny dreszcz. Siadam powoli na łóżku. Rozglądam się po pokoju. Jestem bezpieczna w naszej sypialni. Z ulgą wypuszczam powietrze z płuc. Kiedy mam już wstać, nagle otwierają się drzwi i widzę Gabriela. Wyciągam do niego ręce i wtedy coś we mnie pęka. Słone łzy spływają teraz z mojej twarzy i nie jestem w stanie ich powstrzymać, a nawet tego nie chcę.

– Gabrielu!

Podbiega do mnie i bierze w ramiona, głaszcząc i całując moją głowę.

– Aniele, już wszystko dobrze, już po wszystkim.

– Co się stało? – Wtulam się w niego i powoli uspokajam.

– Lekarz powiedział, że zemdlałaś z nadmiaru emocji. Na szczęście już wszystko jest dobrze.

– Czy Dante? Czy on... – Nie jestem nawet pewna, czy chcę to wiedzieć. Spoglądam na niego i łamiącym głosem pytam:

– Czy on żyje?

Gabriel zakłada mi kosmyk włosów za ucho i całuje mnie w czoło, po czym mówi cicho:

– Tak i na razie będzie żył. Chciałem sprawdzić, czy u ciebie wszystko dobrze, zanim pojadę się z nim spotkać. Zostaną z tobą Anna oraz Aaron i Harold. Kochanie, odpoczywaj i niczym się nie martw. Już po wszystkim. Jesteś bezpieczna.

Wstaje i czeka, aż się położę. Kiedy tylko to robię, przykrywa mnie i całuje długo i namiętnie w usta, po czym mówi:

– Niedługo wrócę.

Wychodzi i cicho zamyka za sobą drzwi.

W mojej głowie jest teraz tysiąc myśli. Czy właśnie dałam pozwolenie na zabicie Dantego? Wiem, że latami mnie torturował i nigdy by nie przestał. Ma na moim punkcie dziwną obsesję. Czy będę umiała się z tym pogodzić? Zamykam oczy. Wyobrażam sobie moje życie bez Dantego i mojej rodziny, bez tej wiecznej obawy o przyszłość i oglądania się za siebie ze strachu, że któregoś dnia znów mnie dopadnie.

Po chwili zapadam w spokojny sen.

Najwidoczniej będę potrafiła z tym żyć.

ROZDZIAŁ 21

Gabriel

Jadę właśnie do szopy i już na samą myśl, że czeka tam skurwiel Dante, z podekscytowania świerzbią mnie ręce. Czuję się jak mały chłopiec, który zaraz dostanie wymarzoną zabawkę, a tu chodzi przecież o tortury i śmierć człowieka. Mała poprawka – nie człowieka, tylko gnidy i szaleńca, który nie ma prawa chodzić po tej ziemi.

Po przyjeździe widzę, że Tomaso i chłopaki już się nim zajęli, jak się należy. Nikt nie zarzuci Włochom, że nie są gościnni.

– Widzę, że zaczęliście zabawę beze mnie?

Tomaso uśmiecha się i zakłada koszulkę. Jego ręce są pokryte krwią, ale najwyraźniej mu to nie przeszkadza.

– Pomyśleliśmy, że go trochę dla ciebie przygotujemy, szefie. Nie martw się, najlepsze zostawiliśmy na koniec.

Dziękuję mu skinieniem głowy i podchodzę do tego ścierwa Dantego. Ręce i nogi ma przywiązane do krzesła. Kucam przy nim i czuję dobrze mi już znany zapach krwi, którą spływa całe jego ciało.

– No i jak tam, Dante? Stęskniłeś się za mną? Wybacz, że musiałeś czekać. Ufam, że moi przyjaciele zajęli się tobą, jak się należy.

Dante pluje krwią na moje buty i ledwie słyszalnym głosem mówi:

– Nie, ale Elena pewnie za mną tęskni, więc lepiej mnie wypuść, ty pojebany makaroniarzu.

Wiem, co kombinuje, ale jeśli liczy na to, że jeśli mnie wkurwi, to go szybko zabiję, jest w ogromnym błędzie.

– Grubo się mylisz, przyjacielu. – Pokazuję ręką, żeby go rozwiązano. – Teraz jesteśmy, tylko ty i ja. I możesz być pewny, że szybko nie skończymy naszej zabawy.

Dante wstaje powoli na chwiejnych nogach i spogląda na mnie z uśmiechem, mimo oczywistego bólu. Twardy skurwiel, ale nie takich już łamałem w tej szopie.

– Pokaż, co potrafisz. – odpowiada, odsłaniając w uśmiechu szaleńca zakrwawione zęby

Elena

Gabriela nie ma już od kilku godzin, a z każdą minutą jest mi coraz ciężiej tu wytrzymać. Wiem, że Dante nie skrzywdzi Gabriela. Niestety, jakaś część mnie boi się panicznie, że uda mu się uciec i wróci po mnie. Wygra, tak jak to zawsze powtarzał.

Postanawiam wziąć prysznic i poczekać na Gabriela w salonie. Nie mogę już dłużej leżeć beczynnie w łóżku. Kiedy kończę i zakładam spódnice i bluzkę, słyszę, że dzwoni moja komórka. Podbiegam do stolika nocnego z nadzieją, że to Gabriel. Kiedy tylko widzę na ekranie imię Olivii, ze zdziwienia aż napinam całe ciało, bo chyba nie jestem gotowa na tę rozmowę. Nie wiem, czy telefonuje, bo ojciec dowiedział się, że Gabriel pojmał Dantego. Nie jestem pewna, ile mogę jej powiedzieć, by nie zaszkodzić Gabrielowi. Kiedy tylko dzwonek cichnie, siadam na łóżku i zastanawiam się, co mogło się stać. Jak to możliwe, że panicznie boję się odebrać telefon od własnej siostry? Nie tak miało być.

Zastanawiam się, co spowodowało, że Olivia i ja tak bardzo się od siebie odsunęłyśmy. W sumie od dziecka każda z nas była zajęta sobą. Pamiętam momenty, kiedy traktowałam ją jak prawdziwą starszą siostrę. Zdarzało się to rzadko, ale bywały dni, kiedy między nami układało się wspaniale. Zanim mam okazję to do końca przemyśleć, wybieram jej numer. Olivia odbiera po drugim sygnale.

– Eleno, wybaczone, że dzwonię, ale nie wiedziałam, do kogo innego mogę się zwrócić.

Jej głos jest dziwny. Olivia, którą znam, nie zachowuje się tak. Zawsze była pewna siebie i odważna. Osoba po drugiej stronie słuchawki jest wyraźnie wystraszona. Mam złe przeczucia.

– Olivio, jestem twoją siostrą, zawsze możesz na mnie liczyć. Powiedz, co się stało? Gdzie jesteś?

– Jestem tutaj. To znaczy lecę do Chicago, zbliżamy się do

ładowania. Uciekłam Eleno, to było straszne.

Nagle wybucha rozpaczliwym płaczem. Uświadamiam sobie, że przez całe życie nie słyszałam jej nigdy płaczącej. Była zawsze silna. Podobna do mnie. Udawała płacz tylko wtedy, kiedy czegoś chciała i nie potrafiła w inny sposób tego dostać. Olivia zawsze wiedziała, jak osiągnąć swój cel. Kiedy ja odsuwałam od siebie każdego, ona była ulubienicą wszystkich, ponieważ była perfekcyjną córką mafii. Biorę głęboki wdech i powoli, spokojnym głosem pytam:

– Powiedz, proszę, gdzie cię znajdę, a przyjadę do ciebie najszybciej, jak tylko będę mogła.

– Zatrzymam się w Plaza Hotel. Proszę, przyjedź jak najszybciej. Nie wiem, co mam robić, Ellie.

– Będę niedługo, obiecuję. Jak tylko dolecisz i się zameldujesz w hotelu, wyślij mi numer pokoju.

Kiedy słyszę zdrobnienie mojego imienia z dzieciństwa, wiem już, że stało się coś naprawdę złego. Rozłączam się szybko i spoglądam w milczeniu na telefon w mojej dłoni. Wiem, że Gabrielowi się nie spodoba, że jadę do Olivii bez uprzedzenia, tym bardziej po porannej sytuacji. Schodzę na dół i przywołuję Aarona.

– Możesz się skontaktować z Gabrielem?

– Oczywiście, czy coś się stało, panno Montenegro? – Od kiedy Gabriel zgodził się, żeby Aaron pozostał moim ochroniarzem, ten zachowuje się w stosunku co do mnie bardzo służbowo, co mnie wkurza, bo choć czuję ulgę, że już nie okazuje, że mu się podobam, poza Gabrielem, tylko on i Anna są mi bliscy. Trochę to jednak rozumiem, bo wiem bardzo dobrze, jaki wymagający i stanowczy potrafi być mój narzeczony – Moja siostra chce się ze mną spotkać, za niecałą godzinę zamelduje się w hotelu. Czy możesz do niego zadzwonić i powiedzieć, że pojadę się z nią spotkać? Proszę.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł, panno Montenegro. Pan DeLuca prosił, żeby pani tutaj na niego czekała. Powinien niedługo wrócić.

– Dlatego proszę, żebyś do niego zadzwoniła.

Uśmiecham się, bo dostrzegam w jego oczach strach, że wyjdę mimo sprzeciwu Gabriela.

– Nie martw się, zadzwoń, nie wyjdę, jeśli Gabriel zabroni. Nie

narażę cię na jego gniew.

Widzę, jak wypuszcza wstrzymywany oddech, lekko dotyka mojego ramienia, czym mnie zaskakuje i odchodzi na bok, a ja siadam na kanapie w salonie. Czekam na decyzję swojego narzeczonego. Słyszę, jak Aaron rozmawia z Gabrielem. Po chwili dołącza do mnie w salonie. Po jego minie już widzę, że nigdzie się sama nie wybiorę.

– Pan DeLuca jest już w drodze do domu. Prosił, aby pani tutaj na niego zaczekała.

– Dobrze, dziękuję Aaronie, możesz odejść.

Kiedy tylko odchodzi, wyciągam telefon i piszę wiadomość do siostry. W chwili, w której mam nacisnąć „wyślij”, drzwi windy się otwierają i zjawia się Gabriel. Na jego widok moje serce przestaje bić. Oboje spoglądamy na siebie, po czym on mówi:

– To już koniec, kochanie, jesteś bezpieczna.

Wstaję i na drżących nogach idę za Gabrielem do naszej sypialni. Kiedy tylko wchodzimy, ten siada na łóżku, zdejmuje krawat i odpina powoli guziki zakrwawionej koszuli. Spoglądam na niego i zdejmuję z siebie bluzkę, na co Gabriel podnosi głowę i spogląda na mnie. Powoli rozpinam zamek spódnicy, a ta spada na dywan. Podchodzę do niego w samej czarnej, koronkowej bieliźnie. Rozchylam jego nogi i klękam przy nim. Pomagam mu zdjąć koszulę, nadal oboje milczymy. Gabriel chwyta mnie za brodę i przyciąga do siebie jeszcze bliżej, po czym składa najbardziej namiętny pocałunek, jaki dzieliliśmy do tej pory. Łapię za pasek i powoli go rozpinam, a Gabriel przygląda mi się uważnie bez słowa. W jego oczach widzę ten sam żar i pożądanie, które on pewnie dostrzega w moich. Delikatnie podnosi mnie z kolan. Ta cisza jest niczym balsam na nasze dusze. Ustami schodzę coraz niżej, znacząc drogę od jego cudownej, zarysowanej, mocnej szczęki do idealnie wyrzeźbionej klatki. Na koniec obejmuję wargami jego gotowego już do działania penisa. Słyszę, jak Gabriel wciąga powietrze i przez zaciśnięte zęby syczy:

– Kurwa, kochanie.

Jeszcze bardziej mnie tym zachęca. Pomagam mu się wyswobodzić

ze spodni, bielizny oraz butów i skarpetek. Kiedy tak siedzi na łóżku zupełnie nagi, powoli spoglądam mu w oczy i oblizuję usta. Klękam ponownie i już po chwili biorę go głęboko i bawię się językiem na całej długości. Nagle Gabriel chwytam mnie za włosy i lekko nakierowuje, a jego ruchy są coraz szybsze i gwałtowniejsze, tak samo jak oddech, który miesza się z cichym warczeniem. Przez cały czas staram się nie zakrztusić. Nagle Gabriel syczy:

– Skarbie, dosyć tego, bo zaraz dojdę w twoich ślicznych ustach, a nie chcę tak szybko skończyć naszej zabawy.

Nagle chwytam mnie pod pachy i unosi, po czym rzuca na łóżko, rozpina mi stanik, który uwalnia sterczące i wrażliwe sutki. Całuje je, gryzie i liże. Jego pieszczoty doprowadzają mnie już do granic. Czuję, że moje koronkowe majtki są już całkiem mokre, a przyjemny ból w podbrzuszu nasila się i jestem bardzo blisko wybuchu.

– Jesteś taka piękna.

Jedyne co udaje mi się sklecić w odpowiedzi to:

– Boże, Gabrielu, nie przestawaj.

– Nie ma takiej siły, która by mnie teraz mogła od ciebie oderwać, kochanie.

Po chwili unosi się na ramionach i patrzy mi w oczy. Jego mina staje się poważna, czym mnie zaskakuje w takiej chwili.

– Eleno, zostaniesz ze mną, prawda?

Gabriel chyba zauważa moje zmieszanie i to, że nie za bardzo rozumiem jego pytanie. Ton jego głosu też mnie zaskakuje.

– Mówiłem ci, że kiedy tylko Dante zginie, dam ci wolność. Jeśli będziesz chciała odejść, teraz ci pozwolę. Jesteś już bezpieczna i chcę, żebyś sama podjęła decyzję...

Nie daję mu dokończyć, chwytam jego twarz w dłonie i zmuszam go do pocałunku, po czym szepczę:

– Już ci mówiłam, że jestem twoja. Tylko twoja. Nigdzie nie odejdę, już nigdy.

Gabriel uśmiecha się na moje słowa, po czym mówi:

– Skarbie, tak bardzo cię kocham. Nie wiem, czy potrafiłbym żyć bez ciebie... i czy pozwoliłbym ci tak naprawdę odejść. – Uśmiecha się do mnie i lekko całuje w usta.

Odwzajemniam jego uśmiech i spoglądając w jego cudowne, ciemne tęczówki wypełnione miłością i po raz pierwszy zapewniam:

– Ja też cię kocham.

Gabriel rozrywa moje mokre stringi i rzuca je w kąt, po czym wchodzi we mnie mocno, prosząc:

– Powtórz to, skarbie.

– Kocham cię.

Jego pchnięcia stają się coraz to mocniejsze i szybsze.

– Przepraszam cię, ale nie będę delikatny.

– Nie proszę o to.

– Spójrz na mnie, Eleno! Kocham cię! Dojdź dla mnie, skarbie. Chcę to widzieć. – Jego pchnięcia są coraz mocniejsze. – Ja pierdolę, Eleno!

Czuję, jak powoli się na nim zaciskam. Moje spełnienie jest już tak blisko i wtedy słyszę, jak Gabriel krzyczy:

– Kurwa, tak bardzo cię kocham. Teraz, Eleno!

Oboje dochodzimy w tym samym czasie i jest to najbardziej intensywny orgazm, jaki dotąd przeżyliśmy. Seks z Gabrielem zawsze jest cudowny, ale tym razem jest inaczej, intymniej, ponieważ oboje wiemy, że nasze wspólne życie zaczęło się na dobre w tej chwili.

Dopiero teraz tak naprawdę możemy oddychać bez obaw i strachu o naszą wspólną przyszłość. Zdajemy sobie sprawę, że mamy całe życie, aby zaspokajać się wzajemnie i udowadniać, jak mocno się kochamy.

Od dnia, w którym mnie spotkał, należałam do niego i będę już jego na zawsze. A on jest tylko mój.

Podziękowania

W pierwszej kolejności chciałabym podziękować moim fankom z Wattpada. To dzięki waszemu wsparciu jest mi dane trzymać w dłoni moją pierwszą książkę. Przyjęłyście mnie z otwartymi ramionami mimo moich licznych błędów. To dzięki wam mogłam spełnić swoje marzenie.

W drugiej kolejności chciałabym podziękować Agnieszce Z-B. i Justynie K. To dzięki waszej magii ten cud się dokonał. Moje kochane czarownice...

Nie mogę zapomnieć o mojej kochanej Ani K., która od prawie roku musiała słuchać o moich obawach, planach oraz była ze mną na każdym etapie tej cudownej podróży.

Ogromne podziękowania należą się również niesamowitej Annie Wolf, która odpisywała na wszystkie moje wiadomości i zawsze służyła dobrą radą czy też uspokajała mnie, kiedy tego potrzebowałam.

Dziękuję również całemu Wydawnictwu NieZwykłe: Agacie, Barbarze, Dariuszowi oraz Kamili. Daliście mi szansę przelać moje marzenie na papier.

Na sam koniec chcę podziękować najważniejszej osobie w moim życiu – mojemu przyszłemu mężowi Matiemu. Dziękuję, kochanie, że wytrzymałeś ze mną, wspierałeś mnie i motywowałeś do dalszej pracy. Sam doskonale wiesz, co to pasja. Cieszę się, że umiałeś zaakceptować moją szaloną stronę. Jesteś nie tylko moim przyjacielem, ale również bratnią duszą.

Kocham.

Do końca świata.

I o jeden dzień dłużej, kochanie.